

Miles Hawnyniec

Miles Hawnyniec

Pamiętniki **MILEROWE**

do Panowania

Stefana Batorego,

Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego,
Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego,
Żmudzkiego, Inflantskiego a Księcia
Siedmiogrodzkiego

ku pospolitemu pożytkowi
na ojczysty język wyłożył:

J. J. L.

[Handwritten signature]

POZNAŃ i TRZEMESZNO

W księgarniach Walentego Stefańskiego.

1840.

W/g Bara - Lipnicki 17
Lipnicki 17



K-136/86

Przemiłki



108840

IMPRIMATUR.

Czwalina, Censor.

Posen, den 13. Marcz 1840.

Przemowa do czytelnika.

Nie mało to leży kromia innych rzeczy, narodowi Niemieckiemu naszej wspólnej Ojczyźnie i na tem: wiedzieć jako się dzieje na onych graniczech, a co najbardziej, jakie to zamiary a działania mogłyby się nagrodzić, abychmy i my mogli się takoz ku naszej korzyści, więc grożącemu nieprzebieczestwu w tem przejrzeć się, a zatym się strzedz. Mysłalem ja tako: że się najdzie kłóren, co te srogie odmiany zasze sam i tam w Polsce, za teraz panującego Króla Stefana zajrzy, a poszedz gwoli dobru drugich narodów więc potomości, na świat ogłosić postara się. Owa wždy widze przedsię, jako nikt tego po dziś dzień nieuczynił. Siłam to ja zbawil w Polsce, na Litwie, Rusi, w Prusiech a Inflanciech, nie tylko się zatrzymując, ale używanym był, to przy wielkich poselstwiech a drugich zatrudnieniach, a takoz temu co pisze, przypatrzyłem się sam a przysłuchał. Zanim dzieje te tu dalem ku trzcionniczej, to przyczytuję sobie to: że przejrzalem wprzód po części na wtóre moje oryginalne ktemu dowody i wyriady, a po większej części Panowie i Stany onej Rzeczypospolitej Polskiej tak mnie znają, a nie wątpię

iżę nawel i Jego Królewska Mość, dalby świadectwo temu, jako szczerą prawdę piszę. Owa gdybym wiedział, załiby nieklóre grządkki miały być lubo kłamstwo lubo wątpliwe, wolalbych je sam policzyć i zmasać. Upraszam więc każde: chcieć tę pracę mą o rzeczy, o której prawdziwie z mnogiemi trudy a nieprzebiecznosciami wywiedzialem się, a posłędz poczciewi ludzkie z wielkim nakładem ku trzcionkowaniu dali, rado a wdzięczno przyjąć. Pracuję obecnie tę małą treść dziejów północy rozszerzyć a po łacinie napisać *), a radbych był, by ta praca ma zawabiła które, by jaki drugi mieszkający w onej ziemi, dzieje przezemnie zaczęte dalej spisował i mnie chował w pamięci swęj, zaczął ja jak rzekłem nico takiego niepiszę, czego bych na własne oczy nie widział a uszy nie słyszał, osobą swą. Proszę by laskawcy czytelnik w pracy tej upodobał sobie, bych na polym tém chętniejszy był ku wydaniu całego dzieła po łacinie. Przypominam to laskawemu czytelniku na wstępie, a wraz też zalecam się mu.

Ostatniego Marca. Lata Narodzenia Pańskiego. 1585.

Wawrzeniec Myler,

Doktor Prawa.

*) Zapewne nie wyszła.

Nazwa tego dzieła właściwa jest:

Polnische, Liffländische, Moschowiterische, Schwedische vnd andere Historien, so sich vnter diesem jetzigen König zu Polen zugetragen.

Das ist:

Kurze vnd warhafftige Beschreibung, welcher massen dieser jetzt regierender König in Polen, Stephanus des namens der Erste, zum Regiment kommen, Was für Krieg er geführt, vnd wie er dieselben geendiget, Was sich zu seiner zeit biß daher begeben, vnd auff den Reichstagen zu unterschiedlichen mahlen abgehandelt, vnd was von dem Türken vnd Moschowiter für Verbungen vnd andere Anschläge fůrgelauffen: Vnd was jegund für ein zustand in Liffland, Polen, Littawen, vnd der Mosckaw sep.

Darinnen auch die Schwedische Kriege wider den Moschowiter, vnd andere Schwedische vnd Denemärkische hieher notwendig gehörende Händel mit vermeldet vnd beschrieben werden.

Ingleichen von der Undeutschen Völker in Liffland Sitten vnd Leben, so wol auch der Tar-

terey, des Fluß Voristhenis, der alten Stadt Kyoff gelegenheit, vnd vom warhafften ort des Exilii Ovidiani, sehr nützlich vnd zu lesen.

Mit fleiß zusammen gezogen durch D. Laurentium Müller, damals Fürstlichen Ehrládischen Hoffrath, wie auß der Vorrede zuvernehmen.

Anno 1585.

Dzielko to jest w éwiartce, stronie nie są liczbowane, éwiartek ma 52. Na ostatniej karcie poniżej obrazka stoi: Gedruet zu Leipzig, durch Zachariam Berwaldt. In vorlegung Henningi Grossen, Buchhändlers Anno M.D.LXXXV.

Dzielku temu daję nazwę pamiętników, co zdaniem mem słusznie mu się przynależy. Często bowiem autor wspomina: to tylko piszę, co sam na własne oczy widziałem, lub co mnie inni ludzie powiedzieli; a potem, iż nie sam tylko materiał historyczny tam znaleźć można — np. jego podróże po Ukrainie itd. Języka użyłem właściwego wiekowi.

Mniemam, iż praca ta, nie będzie bez korzyści, dla wyczytujących w dziejach ojczystych przeszłość narodu swego. Kto chce się przejąć życiem przeszłości, musi się, że tak powiem, wcielić w owowieczne pisma — one nam tylko szczęście i niedolę, roskosz i boleść, postęp lub cofanie się jakiego narodu w należytem świetle wystawiają. Teraźniejsi nie mają i mieć nie mogą uczucia, które piórem tamtych kierowało. Kto chce się przejąć całą przeszłością, musi przyjsć do niej z życiem, bo życie tylko — życie pojąć i zrozumieć może. I pytam się: kto dziś

nie podola lub nie chce pojąć nieszczęść i wysileń jakiego narodu lub jego powodzenia, — potrafił przejąć się radością owocną narodu ze zwycięstw, żalostí z przegranych? Kto dziś nie potrafi zrozumieć postępu wieku, i widzieć go postępującym, — może ten w dziejach się go domagać? Kto dziś zawarty w sobie i naokoło tylko siebie samego widzi, — może ten pojąć ruch ogólny, gwar na publicznych obradach, interes ogółu w każdym z osobna? Oto cudzoziemiec zwiedza Polskę i służy Rzeczypospolitej: — przestraszony owocną potęgą Polski, powróciwszy do swej ojczyzny, pisze dla swych ziomek, ostrzega ich o grożącym niebezpieczeństwie z gwałtownego wzmagania się w olbrzymie siły swego sąsiada — opisuje postępy jego na wschodzie — opisuje ruch sejmów — podziwia śmiałość szlachcica, w mowie jego mianej publicznie na sejmie do króla — i t. d. i t. d.

Wszakże najinteresowniejsza część w tych tu pamiętnikach, są to sprawy inflantkie. Dwa narody połączone — odmienne wiarą, językiem, obyczajem ostać się z sobą w jedności nie mogą, chyba że który z nich zrzuca się właściwości swoich dobrowolnie na korzyść drugiego, lub zobojetnieje zupełnie przy tamtego czujności. Tu autor maluje nam wszystkie strony wywołane z sobą do walki. Spory religijne z obu stron w ostatniem naprężeniu — rozpościeranie się Jezuitów po Inflantach z pomocą Rządu Polskiego, ich przeróżne środki, układność, przebiegłość — to wszystko wywołuje w narodzie

gorliwie stojącym przy swej wierze silny odpor, a wraz nienawisci narodowe. Dalej politykę Polski względem Inflant, odkrywa nam wiele faktów, których napróżno szukać w naszych kronikarzach, i t. d.

Bardziej to nas uderza co pierwszy raz widzimy, niż to, na co od dzieciństwa patrzeć się przywykliśmy. Cudzoziemiec, zawsze więcej widzi od nas w naszej ziemi — dla tego to pamiątki cudzoziemców, zwykle mają więcej w sobie dla nas interesa — a potem, naród rozpiekający się, patrzący na zewnątrz, nie ma czasu zajrzeć w siebie, zbadać to, czem jest istotnie w sobie, co jest zarodem tamtego, by potomności coś o tem powiedział. Ruch jego pokazują — a jego psychologii i składu wewnętrznego, domyslać się każą.

Należytej historii nie możemy się wprzód spodziewać, póki nie będziemy wiedzieli wszystkich do niej źródeł. Zniwo wielkie! ale cóż? — kiedy robotnika mało. Wiele rzeczy już na zawsze straconych! ale daleko więcej w ukryciu lub w zaniedbanii. Każdy krok na tem polu nagrodzić się może — czemuż spostrzegać oziębłość? ale wolę inaczej te rzeczy sobie tłumaczyć.

Wszystko ma podstawę dziejową — a tu rozkwiera się przestrzeń rozległa! — dzieje Polski, a dalej jeszcze przestrzeń ogromem i wdziękami czarująca — Słowiań — szczyzna! Zrozumieć to i pojąć jest zadanie na dzisiaj.

Jeszcze słowo! Czasy dawne garną się same do serca, by uroczy dźwięk dzwonów, wołający

wiernych do rozmyślenia — z dala miłsza jest ich harmonja, bardziej uroczysta, bardziej wzbudzająca. To z uczuciem. Ale w pojmowaniu siebie: swego stanowiska, na dwa punkta najbardziej myśl się zwraca: — z kądem się tu wziął, i czem dziś jestem? To nam tłumaczy naturalny kierunek umysłów pracujących dzisiaj w dziejach ojczystych — Słowiańszczyzna i wiek ośmnasty historii Polskiej jest dziś, bo powinien być, głównym przedmiotem badań historyków Polskich.

Pisałem w Berlinie dnia 10go Sierpnia 1839. roku.

Tłomacz.



*Krótki a prawdziwy opis, jakim
sposobem obecnie panujący król w Pol-
szcze, Stefan pierwszy, dostąpił kró-
lestwa, co za boje on sprawiał, jak
one pokończył, co się to za jego czasu
po dziś dzień zdarzyło, co na wal-
nych sejmiech różnemi czasy uchwa-
lono, owo co za zajścia miał z Tur-
kiem i Moskwą, a drugie sprawy, i jak
teraz rzeczy stoją w Instanciech, Pol-
szcze, na Litwie a w Moskwie.*

Gdy obecnie panujący król Polski,
Stefan pierwszy, z domu Batorych na
Siedmiogrodziu, wspólnie z jego Cesar-
ską Mością s. p. Maksymilianem w Obiór
pociągnięty był, co naprzód od panów
Zborowskich i im powolnych wyszło; to
król Stefan już na nic nie baczył, jedno
było co pierwwej dzierżał w swych rękach

berło Rzeczypospolitej, i w tym dwustym Obiorze ubiegał Maksymiljana w zadziwieniu onego. A iż też on łatwo mógł na to wpaść, iż będąc niskiego stanu i sił słabych, gdyby od Cesarza uprzedzon był, kromia tego, iż on co najmniej miał głosów po sobie, przeciw tak potężnemu panu, przy którym co naznamienitsi w Rzeczypospolitej polskiej stali, też przyłączone ziemie pruska i Inflancka, z tak znamienitemi a potężnymi miastami opowiedziały się, z którego nawet i moskiewski pod pewnymi warunkami byłby bardziej rad; to on za czymby osiadł stolec, nie siła mógłby co wskórać. A tak w prawnym a porządnym Obiorze pierwszy, (co to na otwartym polu pod Warszawą się sprawiał), rzeczony Cesarz Maksymiljan na króla polskiego większością głosów obrany był. Cesarscy też wskok z Pola obiorowego do Warszawy, (która jest stolicą w Mazowszu, a królowej oprawą), w tryumfie wrócili, książdz arcybiskup gnieźnieński odśpiewał był *Te Deum laudamus* w kościele katedralnym za szczęśliwie nastąpiony Obiór, a tak Maksymiljana

na króla polskiego jawnie zalecił, ogłosił a obwieścił. Ale gdy obecny król Stefan widział, iż Cesarz nie myśli wraz na prawdę, bo podjął się korony jedno zlecenia jakieś dając; to Stefan nie mając woli ustąpić od padłego nań Obioru, ale nie mięszkając, ruszył się z niebarzo licznym pocztem i wszedł był do Polski we własnej swej osobie. A tak gdy na silakrotne a natrętne prośby Polaków nie chciał iść sam Maksymiljan, lubo gwoli chorobie, jak siła sądzi, lubo iż miał Bóg wie co dziwnego na myśli; to Stefan zasię wszystkie na swą stronę przedziałal: Wielkiego marszałka koronnego Pana Opalińskiego, wielkiego podskarbiego Jana Dulskiego, a wielkiego kanclerza koronnego pana Jana Zamojskiego. Jako zaś pan uczenia nie złego i nie lęda przytomności, to tak sam, też z pomocą wyż rzeczonego Pana wielkiego kanclerza, a pany Zborowskie i im powinne, ostatka panów polskich umysły ku sobie pociągnął. Co tem laniej było mu przywieść do końca, iż panowie Polacy w głębi serca do narodu niemieckiego nie barzo byli skłonni,

a o tych czasach całe Ignęli do Węgrów, których szaty, broń a obyczaj, więcej niż my Niemce, dzięki Panu Bogu, naśladowali. A ktemu iż Stefan przyrzekł im, na co później zaprzysiągł, ich, acz poczęści barbarzyńskie twardziszczą święcie chować, takż na mejednych wielkich Panów sprawki po osobliwości nie baczyć, co to byli czasu bezkrólewia narobili.

A jako siła ze Stanów Rzeczypospolitej nie byli dość wolni z króla, a stali przy Cesarzu, to nakoniec i ta część, bo nie tak silna, musiała przyzwolić; oprócz kilku, którzy mocno stali przy swym głosie i przysiędze na Cesarza, a woleli radziej upuścić swoją Ojczyznę. Między drugimi takż znamienity Wojewoda Sieradzki Pan Olbrycht Łaski, poszedł do Cesarza, prze długie czasy prosił, aby Jego Mość Cesarz nie opuszczał ich, ale chciał doń iść, zaczym król mu jego zamek Lanckoronę, co to nieopodal Kajzmarktu, nie daleko Spiżu, wziął.

Moskiewski też nie przebaczył ślać swe wspaniące posły do Cesarza, ży-

cząc onemu szczęścia, a nawet upominał go imać koronę Polską, i dopraszał ustąpić mu znów połowicę Inflant po dobrej woli.

Ci co byli za Stefanem, nie spali, a co żywo zawinęli się byli z weselem siostry króla s. p. Zygmunta Augusta, a Koronacją. Iże to ta królowna wprzód od Polaków za dziedziczkę korony po bracie swym Zygmuncie Auguście przyjętą była, a teraz poszła była za Stefana, zaczym nastąpiły koronacje. Każden upuszczał Cesarza, a oczy swe więc serce zwracał ku Stefanowi. Jednak wzdy Ziemie Pruska i Inflantska dzierzyły jeszcze, i kładły nadzieje swe na Cesarzu; król Stefan więc sam się tam królem zrobił; a gdy miasta Toruń, Elbląg, Malborg i ostatek Prus Polskich na swą stronę przywiódł, to uczynił był sejm w Toruniu; a gdy Moskiewski nie był z tego króla co dość wolen, ale nań trzymał się pogotowiu, to i miasto Gdańsk takż nie chciało go przyjąć, bowiem przysięgło już było na Cesarza, a przysięgi tej nikt zeń nie zdiął. Owa król Polski jakby to temu zapobiedz, naradzał się z kilkiem Panów Polskich.

A co się tknie Gdańszczan, co o nich różnemi czasy trzymano, jako się na kaźden raz opowiadali, co za przymierza zachodziły między nimi a królem, nim jeli być oblegane; to iż sami na okazanie niewinności swej dali byli do trzcionnice, to kaźden może to sam przeczytać. A gdy przy takim swem uniewinnianiu stali uporne, to król Stefan ogłosił je za nieprzyjacioly Ojczyzny a oblegl.

Litwini wszakoż nie radzi byli temu postępkowi, nie chcieli też nadesłać znacznych posilków, bo wiem mieli to u siebie za barzej pilne, aby Moskwie sprawić wstret.

Ale samsiedy Gdańskie jako: Wojewoda Malborski, Pan Kostka a Opat Oliwski wiodli króla po największej części do tej sprawy, a i Ernest Wajer, powiadając to być letką rzeczą, za co sprawiedliwą od Pana Boga podjęli zapłatę. Bo gdy rzeczony Wojewoda wpadł nieco później w rozprawę z terazniejszym Wielgim Podskarbis koronnym, Panem Janem Dulskim w obliczu króla; nadto się spuścił na swe wiekie zna-

czenie a mniemane wielkie względy, zaczyn Panu Dulskiemu jego niskie urodzenie, a między drugiem i to wyrzucił, iż nigdy nie byłby wysadzon na owe godności od króla Zygmunta Augusta, gdyby swych wiernych służb nie pełnił co nabarzej nawodzeniem białych głów. Gdy się jeli wręcz do szabel w obec króla, to Pan Dulski, na żądanie Wielkiego Marszałka, miał za to padnięciem na kolana przeprosić, iż to w obec jego tak się był jął. Czego Pan Kostka na żaden obyczaj niechciał uczynić, i popadł w największą niełaskę, i swój a swych upadek tym zrządził. Ernest Wajer, co to takóź radził królowi oblegania, myślał, że ma wielkie łaski u króla zjiszczone za leżenie pod Gdańskiem, i za potrzeby w Moskwie, bardzo był rad i wesół i pewien, to kazał był Piekarskiego z którym gwoli lennym dobrom w przeji był, niewinnie między Gdańskiem a Oliwą straszliwie i znienacka swemu wyrostkowi zastrzeżić, a tak jeszcze siebie nie pewien jest, abo niezajędnano tego.

Ten zasię Opat Oliwski Kacper Geczaków, co zrychła wedle jego samego przechwałek kilka lat był w Lipsku na wszechnicy, i co najwyższych godności dostąpił, stracił całe łaski królewskie, gdy król widział, dokąd to on był go wiódł. Owa Lata Narodzenia Bożego 1584 w Wielki Czwartek, swej zakonnej braci nogi mył, a pragnął się być do owej pracy ze swymi zwykłymi ku napijaniu się towarzyszmi znowu podobocić. Piekł był więc sobie węgorza na dziwny sposób: owinawszy go w sukno skropione małmazyją w gorącym popiele, obłożonym z dala zarzającym węglem, więc przy stole ci i owi mówili: iż węgorz ten nie dobrze upieczony, to on im na to: iż ma dość olejku piolunkowego, co go to był sobie przywiózł z Francyej od króla Henryka, a którego ma być dobrego na trawienie. A jako to on chciał być także alchymistą, to każe swemu, co to przy nim także pracował, Szalero wi z Ejsleбену, przynieść bańkę z piolunkowym olejkiem, z tej a tej pulki, i z pod tej a tej liczby, jako mu był powiedział. Zaczynam czy Szaler zmylił

się w porządku, czy też zasię Opat sam pierwszej inny jaki, nie ku zdrowiu olejek na miejsce tego, i pod tę liczbę był postawił; to w tem nikt się ni na to ni na to pisać nie może. A gdy Opat bańkę z owym niby olejkiem piolunkowym dostał, drzewiej w swój, a poszedł w inne kieliszki po kilka kropel tego olejku, jak to mu zwyczaj, ponalewał; więc wszyscy pili ten olejek co się patrzy, tak że Opat wraz z niektórym aptekarzem gdańskim na trzeci dzień umarł, a potem dwanaście, co to z nim wspólnie pili, w przewodnią niedzielę pochowano.

Gdy król pod Gdańskiem leżał, wpadła Moskwa na Inflanty z srogiem wojskiem; spustoszyła a zniszczyła wszystką tę Ziemię prawie, przeszła także Dźwinę rzekę barzo zacię, co to pod Rygą ćwierć mili niemieckiej ma w szerz.

Owoczesny Rządca Inflantski Pan Jan Chodkiewicz, widział dużą mnogość nieprzyjaciela, przybiega co najspieszniej do obozu królewskiego sam pod Gdańsk. Mówił był: aby tę zawczesną a niepotrzebną wojnę król poniechał, zaczynam

ehciał bronić Inflant przed gębą nieprzyjaciela Moskwy; ale pod tym czasem na nieszczęście nie podobna było tego zyskać, jak o tem niżej szerzej będzie.

Jak Pan Chodkiewicz najdował się w obozie, sekretarz jego Jan Byrink z Brzunszwigu napomina kilka uczciwe ludzie, którzy przyrzadzali się i wzrosli aże do kilku słów. Odbierali oni zamek po zamku Moskwie, też naostatku do-byli i miasta Trojden, który jest twierdzą z kąd dawał odsiecz i bronił kilka samsiedzkie zamki a dwory.

A zamku Trojden dostał on prze wykręt nie prosty a zacny. Przebrał był kilka swe w suknie tamtejszych chłopów, świadom był, iż ma lichą załogę, a brak jej żywności, a co nabarzej drew. Owa przyrzadził był kilka wozów drew, wysłał jednego naprzód przed drugimi z wozem do zamku; a ten mówi, że ma drwa, owa żali chcą mieć więcej drew, to jeszcze jest kilka wozów; a gdy te w zamku radzi temu byli, że to mieli drwa, i brony zamkowe roztworzyli gwoli wozom ze drwami, więc poszedz nawalilo się wozów ze drwami moc, i jeli ci

w rzeczy chłopi, z temi co to byli w bronie swardzić się, aże ostatek wozów (z pobliza z niektorej osady z kąd siła przybyło), nie naszedł, a zatym zadzierzeli zamek. Ależ poszedz gdy Moskwa zajęła miasto Kiejse, w którego to oblężeniu tyle zgrozy Moskwa nie narządziła, iż niektóre znamienite panie a dziewczki, bo mogły były widzieć ze zamku, co to za barbarzyństwa Moskal na stare a nieletnie nie napopelniał, a co sromoty był nie namnożył, na białych głowicach a dziewczeczech, a poszedz szablami je na poły rozsiekawał, to uczyniły zabieg były w srogiej liczbie z kilkiem mężczyzn, a swemi małemi dzieciątki, na zamku kiejjsyjskim, nie podał wielkiej izby Pana Mistrzowej, na mocne sklepienie. Owa żywność a napoju, co onym jeszcze stało, z sobą wzięły, z Panem Bogiem się pojednały a połączyły, więc wdziały na się co nawiętsze drożyzny, a jako zobaczyły, iż już Moskal mocen jest zamka i miasta, to wzięły swe dzieciątka na ramienia swe, one ksobie przytulały, a proch co przódy pod sklepienie wrazi-

ły, długą zapalaczką z okna na dół zapalily, jedno drugie żegnając, a Panu Bogu się zalecając, a tak same się w powietrze wystrzeliwując. Owa czyn ten niepomału dziwił samego Moskiewskiego i tych, co po okolicznych miesciech, więc zamcech, a także tych, co byli w Rydze mieszkali nabawił siła gazu, a chocia teologowie Ryżcy bardzo kazowali przeciw temu w górę zastrzeliwaniu się kiejskich białych głów i dziewczek, iż same to czynily, i to potępiali; to kaźden niechajże sądzi, jakie było więtsze dobre czynić w onej udręce, a groźacej im sromocie, a zbrodniej, a pośledz była onym i śmierć w oczy zajrziała.

Owo gdy Moskwa jako wyżej dobyła miasto i zamka Kiejskiego, nuż dobrze obsadziła, to ten Byrink znów nie próżnował, ale ze swą czeladzią zrobił zamiar, by zdostać miasto te. Wzrosli na potęgę w 400 nocą nie daleko zamku, na owem miejscu kędy to wprzód co natężej strzelbę puszczano, a gdzie Moskwa zastawiła się znów mocnemi drewnianemi boliwerki. Więc przystawiają

tamże drabinki, a nuż z pierwsza drzemli, wylazło zrazu kilkoro z nich na mury, a ci nie dostrzegli, że się tam coś ruchalo; potem na raz leżą wszystkie po drabiniech zamku dostać. Łacno posprzątały załogę, zanim drugie wojsko na mieście się przebudziło; dopiero wpadają także i do miasta, a iż też w polu Moskwa nigdy odzierać się nie może, zaczyn swych obsad skorzej bronią, a tak nie mało miały owe niebożęta w mieście z Moskwą piekła. W pośpiechu bowiem zamkli się byli po domach murowanych, pokopywali się, i pozabarykadowywali się, by się tak bronili a strzelby swej zażywali. A tak Niemce z Moskwą aż na drugi dzień późno w noc dobijali się; aż za Pana Boga pomocą nieprzyjaciół padł wszytek, popalił się po domiech, a ostatek jęto.

To miasto Kiejśa bardzo zacno a wesolo leży; czasu Zakonu było głowa na całe Inflanty, i tam też miał stolicę Pan Mistrz Gdański. W mieście jest ładny srogi zamek, tak na okół będzie go z ćwierć mili, a Moskwa często gę-

sto aż pod Kiejse nęciła się, ale zawsze musiała odejść na próżno, trącąc po silakroć pod tem miastem a zamkiem po siła tysięcy ludu; a tak teraz baczono, iż wyraz „Kiejse“, był Moskwie a czynnem a słowem bardzo ciężki. A Moskiewski wprzód nigdy po Inflanciech nie pustoszył jako aż po Kiejse, a tera zwalano winę na dwaj świeże fraihery: na Lilcharda Krauzena, a Hansa, abo z polska Janka Taubena, iż ich to zdradą Moskwa z przodka raz, nuż za Gdańskiej potrzeby wtóry raz, nie mając odgromu, przez Kiejse a poszedł przez Dźwinę rzekę, aż do Księstwa Kurlandyjej była szła.

Skoro króla zasię doszło pod Gdańskiem o tych okropieństwach na Inflanciech, to byłby z tamtąd może że i odszedł, bo Litwa i siła Panów Koronnych wciąż mu na ucho kładli; ale się to bał ludzkich obelgów a pomówek, a wraz iż Gdańskie mogłyby się tym stać o dużo chardziejse. A oni jeszcze nie tak prędko skłoniliby się byli do pokoju, gdzieby byli byli nie stracili pode Tczowem

w wycieczce na 3000 *) mieszczan, a przedniego żołnierza, i gdzieby nie przybyło mnóstwo znamienitych posłów od kurfirsztów a firsztów rzeskich, którzy postanowili se, by koniecznie przywieść te sprawy do pokoju.

Warunki tego pokoju były te co znaczniejsze: uczynić old Królowi Stefanowi a gruby pieniądz mu dać w ilości zamierzonej. A co się tyczy pfundkamery, to dopiero niedawno temu jak się ujednali. Co w końcu podczas długiego leżenia króla pod Gdańskiem z obu stron się przydarzyło, to gdym się nie jał pisania dokładnych a szerokich dziejów, też się i tego nie tykam. Wždy jednak muszę zapisać tu śmiałą sprawę jednego majtka. Bo jak Polacy

*) Paprocki. Herby Rycerstwa st. 101. mówi, że więcej niż 3000 Polacy Niemców nabili — oto jego słowa: Trupów, które na karbiech oddali ludzie przysiężni, 4416. Więźniów u Polskich samych żołnierzy 1000. u Slachty y u Wieśniaków tyle czworo, bo już one Niemce zbierali po Górach y po Dąbrowach, tak jako Grzyby.

a Węgrowie postanowili natrzeć na strażnicę przy Gdańsku, a jedne już przeszli byli most przezeń rzucony, drugie już po nim idą; zaczynamy majtek okręt puszcza z kotwice, żagle puszcza po wiatru i płynie dobrym wiatrem ku temu drewnianemu mostowi. Owa nikt nie bażył, że okręt płynie a grozi im takie niebezpieczeństwo: już most burzy się. A tak te, co się na nim znajdowali, wielką polowicą potonęli, którzy zaś byli z tej tu samej strony, to byli lubo pobici lubo pojmani, a ci co byli z drugiej strony, to im drogę wzięto.

Próżna to była pociecha Gdańszczan iż Duńskiemu dziękowali. Wojewoda Sieradzki Pan Wojciech Łaski, co to był przy Cesarzu, pisał był im: jako niezadługo doń przybędzie z 4000 dworzan i nieco fusknechta, a gdy o tem wezmą sprawę, to niechby wypadli z jednej strony, a on by wsparł z drugiej strony, będąc tej nadziei, iż Niemiejszkąjęć rozproszy Polaków.

Gdy tak już rozruchy te w Prusiech były uspokojone, zaczęliśmy pisać król do

wszystkich Kasztelanów Inflanckich, i do Rządcy Pana Jana Chodkiewicza, napominając je, aby czynili dobre serce Inflanckim, a ku stałości je chęć. Owa tymże onemi pisaniami miał przyrzec: wszystkie rozrządzenia, datki i tym podobne, przez Pana Chodkiewicza a drugie Kasztelany poczynione, wiernie chować a zatwierdzić, kromia tego dobrze zasłużone do swej łaski przypuścić.

Skoro Stany Koronne i Litewskie na wojnę z Moskwą i na pobór przystały i potwierdziły, to król zostawił nie tykając zamki Inflanckie, gdzie była Moskiewska obsada, ale wszystko szedł na Wielkie księstwo Polockie a nad Wielkie Łuki, i niebawem ich dobył. Tak więc Węgrowie i Polacy, Moskwie za ich dawne morderstwa, więc pożogi i inne tyranstwa na Inflanckich powyprawiane, święcie a sprawiedliwą miarą nagrodzili.

Owa po tych Zwycięstwach wrócił król znowu do Polski, a iż też na mocy Statutów, czas nagiął odprawić Sejm we Warszawie, na którym nowy pobór



108840

i wyprawę uchwalono. Na tymże Sejmie cesarz turecki miał swe poselstwo, składał życzenia Królowi, posłał mu także bardzo drogi pałasz, mając je za godnego go, a którego by znowu na swe nieprzyjaciół z takim szczęściem a sławą zażywał. Ale też żalił się, iż dawniej a mianowicie gdy Króla nie stało w Rzeczypospolitej, to kozacy leżący na graniczech Moldawiej i Wołoszej, dzień w dzień onym srogie krzywdy wyrządzali, a prosił zasię, by je zmieść; a przede wszystkim iż Hetman ich Podkowę rzeczon teraz złapan a w rękę królewskich jest, dla tego cesarz wysłał posła, dopóki by na własne oczy swe nie ujrzał, iż Podkowa usieczon jest, nie ustąpić. Owa gdzie by zaś tak być nie miało, to byłoby to znakiem pogardy a nieprzyjaźnie, i miał tako z to baczyć, jakby z jego strony brać mu się tu należało.

Ten Podkowa był to zacny pan i nieleda siły, nową niezażywaną konską podkowę mógł by żdziebło jakie przełomić; tego to wysadzili sobie Kozacy na Hetmana i parzyli Turka co się

patrzy. Król więc tak umyślił był: by jaki dobry przyjaciel Podkowę zaprosił go pisaniem na zamierzone miejsce, jakoby miał z onym co do pomówienia; gwoli pewności, przyrzekł Król zachować je przy czci a wierze. Ten jako uczciwy bojownik zawiera i idzie do tych swych dobrych przyjaciół, (a co to byli zacz, dla skromności nie piszę), którzy mu wraz powiedzenie królewskie zjawili, by upuścił Kozaki, a szedł do Jego Królewskiej Mości, zapewniając go, iż ni włos z głowy mu niespadnie. Podkowa wierzy, więc podbijają se, więc idzie z nimi do Korony. Owa gdy na Radzie przemyślano, jakby tu sobie z nim jąć, a co za odpowiedzie dać posłu Tureckiemu na onego żalości, i gdy większa połowica była na tem wszystko: posłowi Tureckiemu z wielką względnością po wolej nie być, a Podkowę bronić, to Król znów: czyby też tak źle nie było: uręczyło się Podkowę, iż mu się zlego nico nie stanie, tego rozumienie takie jest: że jedno na raz jego dobrej sprawy. A gdy teraz widno jest, iż przeciwko przymierzom się sprawia,

a cesarz Turecki srodze się nań żałuje, zaczyn dawną uręka teraz go bronić nie może, a jako ustawia Podkowy ratunek, to tyle Turek w pisaniu swem dał do zrozumienia, iż na ten wypadek pałasze swe już wyostrzył. Owa atoli, zali by z gniewu Tureckiego mało sobie czynili, a o jego przyjaźni albo nieprzyjaźni nie stali, to pod on czas, on ich król, jako przeciw Moskwie był gotów, to i naprzeciw każdemu ich nieprzyjacielowi zdrowie swe a życie stawia, a im towarzyszyć będzie. Zarazem ostrzegł je, by przecie nie chcieli na jeden raz siła srok dzierżeć w garści. Jak Polacy zrozumieli, że mogłoby to im wojnę w gardło zwiesić, to zadzierżeli stronę Kalifa, a nie tylko że nie bronili Podkowy, ale wszyscy jednostajnie na śmierć dali je. *)

*) Należy odczytać o tym wypadku innych owoczesnych latopisów — nasz autor pisze prawie zawsze piórem w żółci umaczanem o królu Stefanie.

Na onymż Sejmie odprawiał król Sady, mnóstwo znamienitych spraw, bo o kilka tysięcy jeszcze od czasu Króla Zygmuntowych nie przesądzonych leżało, sprawił. Ogłosił był nowe dobre Konstytucyje, a stare mało wiele stósowne poodmieniał, albo odwołał, a nowe miasto ich ustawił. Między drugimi takż i Statut: Zali szlachcie mieszczana abo chłopu ubije, czyni to rozmyślnie, to dwadzieście kóp płacić ma, także zniósł a karanie przyostrzył.

Przybył takż na ten Sejm Pan Wojewoda Sieradzki Pan Wojciech Łaski znów do Warszawy, ze dworu Cesarzskiego. Spokorzył się Królowi; ten go mile przyjął, a temi wyrazy powitał: *Si dominatio sua citius accessisset, melius fecisset, sed quia salua nunc advenit, tota gaudet Respublica.* A co się tak wyklada: przybyłaby Wasz Mość drzewiej, to lepiej by było, a iż teraz szczęśliw przybywa, to wszystka Rzeczpospolita rada temu widzi. Nazajutrz złożył był przysięgę na wierność, i zajął znów miejsce na Radzie.

Posły Wielkiego Kniazia Moskiewskiego znajdowali się też na onym Sejmie we Warszawie, domagali się, aby Król oddał znów wszystko ich Wielkiemu Kniaziowi, co na ostatniej potrzebie przyczynił Rzeczypospolitej, zaczynając korzystny pokój z Inflanty. Ale król po staremu bacząc balamuctwo Moskwy, iż Moskiewski jedno czyni to na zwłokę, a przez ten czas jak najlepiej umocnić się chce, dał posłowi takową odpowiedź. Gdzie wasz W. Książę trudne a niezwykle rzeczy domaga się, to wie pewno, że jemu nie chodzi o pokój, a tak nie ma im co na to rzec, ale mają Wielkiemu Kniaziowi swemu to powiedzieć, żali na prawdę o pokój mu chodzi, to ma dać swemu poselstwu inną naukę, a dokładną zupełną moc; on Król, czekać na one będzie na polu, w Moskiewskiej ziemi, a tam wraz odpowiedź im da.

Jak Turek był zaspokojony uszczeczeniem Podkowinem, a z Gdańszczyzny wszystko uprzątniono, na wojnę przeciw Moskwie i na pobór jednostajnie przyzwolono; król z Moskwy Lata od Na-

rodzenia Pana 1581, w poniedziałek wielkanocny do Msibowa a Grodna wrócił, i Stany rozpuścił, by się doma zbroidy.

Pan Laski z kilkiem Panów czynił przedstawienie: jakby tu Moskwę można było na morzu pochwycić. Ślali więc z przyzwoleniem królewskim Wawrzeńca Mylera, Doktora Praw Obojga, do Szwedzkiego a Duńskiego królów wywieść się, co by oni przy tem dziele sprawać mieli wolą. Rzecz ta miała się tak: aby one chcieli napasać Moskwę morzem, po za Norwegiją a Koreliją, tak aby chcieli iść przez port i Mikulę i Kolmogród do Białozerska, którego to monastyr leży tuż przy Białem jeziorze, dokąd to Moskiewski swe co nawiętsze bogactwa był zniósł, a leżał bardzo warowno, a wedle języków miał być bez obsady. Owa Duński powiedział: iż Moskiewskiemu nie jest jaw nieprzyjaciół, iż teraz ma przy nim swe posły, zaczynając przed ich powrotem nijak nie można mu się omawiać. Ale Szwedzkemu było to do serca, a na piśmie dał takową odmowę: „Co jemu miły powin-

ny król Polski zechce czynić, to i on nie będzie od tego, a okręty, porty, strzelba, strawa a poczwiwe ludzie na każde zawołanie są u niego. Takoz iż on se pomni, jako nie dawno temu jaśnie urodzone książe a pan pan Jan falegrabia Reńskie i. t. d. jemu mile powinne, był mu takoz przekładał owe środki a drogę, zaczym ma to na myśli, by tę sprawę ze wszelakim starunkiem przywieść jako pod koniec.

Gdy tak Pan Łaski i inne nad temi rzeczami się kłopotili, król w czerwcu, a brał to za większe dobre, by znów iść prosto w Moskwę i obsad moskiewskich po zamkach inflantskich nie tykać, a nie-ruchając je tam zostawić, a tak aby przed wszystkim innem nad miastem Pskowem się położyć, co też poszedz było sprawiono. Gdy tak król zabierał się ku wyruszeniu, dał był pieniądz na rękę 4000 Tatar Moskwę bić, a tym Tatarom hetmanił niektóry Starosta Cyrkaski *), ale Moskiewski jak o tem nie

weźmie sprawy, znów także tymże samym Tatarom daje jeszcze raz tyle pieniędzy, by onemu służyli na króla. Gdy Cyrkaski chciał przyjść na to miejsce, dokąd to był wysłał swych Tatar, to jest na granicę księstwa Ostrogskiego; więc Tatarzy uczynili pod nim dół, i do tych co pod nim bić się mieli: przyszło jeszcze z jakie kilka tysięcy, aby go zasię chwycić a zatym wydać Moskwie. Ale skoro oni myśleli, że Cyrkaski mało nie wiele będzie miał swych przy sobie, a od lupienia powstrzymać się nie mogli, dopiero ułapili kilku ich, poddani księcia konstantego na Ostrogu, a tak co sobie znaczyli, to się wykryło. Książę Pan Konstanty przysłał tedy Cyrkaskiemu z jakie kilka set rzędnych swych dworzan, a Pan Cyrkaski miał o czterze set nie lepaków, ale będących już i tam i sam na potrzebiech arkabuzirów, przyrządza się więc nań i napadł ich nie wielką swą mocą; a nuż oni nie są nawykli do polskiej a niemieckiej zbroje, to ubił ich przeogromną moc, nuż ostattek porozgonił precz: a jał tyż także i kilka ich kniezie a inne różne do nie-

*) Wiśniowiecki.

woli. Ależ zasię nie długo potym mścili się oni strasznie na Rzeczypospolitej Polskiej za to. Bo gdy zmiarkowali, że króla w kraju nie stało, ięli przechodzić Niepr., i popalili miast 24, nuż wiosek barzo mnóstwo, uprowadzili tyż z sobą ci poganie siła tysięcy luda z kraju, nuż srogą moc bydła, a innych łupów co niemiara. Tatarzyn zasię jest to straszny nieprzyjaciół, a wszystko na ucieczkę liczy a zwinność swą. Wpada zniennacka ten poganin w pięćdziesiąt, sześćdziesiąt i więcej tysięcy; co w takim pośpiechu ludzi, bydła aho czego innego napotka, to zabiera z sobą precz, sprzedaje zatym Turkowi; a jak zajrzy, że chcą za nim iść w pogoń, to przemyka się na inną drogę, a dniowo czterdzieście mil zrobić może, a tak ucieka na swych skorych koniach, iż nie łatwo ich dognać, a i niezatrzyma się też on nigdzie.

Na Sprawie Pskowskiej zrobił król W. Kancelerza Pana Jana Zamojskiego Hetmanem, a tak raz zaszczerpiona za-
wiś między Panem Wielkim Kancelerzem, a Panem Janem Zborowskim, co

raz to bardziej szerzyła się. Zaczym Pan Jan Zborowski jest to bystry, a bojo-
wnik co nie prostak; nie mało on też był się przyczynił, iż Obiór padł na obecnego króla, a na Gdańskiej potrzebie hetmanił był. Cknęło mu się także iż Pana Wielkiego Kancelerza, któremu radniej by było zostać się przy kancelaryjej, król nadeń przeniósł był. Też i Pan Wojewoda Ziem Podolskich nie bardzo był rad temu, bo na Wielkoleckiem czynieniu, pod Zawłociem, bił się dzielnie, gardła swego nie litując, a jako na rzedne męże patrzy, sprawiał, a tym razem nie chciał królowi towarzyszyć. A nie bardzo zdały mu się końce, jakie był sobie Pan Wielki Kancelarz wystroił, jak to wypadek sam okazał, bo tak się był przyrządził z działami, iż jak przyszło na ostre do puszczenia strzelby, a tu prochu, kulów nie było by żdziebka w całym królewskim obozie. Musiano więc z niemalem niebezpieczeństwem ślać dopiero po proch i po kule do Rygi, w 50 mil nie leda. Owa gdzieby Moskwa na jaki sposób o tem się była zwiędziła, to mu-

siałby był król ze stratą ztamtąd odejść.

Pan Farensbek oblegał nie na żart moskiewskich czerńców pieczary pod Pskowem, owa zamierzył se nań uderzyć. Ale czerńcie mieli u siebie obradę, bronili się jako można, a ktemu między drugimi i Niemcom było wzdry jakoweś licho przekorne, (a moskiewskie czerńce innego są rozumienia i powiadają: iż to świątobliwy żywot ich monastyrski to był sprawił), bo już mieli byli szczęście w ręku, a wzdry przeciw poganom czerńcom zażyć go niemogli, a te, co byli tam w niewoli (był także między innymi synowiec księcia kurońskiego), to dają sprawę, iż na drugi dzień czerńce zabierali się zdać, i z jeńcami jeśli se bardziej k'rzeczy, obchodzili się z niemi po ludzku a ucieiwie, by ci zasię u swoich, uprosili znów dla nich jaką łaskawość a wzgląd dobry. Owa tej nocy strażę chwyciły jakieś dzieciątko, co to po murzech w okół było laziło; a gdy się je spytano: dziecino! a jakżeś to ty tam wlaźło do pieczary? to ono na to: iż Bóg onej czerni wy-

słał je tam, nakazując mu, by jej obiecało iż jako mieli jeszcze dobre a mocne mury a strawy, prochu i kulów onym nie przebierało się, iż jeszcze będą mocne a zdrowe, a coż im to tak pililo, by mieli zdać swą blachoczną cerkiew Niemieckim? iż jeszcze trzy dnie mają się trzymać, a obaczą, jako nieprzyjacieli ich odstąpi. Co też się tak stało, a dzieciątko to z przed oka nie wiedząc gdzie i jak im się podziało, a jako mówią jak kamień w wodę, tak znikło. A tak czerńce powrzucali znowu swych jeńców do więzienia, a dzwoniąc srogo, a hałasząc, jeśli modlić się, a wraz ku obozowi gęstą strzelbę puszczać. Potem zapragnęli mówić z królewskimi, i jeńce Niemcy na mury musieli wyjść i rozmówienia się pożądać. Od królewskich niektóry starszy a zwał się Bornomissa, wdał się z Moskwą na rozmowę a Moskiewski starszy pytał się go tak: a cóż to czerńce królewskim są krzyw lubo ich pieczara, iż tera nadeń leżą, a tak srodze cisną? mająli wolę jako męże się sprawiać, to niech pokuszają swego męztwa pod Pskowem. Więc Bornomissa

im na to: iżę miasto Psków wielgą mocą jest już obleżone, a niemęszkając za wolą Pana Boga będzie w ich ręku, a takż nadziwiali się, iżę czerńce pieczary tej namysłą się, widząc jawno, iżę ich Wielki kniaź nie może im przyjść na odsiecz, i aby się zdali po dobrej wolej na Jego królewską Mość króla Polskiego, jako na krześcijańskiego Pana, że ten nie same stare wolności rad im chować będzie, ale zamysła im dać dużo większe laską swą. A iż też widno iżę i nie ozdobnie ale by nieprzyjaciółowie jacy a żołnierze, przeciw królewskim pakazują się z monastynu swego, cale nie grzechy gwoli stanu a powołania swojego. Upominal też je, by się sami lepiej rozmyśli i onych wszystka pieczara, i zdali się na króla; aza nie, to oni przyjdą z większym wojskiem nad pieczarę, a kamień na kamieniu nie ostanie się, a zeń żaden żywotem darowan nie będzie, jak tego było pod Polockiem, pod Zawłociem, a pod drugimi zamki Moskiewskimi za przeszlej potrzeby.

Moskal zasię odparł tak: iżę to onemu dziwnie się widzi, iżę królewscy mają wolę stać się bohatyrami przy tej pieczarze; a żali chcą się sławić, to mają czerńców w pokoju zaniechać, i wprzód dostać Pskowa, jako to im wola, a skoro czerńce dowiedzą się, iżę Psków mają królewscy, to wyjdą same na przeciw z kluczami; ale by się z góry mieli zdać sami, toby tera jeszcze barzo im ku namysłu było a naganie. A ktemu i to stoi onym na myśli, iżę Węgrowie jest to lud niesłowny, bo pod Wielkimi Łuki przyrzekli im wolno a przezpieczno wyjść dać, a jak biedne ludzie jeli wychadzać, to Węgrowie wskok na nie, a częścią je pozabijali a ostatek złupili. Wszystko to znaczyło się kniemu, a król omawiał się iżę to stało się bez jego woli i nauki. A przeto teraz im nie wierzą, i stoją przy swem rozumieniu, a do upadłego bronić się chcą, i ustawili se, co też i Pan Bóg zlecił im był czynić przeszlej noey. A zacymby uźrzeli, jako im prochu i kul nie przebiera się, to starszy Moskiewski kazał był kilkiem razyna wiatr strzelbę puścić.

Owa Pan Bornomissa upomniął go, by się od tego wstrzymał, póki on nie był z tamtąd ze swymi się oddalił; a Moskal z tego się śmiał i ozwie się tak: by niebawiac odszedł sobie z tą precz, a ci co byli w pieczarze tak na potęgę pośledz strzelbę wywierali, dzwonili, wrzeszczeli, a i straszliwie kamieniami miotać byli jeli, iże łatwo było zwidzieć, jako nie mają do tyła ochoty by się zdać. Tak więc Pan Farensbek spolem z Węgrami dał pokoja czerącom, a leżenia poniechał.

Pieczary jest to monastyr w mili ode Pskowa, a tamoj są czarne Moskiewskie czerńce, wiary jakoby greckiej. Monastyr jest bardzo obszerny, a są tam także drzewa wielgie czarne, co jakoby gęsty las patrzą. Siła wewnątrz jest ładnych budynków, a w wnętrzu pierwszego pasa murowego są okropnie głębokie a obszerne groby, tako iż z wierzchu widno ich nie jest, tak jako i budynków z przodu kromia pokryć widno nie jest, ale pobudynki leżą głęboko we wnętrzu, zaczym nie jedno natarcie dobrze może wytrzymać.

Tym razem pod Pskowem nie dużo się na sławę zarobiono, bo Moskwa męźnie sciekła z tamtąd, a pokazała, iż też i onej nie brak grzecznego żołnierza. Jądro co nabitniejszej a naprzedniejszej Moskwy, także swą strzelbę a strawę w to miasto zgromadzili, tak iż Moskiewski wszystkę swą otuchę a pocieszenie, szczęście abo nieszczęście, na powodzenie abo niepowodzenie tego miasta stawil był. Dla tego tyż on i łouńskiego nie ślał nico w pole ku odgromu żołnierza, jako to wszyscy, co tam byli powiedzieć muszą, iż i na przeszlej potrzebie pod Połockiem a Wielkimi Łuki, też i teraz pod Pskowem na otwartem polu, ni odsieczy ni odgromu nie zajrzano; ale wszystko; swe siły do tego miasta znagromadziła Moskwa, jak temu jeńce dają świadectwo, iż Psków, była Moskwa, a gdzieby Psków mieli, toby wszystką Moskwę mieli.

A miasto to Psków z onej strony w piędziesiąt potężnych mil od Rygi, leży na ładnem miejscu okolone nie dnzemi a żyznemi pagórkami, nad rzeką wspaniałą a rybną, z kąd zimie czasu

pokoja po sto sań na raz pospołem przyrządzonych pełno w ryby do Kiejsy, do Wolmaru, Kokenhauza, więc Rygi, czemu zwyczaj prowadzi. Ryby co nageściej są to jażdzie a sielawy. Owa te ryby kładą na duże sanie, co to z szerokiego łyka w tamtych stronach zwykli robić, kładą zaś owe ryby żywcem w śnieg a kładą je w warsztwy: a gdy te ryby zmarzną to wždy (bo mogą ową drogę we dwie dnie a dwie noce odbyć), to nuż zatym wspólnie ze śniegiem ryby te będą wrzucone w wodę, to znów są żywe. Miasto same przez się jest zacne, z widzenia co zewnątrz jako mogą sądzić, nie siła mniejsze Paryża; ma dość mocne mury, po drugich miejscach i na trzy siagi miększe. Stoi na kilku wybrzeżach na ogrubnym zwirze, ciągnącym się aż do morza, otoczone także ostrokolami, co dla onych miejsc pewna że warowne być musi. Ma srogą mnogość monastyrów, więc cerkwiów, a konce wszystkich wień są złociste, na co przy słońcu pojrzenie barzo jest radośne. Wyższej powiedzieliśmy, jako wojsko tego króla nic znamienitego pod tem

miastem nie zrządziło, jedno co niektóry polek murów wystrzeliło, tusząc w to, iż uderzywszy na nie, że je zdołają. Ale miało one warowne mocne ostrokoły, tak więc ci, co szli do tamtąd gwołi uderzeniu nanie, też nie mnego ich z tamtąd wróciło, w którym to uderzeniu wojownik co nieprostak Pan Bekiesz (co to z przodku jeszcze z terażniejszym królem, kiedy on to jeszcze był na Siedmiogrodzie, srogie potrzeby był sprawiał), zastrzelon a ubity jest. Na ostatok jak to przy takowych ubijatykach się nadarza, były tam i dość znamienite utarczki, Moskwa sama też broniła miasto atwierdząc, a nie chciała z tamtąd już wyjść.

Gdy tak król nie pokuszał szczęścia przeszłym razem pod Połockiem i Wielkimi Łukami, a tym razem zasię pod Pskowem; to i Szwedzki też krzątał się, bo oba te króle są sobie w rodzie, (bo pobrali se dwie siostrze, a obie były siostry s. p. Króla Zygmunta), i porozumieli się, aby wspólną mocą wojowali tego nieprzyjaciela, a co którego Moskiewskiemu by zajął, to temu należyć miało, ktoby zajął. Gwołi temu wy-

słał był Szwedzki swego hetmana Pana Pontusa de la Garde z szwedzkim a niemieckim ludem, jeżdżym a pieszym do Finji, któremu poszczęściło się nie tylko to odebrać, co Moskal przed kilkiem letciech w tych tu okolicach był se zagarnął, ale zdobył przytem grzecznej ziemi obłaść na Moskwie, na sto mil co nie leda, aż do Korelijej, i zdobył także główny zamek onej obłaści Keksholm rzeczony.

Lecie gdy król Polski leżał pod Pskowem, przyrządza także król swe wojenne okręta na Moskwę. Zaczyn co największa część okrętów ze wsząd w Sztokholmie a Kolmarze były; to daje rozkaz by te wszystkie okręty zatrzymać, połowica onych musiała płynąć z jego okrętami, by pomódz przewiezienia ludu i żywności, a druga połowica zostać musiała w porcie, poki jego wojsko het niezapłynęło. Wysłał był potajemnie Pana Pontusa z wojskiem a dostatkiem należytym strzelby do Narwie. Owa Pan Pontusz na dniu 4 Września, Lata Narodzenia Chrystusa Pana 1581, wystawił 24 wielkich dział burzących po je-

dnej stronie miasta, po dwanaście we dwoje. Nuż 12 dział burzących dało ognia; dopiero każe dać z drugich dwunastu co to w zadzie tych tu stały, dopiero trzeciego dnia o trzeciej w nocy co nagestszą strzelbę wywierał, aż też mury ze ziemią porównał, a dworzanie spolem z pieszemi uderzać jęli. Szóstego więc dnia Wrześniowego Lata 1581 w natrę zdostali miasta Narwi, w którym o 5000 ludzi młodych i starych wysiekli. Znaleźli tam dość obfite dostatki, a co dziwna iż więcej tam prochu naleziono, niż same wystrzelali.

Pan Pontus wysła co żywiej jedną połowę wojska nad Iwanogród, co to przez trzy mile od Narwi leży, a Moskwa miała tam skład swój towarów, z tamtąd zaś przewożą w skrzyniach małemi statki do Narwiej. Owa Szwed był gi zdostał z całemi dostatkami i odszedł do nowego zamku, co to go książę Magnus brat Duńskiego był zbudował, gdy u Moskiewskiego był, i rad tam przemieszkował. Leży on barzo uciesznie, na pobrzeżu zacnego jeziora. Wszystkiego tego dostali Szwedzi.

Zamek zasię w Narwi jest tak znaczna twierdza, iż drugiej takiej nie łopie zajrzeć, leży on na wysokiej górze tuż nad samem miastem. Moskwa zamek ten nazywa Iwanogród a kupcowie zowią go Narew Moskiewska a miasto same Gdańska Narew rzeką. Na tym zamku było jeszcze o 3000 Moskwy na obsadzie, co się poddać nie chciała, ale prosiła się wždy, by onym czasu nieco dalej popuścić, ażby ukaz od ich Wielkiego kniezia z Tatarska abo po naszymu księcia nie przyszedł, lubo się mają zdać, lubo nie. Pan Pontus dał im trzy dni do namysłu, a gdy ten czas nie mija, każe wykierować działa burzące do zamku, dopiero wyrwie strzelbę zeń jeden raz po wiatru górą po ponad zamek Moskwa wiedziała dobrze, iż ich Wielki Książ wprzod ani Połockowi, ani Wielkim Łukom na odsiecz nie przyszedł, a więc i Pskowi nadejść nie może, wiedzieli takż bez wątpienia jako Moskiewskiemu wszystko na Pskowie należało, a mogli byli ze zamku widzieć jak się obchodzono z ich wojskiem, więc pożądali rozmówienia jeszcze raz. A gdy im

na koniec tego dopuszczono, z tem co na się dźwignąć mogli wyjść, więc zdali nadzwyczaj zawolaną twierdżę Iwanogród w ręce Pana Pontusa. Owa wychadzali z tamtąd bardzo ponure, a gdy im przyszło przechodzić między dwa rzędy żołnierzy ustawione, to Moskwa nikomu w oczy spojrzeć nie chciała, a oczy w górę zanosząc czego im zwyczaj, na czole krzyż kładli, więc na piersi, po obu ramieniu, chylili głowę ku ziemi, a pośledz znów patrzali w górę. Powiedziono ich do granicy, a w onym zamku znaleziono przeróżnego rodzaju dostatek, ale dużego działa na zamku a mieście jedno sześć; z czego widno się znaczy, jaką to wielką potęgę nie musiał być nieprzyjaciół pod Psków nagromadzić.

Pan Pontus pojmane do niewoli dwa znakomite moskiewskie bojary zachował przy żywocie, ci mu to przyrzekli: za czym je jako jeńce pod kilka zamków poprowadzi, to pewna sprawią, że poddadzą się na ich słowo. Szedł więc z nimi pod Wittensztajn równo zaczął

a warowną twierdzę, a udało się mu jako jej dobył.

Gdy Pan Pontus tak szczęśliwie wojował Moskwę, Polska leżała jeszcze pod Pskowem, zachodziła zima, więc Pan Pontus postanowił ludzi swych rozpuścić aż po wiosnę, ale wzięwszy sprawę, iż Polskim schodziło na prochu a kulach, także że pieszym a co nabarzej knechtom Farensbekowym raz wraz się zmierało, to oświadczył się przyjść z posługą swą Polskim, z człekiem, prochem, kulmi a przednią strzelbą. Niemcy i Inflanccy radzili po szczeremu, zaczym Polak wždy myśląc jako to mogło by im jaki uszczerbek przynieść, dopiero wedle wrodzonej dumy tego narodu posługę niemiecką odrzucili, mając to radniej u się zawrzeć z Moskwą pokój niedorzeczny. Gdyby oni przymierza Szwedzkiemu byli dochowali, to nie tylko że byliby na ów czas Pskowa dostali, ale zaczym Moskwa była wcale znuzoną, to byliby ją wysiekli i rozeznali. Posły od Tatar kazańskich a Astrahańskich byli łoskiego u Szwedzkiego, przynieśli z sobą sute podarunki, i przy-

rzekli mu jako napadną na Moskwę z onej strone Astrahanu, co też poszedz uczynili. Bo jako Szwed był pod Narwią i w onej okolicznościach z Moskwą się uganiał, a Polacy leżeli nad Pskowem, to Moskwa była trapiąca po wszystkich miejscach; napadli one Tatary Moskwę, więc niecili wszystko pożogę, a ziemię mu pustoszyli i ze straszliwym łupem domów powrócili. Pod tenże samy czas Krzysztof Radziwiłł siedł był już blisko miasta Moskwy, zniszczył a spalił całą tę oblasć, owa iż Moskwa ni na oczy nie śmiał się być pokazać. *)

*) Jan Rochanowski jakżeż cudnym wierszem opisał to bohaterskie czyny Radziwiłła!! choć kilka ustępów tu przytoczę!

Jako więc Orzeł młody na gniaździe wysokiem
Siedząc, za ojcem patrza niespuszczonym okiem,
Kiedy albo wysoko buja pod obłoki,
Abo prędko zwierzę goni, y drapieżne smoki,
Aż się y sam za czasem wylecieć ostraszy:
A oto na cień jego wszystek rodzaj ptaszy,
I polne uciekają stada: ten swej broni
Jeszcze nie prawie świadom, bez obraży goni,

Ale Polska, jakom rzekł, złe miała
w swym obozie opatrzenie, co radniej
przenieść woleli, niż przyjąć szwedzkie
usługi. A tak przyszyły rzeczy ktemu
w owem z Moskwą czynieniu, iż też

Skrzydłami poglądziąc po grzbiecie pierzechliwym,

A potym zaiuszony, y sam żywie żywym,
Tak ty przypatrując się ojcowskiej dziel ności,

O zacny Radziwile, za pierwszej młodości,
Myśliłeś zawždy sławy domowey poprawić,

I o miłą oyczyzną śmieie się zastawić.

To, co dalej prowadzić myślą moje strony,

Wiek stalszego będzie: kiedyś przełożony
Woysku króla wielkiego, wprzek, y wzdłuż, bogaty

Kray Moskiewski woiował, y wielkie powiaty.
Czyli temu dawny czas, kiedy szczęściu swemu

Car Moskiewski ufając, chciał światu wszystkiemu
Groźnym bydz: wszystkie lekie króie Chrześcianańskie

Uważając przy sobie, także y pohańskie.
Ta dobramyśl go naszła, gdy Połocka dostał,

I w Infantciech zaś Panem wileczym prawem został.
Czwartynasty potomek Rzymskiego Cesarza

Augusta: ktoż wie, gdzie wziął tego Kronikarza.
Bogu łacno hardego skrócić, i. t. d.

Wtargnienie do Moskwy: Krzystopha Radziwiła,
Polnego Hetmana W. R. Litewskiego, Roku 1581.

jeto mówić o zgodzie. Wprzody na sejmie
Warszawskim dziwnemi się Polakom
zdawały domagania moskiewskie: by za-
brane Ziemie onym wrócić, więc tera
jeszcze radowano się, że się to tak za-
kończyło. Pokoj przedsię za włożeniem
się w to Possewina papiezkiego legata
stanął, a to pod takimi warunki: By
król oddał Wielkie księstwo Wielgolu-
ckie Moskiewskiemu, co to jemu świe-
żo był zajął, a Moskiewski za to ustą-
pi z całych Infant w graniczech, jakie
z dawna dawien miały, tak przecie, aby
onego ludzie mogli ze sobą wszystko to
z zamku wywieść, co się tknie strzel-
by, prochu, kul a takowe inne. Przy-
mierze to jest do lat dziesięci, gdyby o-
bah monarchowie potąd żyć mieli, a na-
żby w tych czasiech drugi zeń umarł,
to drugiemu żywacemu wolno być ma,
wraz na ludzie a ziemie zmarłego po
nieprzyjacielsku se poczynać i. t. d.

Moskwa zasię nie mogła tego przy-
mierza poniechać, bo zewsząd widziała
jako o ono gra idzie. Polsce zaś nie
sprawiło ono dużej sławy, bo Moskwie
jakoby już w gardle byli, bo chociażby

i nie szli po radzie swego pisarza a drugie rozsądne wojaki, i gdzieby byli co należy przemyśleli o swych niedostatku prochu, kul, pieniędzy i innych koniecznych potrzebiech do wojny, abo gdzieby byli dojrżeli jako ich w pole wywodzą, a z dumy a zazdroście pomocy Szwedzkiej nie odrzucali, to wżdy mogliby byli zawrzeć inakże przymierze, sobie z wietszą sławą też korzyścią.

Moskwa bowiem że wszelkiego zamku które Rzeczypospolitej podstępowała, uprowadziła z sobą znaczne zapasy a znaczne działa, a zamki te stoją tera gołe i niezbrojne, i niewidno czemu znowu i kiej Polska takowe wyzbroić chciała abo mogła. Nie baczyli też Polacy przy zawieraniu tego pokoju na stare przymierza, co to byli ze Szwedem poczynili. Żałośnie onym to takóž było, iż Szwed Moskwie Narwę a inne zamki tak mężnie a po rycersku zabrał, co oni przed się w zawartem przymierzu do siebie wcielili, a to tak: iż czyby to Polak, czy Moskal odebrał Szwedzkiemu Narwę, to drugiemu wolno jest swego szczęścia tamoj pokuszać, a przy-

mierze ma iść swoją drogą. Więc król Polski pisze tak do swych Ponów Wojewodów z obozu: iż gdzie miejsce to tyczące się Narwi jest odłożone, to skoro ją Moskiewski Szwedowi zdobierze, to Królowi Polskiemu wolno jest owę rzeczoną twierdzę, jeśliż temu sprostą, Moskiewskiemu odebrać, nie ruszając przeto przymierza, i co wzajem. Zali by to oni nie mieli u siebie za wieksze dobre, by Król wraz uprzedził Moskwę i wprzódy ją się oblegania Narwie, ale to poszło w dłuższą aż do odstąpienia Króla z pode Pskowa, a dopóki by Moskwa nie opuściła wcale Inflant.

Gdzie tak pokój jako było zawarty został, Król odszedł własną osobą swą z pode Pskowa, a zlecił Wielkiemu Kanclerzowi wojsko i inne rzeczy spsobić. Przymierze na powyższy sposób wykonano dnia 15 Stycznia Lata Narodzenia Chrystusa Pana 1582. Moskwa odeszła precz ze wszystkich miast, zamków a dworów w całych Inflanciech, ustępując takowe Polsce; ależ wszystkie działa a małe a duże, proch, kule, żywność z sobą uwoziła, a biedne In-

flantczyki albo nieniemce chłopcy musieli onym do tego mozolnie pomagać.

Po zawarciu zasia pokoja Król szedł prze Inflanty i wysiadł w Rydze, bo za czym miasto Ryga pierw jak wszystkie Inflanty od pana Mistrza się Rzeczypospolitej Polskiej poddały, na owo podanie się nie przystało, zastawiając się cesarstwem rzymskiem, to wždy w końcu poszło za całą ziemią i niedawnemi czasy poddało się, a wykonało przysięgę w ręce Pana Wojewody Wileńskiego pana ś. p. Mikołaja Radziwiłła, jako zastępcy Króla Polskiego. A tak miało na przeszłym Sejmie we Warszawie przy terażniejszym Królu swego Syndyka, i Starszego bractwa pana Altermana. Owa tamże za kilka nowe pokrzywdne twardziszczą, dali swe stare wolności, z największym potomności uszczerbkiem. Przyjęli także do zamku ryńskiego królewskiego namiestnika, po czym im było nic, a do Rady burgrabie królewskiego, czem swą wielką starodawną wolność a sprawiedliwość z prawa, szlachcie co ze zgrozą jęła przed się Sądy w mieście sprawić, nieroztrop-

no z ręki swych popuścili, a tak uczynili się służebne niewolniki z wolnych ludzi. A wszystkim takim drugim Rzeczompospolitym niechaj będzie ku przestrodze wyrok ten, którego pierwotny spis u piśmiennika tych tu dziejów każdego czasu widzieć można, a tu umieszcza się, z kąd widać jak oplakane starosławne miasto Ryga, co wprzód całej potędze moskiewskiej nie podało się, kilku swoim co szukali tu własnych korzyści swych a zaszczytu uwieść się dało, i tera do największych przynaglen, utrapień a służebnościów musi się słowować, a wyrok rzeczony brzmi tak *):

„Jerzy z Łaski Bożej a Świętego Rzymskiego Kościoła Prezbiter-Kardynał Radziwiłł, Wiczyzsty Zarządca Biskupstwa Wileńskiego, Książę Ołyckie a Nieświerzskie, Jego Królewskiej Mości Króla Polskiego na Inflanciech Zastępca.

*) Spisany po łacinie.

Komu o tem wiedzieć przynależy, wszystkim a pojedynczym czynimy wiadomo, iż zapozwan przed Nas a Sąd Nasz, Wielmożny a zacie szlachetnie urodzony Kacper Berg Burgrabia Ryżski, na żalenie się Wielmożnego Jędrzeja Plessa Nam miłego, ku sprawieniu się o krzywdy a słowem a czynem onemu wyświadczone. Zaczyn na dziś dniu zamierzony mu czas mija a nań nie stawiał się, to My z Assessory a Rajce naszymi rozważywszy, iż umówienie się, które rzeczony Burgrabia na pierwszych roku uczynił o niewłaściwości ku sobie Sądu, nie ma by namniejszego znaczenia, gdzie to pewna a jasne na to prawo, jako Jego Królewska Mość, którą My tu w tej ziemi zastępujem, mocen jest burgrabią i onego bądź jakie sprawy przesądzać, i one karać. A gdzie na dwa następne wzywania i pozwy nasze nie stawiał się, i przez cały dziś dzień nie stawia się, tedy ogłosilibyśmy one za nieposłuszne a opierające się, i ogłaszamy: że wedle skargi rzeczony Jędrzej Plesa powoda od niego przed Nas zaniesionej, skazujem za

winne. A najprzód skazujem go na odwołanie jawne potwarzu kłamliwych, i na zapłacenie wszelkich bądź jakich wydatków od powoda poniesionych, takż i strat wszelakich, jakieby dowiódł, że poniósł w Niemczech ze zwłoki w tem tutaj mieście z tego poczętej, iż gdy najął sobie okrętu i wszystko do wyruszenia na morze gotowe miał. Nakoniec z powodu zamęcania pokoju pospolitego a krzywd, skazujem rzeczony burgrabia na karę pieniężną a które na obwarowanie zamka Ryżskiego winne być obrócone, zachowując dalsze o onej orzeczenie Nam, a Sądowi naszemu.

Dano i spisano i t. d.

Na ostatek Kardynał ten, jest to młode, pobożne, uczone, a rozsądne książę, za młodu chadzał na wszechnicę Lipską, gwoli temu co się dotyczy wiary, nikomu nie mści, ani nie jest ciężkie, ale każdemu spokojno pozwala żyć. Owa dla licznych cnót nachwalić się je co dość nie można. A choć życzył on Ryżanom by się lepiej jako obejrżeli, wždy jednak temu odmienić nie podolał. Więc Król kilka niedziel znięszkał w

Rydze, i rozkazuje mu zaprowadzić na Inflanciech rząd dobry, i sferność uczynić, a o wszystko to Legat Papieski Possevin a drugie OO. Jezuity codziennie nalegali go, tego się jąc dla czei Bożej, a wiarę katolicką w Inflanciech znów wspierać a pomagać krzewić.

Król zaś tak przekładał: jako jest tego rozumienia, by miasto Arcybiskupa Ryżskiego i Biskupa Derptskiego, na potym jeden tylko był Biskup na wszystkie Inflanty, którego Stolica niechby była w Kiejsie, by też i nie miał dochodów z ziem i domów kiessyjskich, ale tylko z miasta Wolmaru, Trykatenu, Burtnika i drugih urzędów dochodami opatrzon był do swej godności. Zaczym w Kiejsie i tak miało być probostwo, opatrzone dochody dziesięcinowemi a z drugih innych.

A iż też po śmierci Arcybiskupa miasto Ryga wprzód jeszcze po własnej swej woli, Biskupowi, co to za tumem leżało, zniszczyła i zabrała, a także i kościół katedralny; to na ten raz miało znów Królowi odstąpić i Katolickiej Służbie Bożej wyprzątnąć.

Na te rzeczy jeli mieszczanie otwierać oczy i baczyć, w co wszystkie popolu zostali okropnie pogrążone dla osobistej dumy a korzyście. Król na ostattek zaniechał żądań swych co się tkanie kościoła katedralnego, więc domaga się kościoła śgo Jakóba, a to temu: jeśliby lubo on sam, lubo onego Zastępcę Kardynał, lubo ktobykolwiek drugi z jego, stanął w Rydze, to iżby tam Służbę Bożą można odprawiać, a do czego nie mają być utrzymywane dwu OO. Jezuitów więcej.

Biedni mieszczanie byli w srogim kłopotcie: dopiero gromadzą się i tam i sam, chociaż Król miał dość ludzi w zamku i na mieście, a przed się nie chcieli na żądania królewskie tym razem by namniejszej rzeczy przyzwolić. Pod ten czas było w Rydze krześcijańskie pobożne książę Kurońskie, co to wprzód było Mistrzem Zakonu niemieckiego, to pobiegli doń wszystkie jako do swego dawnego Pana, a prosili go na miłość Pana Boga o zdrową radę. Więc książę to jako lenne królewskie rzeczy im tak: iż ciężko mu dać dobrą radę,

ale radzi im przelożyć to co najpokorniejszą prośbą i wszystkie razem stare i nieletnie ze ženami i dziatki swemi Jego Królewskiej Mości do nóg paść, a same też chce z nimi pójść do Króla, a na pewno tuszy se, iż gdy Król ujrzy gorliwość onych, to będzie pomny jako zaprzysiął a ręką swą i pieczęcią to pojawił: iż wszystkich razem a każdego po szczególe w Rydze przy wyznaniu augzburkiem pozostawi, a tak przy stanie na ich prośby. Owa wszyscy razem są w Kościele śgo Piotra, i postanowiono aby iść za radą książęcą. Ale syndykus ich poszedł był z kilkiem onych do Króla, i wręczają mu klucze od kościoła śgo Jakóba, a OO. Jezuici nie mieszkając, wnetże pochwytyją się oddania kluczów i zajmują kościół z towarzyszeniem syndykowem. Gdy mieszczanie idą z tem do Króla i z padnięciem na kolana mieli Króla o to prosić, to już było po wszystkim i już było nie w czas. A tak złamana była przysięga Ryżanom co się tyczy wolności religijnych; a i w rzeczach politycznych raz w raz je zarywano, i tak niejaki

znakomity bogaty a pocziwy mieszczanin Dyryk Frydrychsen rzeczony, na mocy zmyślonego doniesienia, przeciw twardziszczom miejskim wydan był panu na Trokach, aby wedle swego upodobania ubił je; co by wždy Rajce mogli zręcznie u Króla uchylić, gdzieby byli mieli na tyle serca przypomnieć Królowi na swe stare wolności, a to było im tylko na wstęp zagędbione, a msza potem jeszcze im gorzej dźwięczała. Miał Król w tych czasach znaczne dzieło pod rękoma, ale nie zdołał je wykonać. Zaczyn kazal był uwiadomić nieniemce chłopcy (których Liwońskimi i Estońskimi zowią), jako Jego Królewska Mość ma litość nad nimi, a iż też wprzód junkry a panowie ich jako właściciele onych ciała trzymają je, a dzień w dzień, takż każdej godziny gnają ich do pracy nie dając odpoczynku, a nuż, gdy co zawinią, to katuja je. Więc Jego Królewska Mość chce to im zwolnić, i całkiem inaczej ich urządzić, by jedno w niektóre dni wedle właściwości ziemi jaką od swych panów mają, (a żaden przeżaden chłop nie ma tam kęsa na własność, ale wszystko jest jun-

krów, którzy mogą wygnać chłopą abo zamienić jako chcą), na pańskie chadzali, a zamiast bicia za przewinienia, żeby lubo pieniądźmi, lubo jak temu podobno karani byli *). Ależ wybioryczne z pośród chłopą, padli przed Królem na kolana, i prosili prze miłość Pana Boga, by ich zostawić przy dawniej robociznie i karaniu. Owa Król śmiać się temu musiał, iż to one stali przy swych barbarzyńskich, niepotem zwyczajach, uparcić Ryżan, przy

*) Nasz Bielski (wyd. r. 1597. str. 604.) tak o tem mówi: „Na wsiach zawsze niewolstwo wielkie (rozumie się w Inflanciech, a mówi Polak ze stanowiska ówczesnego pojmowania i istniejącego porządku w całej Rzeczypospolitej), jako y dziś: y przeto Niemcom pospolstwo niesprzyjało: że to u nich byli w niewoli. A nawet gdy umierali, tedy przyjaciele ich do grobu siekierę na Niemce kładli, a przytym kładli strawy y trunku potrosze, y trochę pieniędzy a śpiewali z płaczem: Idź nieboże z nędze tego świata na lepszy świat, gdzie Niemcy tobie panować nie będą, ale ty im panować będziesz.“ Chciał Król Wielki ulgę przynieść niedoli a samowolstwo tyrańskie ukrócić. I dziś panowie Rurlandczyki z narodu Niemce, wykupują dobra

ich z dawna dawien posiadanych wolnościach. Więc one chłopcy zostawił przy dawniej robociznie i karzeniu, gdzie tego prosili Jego Królewską Mość.

Nieniemce, chłopstwo Liwońskie są to na teraz poddani tego rodzaju, iż ciało ich nie ich jest, którym od niepamiętnych czasów ziemia Liwońska na własność dziedzictwem należała; ale kupcy Bremeńscy też majtki zwiedzieli się o położeniu tej ziemi, licząc na okrągło przed 500 laty, a jak nie najdą iż to byli pogańskie, proste a grube ludzie, więc porty lądowe ogarnęli mocą swą, zbudowali też kościół na wysepce nie daleko Rygi, którą to wysepę przezwali Kireholm, (a

na Litwie, chłopów zabierają, i osadzają ich w jednym domostwie poprzegradzanem (być były bydlęta na stajni!) a pola biednych na dworskie niwy obracają. Chłop dniem i nocą na każde skinienie pracować musi, a za to dostaje ordynaryją, (może że jeszcze z najgorszego zboża, boć tam wszystko na łascet!). Słyszałem, że tego bardzo często! ale i to słyszałem, że Rząd tameczny raz przeciw temu nieczłowieczemu postępkowi obruszył się, i wyznaczył śledztwo.

Holm znaczy wyspa), a tak mieli moc utarczek z tym ludem, aż też go pod się nie wsadzili, i nawet niektórą część do wiary Chrześcijańskiej nie nawrócili. Gdy już prawie byli panami onęj ziemi i w położeniu jej sobie polubowali; nuż mnóstwo z Westfalijęj udało się do tamtąd, aże na ostatku za przyzwoleniem Papieża, zakon niemiecki został tamże ustanowiony. Do tego zakonu wstąpiła znamienita część szlachty Westfalskiej, a i po dziś dzień co największa część mieszkańców w Liwonii, co biednych nieniemców chłopów mają pod sobą, są to Westfalczycy. Zwa- ni są zaś dla tego nieniemcy, iż mają cale różny język, różny cale od Polskiego, Moskiewskiego, a innych takich. A te chłopcy nie jednego, ale trojakiego języka między sobą zażywają, to ci co niedaleko Derptu mieszkają zwani są Estoń- czycy, a ich język Estoński, ci co to w pobliżu Rygi mieszkają, rzeką się Li- wończycy, a onych język Liwoński na- zywają, a trzeci zowią się Kurlandczy- kowie albo Kurończycy, a mowa ich zwie się Kurońska. Mają oni między sobą je- szcze jeden stary ród, co to z dawna

być może, jako niemi wszystkiemi rzą- dził, a z tego rodu pochodzące zwane są Kurońskie króle; teraz zasię są to wždy jedno wolni bogaci chłopcy, a najstarszy zeń, ma zawsze lenność ze 100 chłopą pod sobą. Ale Polacy w ostatniem za- burzeniu nadania Kurońskiego (o czem szerzej zaraz będzie), tych kurońskich krolów obcięli. Naród ten nieniemcowie jest to naród w pospolitości bardzo bar- barzyński, bydłocy a głupi, którego jedna połowica jeła się co prawda wiary Chrze- ścijańskiej, ale inni to bądź przed jakim drzewem pierwszym lepszym co na polu spotkają, padają i modlą się doń. Białe- głowy zaś czasu najostrzejszćj zimy pla- tą błękitnego albo czerwonego sukna o- dziewiają się, a to mają na przyodziewek. Ku ozdobie zawieszają se mosiężne pier- ścienie i czaszulki ślimacze, a tuż po- niżej kolan wieńczą se moc drobnych lśniących bręczadeł, tak iż gdy idą, to ich zdala słyszeć. Obuwie pletą z łyka jako i drugie rzeczy po największćj czę- ści z łyka pletą. Owa rolę uprawiają z co nawiętszą łatwością: mają plug z ka- wálkiem żeleźca małym a lętkim a któ-

rym młody krzepki wyrostek jedną ręką wodzić dobrze może, i ich jednym małym koniem dokazać tego można, z czego się znać, iż bródzy ich bardzo są płytkie. Jarzynę sieją dopiero na niewiele przed Ś. Janem, a tameczna ziemia tego potrzebuje, bo onych czasów ledwie tam ciepło bywa. Zatym nocą pada rosa zimna, a we dnie znów srogie skwary, jakich i we Włoszech nie znaleźć, a deszcza skapo; a tako w ośm niedziel mogą mieć znowu jarzynę we worze, co z wora rozsuli. Pod czas żniw budują przy stodolech suszarnie, co to oni zwią Ryge (o odkąd to i miasto Ryga ma być rzeczona) wewnątrz jest duży kamienny piec zbudowany by ku pieczeniu chleba. owa palą w nim, aż się nie rozcerwieni, a to daje onym ciepła na parę dni. Nim zaś młóćą to nawieźszają w tej swojej tam Ryge pełno zboża na długich tykach, tak jak to księgownicy papier planirowują, więc suszą je, a potem młóćą małemi cienkimi kijmi, a ziarno weale latwie a czysto wytryskuje; a to zboże ich jest bardzo zacne na siew, jako i na sól. A zaczym zboże to nie źle przechowywać

się daje, to wysyłają je do Hiszpaniję a do Indyjów.

A piwo swoje warzą na ten obyczaj: biorą wielkie twarde kamienie polne, rozpalają one do czerwoności a potem wrzucają te kamienie w sól, chmiel a wodę, co tak wre, i pótę wrzucają rozpalone kamienie, aż nie ujrzą, iż temu dość; a to piwo jest bardzo zacne; i jest cięższe, a u cudzoziemca popitne.

Acz Król w ówczas na tem był: poprowadzać nowość w Inflanciech; to wždy musiał to w dłuższą puścić aż do następnego Sejmu we Warszawie, który mianowany był na dzień 4. Października, Lata Narodzenia Chrystusa Pana Tysiąc pięćset a drugiego i ośmdziesiątego; dokąd to odesłano wszystkie Inflantezyki, którzy chcieli, by im przywrócono imienia ich, co to im Moskwa popozagrabowywała była.

Król Polski stał był swego kuchmistrza Włocha Dominika, nuż za onym Panem Krzysztofa Warszawickiego w poselstwie do Szwedzkiego, z taką nauką, jak następuje:

Iż Szwedzki ma pomnać, jako Infanty całkowicie należą dziedzicznie do Rzeczypospolitej Polskiej, a chociaż związali się niedawno co temu, aby Moskwę bić, to tego przymierza takie jest rozumienie: każdy jeśliż go stać po temu, może Moskiewskiemu to odebrać, co on dawniej by przyłączył do siebie. Tak więc Szwedzki rozpostarł się szeroko we Finiję, na co Rzeczpospolita przystała; ale gdzie Król Polski wziął sprawę, iż Szwedzki posunął się aż nad Narew, to go ostrzega, iż Infant tykać się nie ma, bowiem one, jak powiedziano, znajdują się do Rzeczypospolitej, dzięki niech będą Panu Bogu, samęj w sobie dość mocnej. A może te w końcu brać Moskwie, co mu się żywnie podobą, jak też Król Polski czynił. Bowiem gdy on wprzód dzierżył Rewel, teraz znowu zdołał obie Narwie, Witensztajn, Wezenburg, całą Wikę, więc Harlen a Wirland, łącznie z zastawnymi zamki Hapzel, Lot, Leal, co prawie najśliczniejszą oblasć w Inflanciech stanowi, to Szwedzki to ustąpić ma, a wróci mu się sprawiedliwe gwoi temu poniesione wydatki, jeśli nie ma

powstać między obiema będącemi sobie w rodzie jaka z tą różnica. Warszawicki co to potem wysłał był, radził Szwedzkemu po dobrej wierze: skłonić się do żądań Przemocnego a Niezwyciężonego Króla Polskiego, a nie dawać się uwodzić Liwończykom, zaczyn to są lekkomyślne ludzie. A załiby się chciał przypodobać Królowi Polskiemu, to radniej te tam Niemce wytępić ma, a i Król rad toż samo by też uczynił, by się ich z karku pozbyć, jak tego siła Panów Koronnych i Litewskich po szczeremu sobie życzy, co też w końcu ujrzyć można z mianęj mowy Podskarbiego Litewskiego Pana Chlebowicza, o czem zatym. Szwedzki nuż daje wiadomość Liwończykom abo Inflandczykom o życzeniach ku nim Warszawickiego, a gdzieby nie Król, co go bronił, jako nienamysłnego posła, to byłby onemu co nie na rękę przyrzadził *).

*) Nasi kronikarze dość cicho o tem, Liwończycy długo, długo o tem pamiętali, boć sroga to boleść dla Narodu jakiego słyseć odgroźki na zagładę jego Wiary, Języka, Praw, Zwyczajów

Szwed też z obiema posły wedle onych godności raczył je: z Warszawskim według jego stanu i godności, a z Kuchmistrem zasię, jako z Włoskim Kuchmistrem. Patrzało też to trochę niejako, jakoby Król Polski już nie miał innych ludzi do słania w tak znamienitych sprawach, jedno włoskiego kuchmistra. Szwedzki też długo ich u siebie nie bawił, ale odprawił do Polski z takim pismem.

Zapewne wiadomo jest Jego Królewskiej Mości, jako z przodka obiecano było Królowi Szwedzkiemu, któremu to zasłużoną była Królowna Polska, znaczna mnogość pieniędzy w posagu, i że znów Szwecya pożyczyła Polsce pieniędzy, i na zastaw dano jej Rujen, Karkus, Helmut, Hermes a drugie takie, a on nie o-

i Obyczajów i mocno wraża się to w pamięć!
Zob. Collect. Livon Nr. 23. przy dziele. Gründliche Deduktion der Unschuld: Hr. Joh. Reinhold, von Patkul etc. Lipsk. 1701.

debrał ni posagu za żoną, ni pożyczonych pieniędzy, ni nawet lichwy nie pobierał, a mimo tego Król Polski rzeczone zamki znowu dzierży. Przecz żąda a domaga się swych pieniędzy, razem ze wszystkimi wydatki a straty. A że Hapzel, Lot więc Leal zajął, to one były w zastawie u Duńskiego. A gdzie Moskiewski był one wprzód zadzierzył, przez co stał się przyczyną dużych Szwedzkich strat, to nikt mu tego za złe nie przyczyta, iż poszukiwał tego jako mógł na swoim nieprzyjacielu. Nadto, iż więcej on i jego przodkowie świadczyli Liwonom, jako kiedykolwiek bądź Rzeczpospolita. Bo gdyby on nie był stał w zadzie Rewlowi, i nie przysłał był swęj pomocy miastu Kiejsie, to by nad Liwoniją już od dawna była się mściła Moskwa z winy Rzeczypospolitej, a o wdzięczności zacz nie pomyślano, takóž jego działa dla Kiejsy zatrzymano. Owa iż on wszystko to po ten czas cierpiał, ale nigdy nie zamilczał a wždy dopominał się. A całe jego pocieszenie było, iż terazniejszy jemu powinny Król Polski, chwalon mu jako zawołany wojennik, pojedna się z nim

po powinowatemu, na rozmaite jego prośby.

Zaczynam zawsze ma się pomnać jemu miłe na urękę, jako razem związali się na Moskiewskiego, gwoli wspólnej zaczepce a korzyści, i że do Węgierskich abo Włoskich ekscepcyjów, kondycyjów, rezerwatów a wykładów nazwyczajony nie jest (by się miało niby rozumieć tylko o dziedzicznych ziemiach Moskiewskich, a Liwonija by miała być od tego wyłączona), a czego i jedną głoską dowieść mu nie zdola. A tak zdaje mu się to być co nabarzej nieskromną rzeczą u mądrego Króla, iż śmie mu to nawodzić, aby to, co bronią zdobył, onemu zwrócić. Słowem iż nie myśli by piędzie ziemi ustąpić, ale też dopomina się, aby mu zwrócić posag, takż zapożyczone z lichwą pieniądze. Że w obec Boga wszystek świat nie ganilby temu, by swego innemi drogami domagał się. A wraz zapytał się Króla Polskiego: aza to tego on nie czytał, jako one Cymbry a Goty wtargnęli do Włoszech i opanowali je byli, owa Rzym zburzyli a dowody dzielności swęj dali. Iż on jest Królem te-

goż samego ludu, więc jedno przydomek królestwa przyrósł a z Łaski Bożej wszystkim te ziemie dźierze, a ma lud jego dzięki Panu Bogu tożsamo serce i ramię, co to onego naddziadowie miewali, bo bądź Moskwie, bądź Polakom, nie siła dali się ująć.

Odpowiedź ta co prawda, do żywego tknęła Polaków, ale nie o tem nie mówiono i zapomniano.

Pod te czasy Rzeczpospolita Polska, Liwoni i Moskwa próżne wojny były, aż do Sejmu Warszawskiego dnia 4. Październikowego 1582. Lata. Na którym Sejmie zaprzysiężon jest pokój przez wspaniałe Moskwy poselstwo.

Szwed zasię czynił precz z Moskwą, ale nico zawołanego przeciw sobie w polu nie dokazali. Ale gdy Pan Pontus własną swą osobą poszedł był do Szwecyi, to namiestnik, którego był na swe miejsce zostawił nad Netenburgiem (któren to jest potężną twierdzą a do Moskwy należną), ruszył się kwapiąc szczęścia, pragnąc pod czas nieobecności Pana Pontusa gorliwości swęj dać dowody. Ależ gdy nie miał na to wyraźnego rozkazu,

a przestąpił granicę zleceń swych, to mu Pan Bóg nie pobłogosławił i musiał wrócić się nazad, jednak bez uszczerbku. Potém czyniono rozejmy na dwie, trzy miesiące, między Moskwą i Szwedem. Moskwa namawiała Szweda, by wrócił jęj co był imal, i że tak zawarłaby uczciwy wiekuisty pokój, ale Szwedzki nie chciał o tém ani słuchać. Więc Pan Pontus czynił kilka razy wycieczki aż do Bławenbergu, ale nie osobiwego tam nie nadarzyło się, aż pokąd Moskwa nie nagnała straszną rzecz ludu, i nie ruszyła w pole, a prowadzi z sobą srogię działa. Owo rozkazuje po wszystkiędziemicy swej puszczać głos, iż pod Bławenbergiem będzie się chciał pomodlić i pópokutować za śmierć swego syna, którego niedawno co przed zawianiem pokoja, kijem, jak mu to był zwyczaj nosić go, zabił.

Rewlanie też, więc Narwianie nie mieli ochoty owym modlitwom Moskiewskiego dowierzać, więc mieli się na baczności, i wzmocnili się, takż pod Kapury porozstawiawszy wojsko swe na Narwi, i na Rewlu, a po drugich twier-

dzech, czekając tak nadejścia Moskiewskiego z dobrą myślą.

Skoro zaś Moskiewski zmiarkował, iż dostrzeżono jego zamiarów i udawania, to wrócił się ze srogą złośliwością; a było to onego ostatnie czynienie.

W Czerwcu 1582. Latą, Król Polski rozpiął był zwołując Stany Rzeczypospolitej na Walny Sejm do Warszawy, na dzień 4 księżyca Października, nowego kalendarza, który około tego czasu zaprowadzon jest. Porozyszał był z przodku materyje do namysłu a przedstawienia, niektórym Senatorom. Między innemi ta była co naznakomitsza: Zaczym wszyscy jestechny śmiertelni, to nie lża jedno i za żywota Królowego pomyslić, jak a przez kogo Rzeczpospolita po śmierci teraz panującego Króla rządzoną być ma, by przez nastąpienie nagle bezkrólewia, Stany nie różniły się w obiorze, jak to wprzody było, a aby przez to Moskwa nie miała znowu powodu, a sposobności do jakiego niebezpieczeństwa nie pochwytnęła, a tak by wszelaka praca, trudy a nakłady co dotąd poczyniono, nie były daremne. Konieczna była o porządku a urządzeniu

zanieładzonych Infant pomysleć, też i o Tatarzech, co to czasu nieobecności Królewskiej srogie krzywdy wyprawili, a i tera znów znajdują się na pograniczu. Toż by Niemcom a niektórym Węgierskim Panom, co pod Pskowem podziękowali, dalszą służbę przypowiedzieć i wysłać ich na Podole, a aby można ujednać się temu Poganowi dać wstret. Kromia tego, iż nie tylko, że wojsko nieopłacone, ale i niektóre książęta Rzeskie zaspokojone być mają. Nadto, ponieważ czas dwóchletni zbiegł, po którym to czasie na mocy Statutów Polskich Sejmy odprawiać się zwykły, upomina więc stany: aby bez wymówki każdy osobą swą na nim się znajdował.

Gdzie się już tak zgromadzono, to Król był tego mniemania, że Stany wprost na przedstawienie do namyslenia się onym poczynione przyzwola, a wszakże cale inak padło. Zaczyn Poselskie Koło przeciwu temu, tak rzekąc: iż byłoby to przeciw ich przywilejom, wolnościom a starym zwyczajom, naradzać się o następcy jeszcze za żywota królowego. Spostrzegli się co prawda, dokąd to Król

se łuczył; ale że oni są Wolni Polacy, więc jak onym jeden Król umrze, to będą mieli Wolny Wybór. Jeli wraz przed się a drugie przywileja, i winili Króla, iż postępuje se przeciw onym, a osobliwie, iż tyle władzy sobie przyczytuje, iż karze Polską szlachtę na gardle bez Sejmu i Trybunału.

Posłowie zaś, których złą łaciną *nuncii terrestres* nazywają dla tego, iż są to wybioryczni ludzie z Województw i Kasztelanij, których szlachta za siebie tam śle, a na tych to głos na Walnych Sejmiech najbarzej uważają.

Król jednak omawiał się, jako to jest pogańskie, niechrześcijańskie a barbarzyńskie twardziszce, by Król swierzej zbrodnie zaraz ukarać nie mógł, dzierząc się sprawiedliwości. Stany od tych zaszyły do drugich przywileju, więc jedno na to nalegali: by Król odświadczył się: zali chce onym chować przywileja, albo nie.

Owa Król chciał dużo rozróżniać a wykladać, ale Posłowie nie dali i słowa na to rzec, jedno żądali jasnego a krótkiego opowiedzenia się.

Zawieszono to tak na kilka tygodni, a może jako na osobności z Posły dzień w dzień co działano. Ale nie szczególnego tam nie uchwalono, tylko co Król z Senatorami w prawach krajowych sądził był i dużo spraw tym razem przesądzono. Między innemi niektóry Kasztelan został ścięty temu, iż przed paru laty (tak to długo wlekła się ta sprawa), innego Kasztelana rozsiekał na drobniuchne kawalki; i ciało jego zmieszawszy z młotem rzucił świniom ku pożarcu. Kasztelan ten zasiadywał przy Sądzie Królewskim jako assessor, a nim nań zawyrokowano, zrucili go drudzy Senatorowie, tak iż musiał wstawszy od nich odejść, a za piec iść. Zatym dozwolono mu czynić zapis, co wszystkę noc pisał, nazajutrz zaś rano usieczon jest. Potym złożono go na maryl na wóz okazały, i przyjaciele onego wspaniale odprowadzili je.

Biedni Inflansey ziemianie na ten Sejm odesłani byli. Każden udał się tam z osobna ze swemi potrzebami a srogiemi wydatki, a było mil z okładem sto drogi. Skoro onym rzecz swą przelożyli, a tu

dopiero spory następują między Koroną a Litwą: ci obstalowali jako Inflanty im przynależą i do ich Kancelaryi, a ci że im. Po części mieli słusność po sobie, jednak większa połowica tego była zdania: większa słusność po Litwie, gdyż oni od dawna przed podaniem a połączeniem się z Inflantczyki zawarli w Kiejsie przymierze, a czy to Moskał naparł na Inflanty, czy szedł przeciwko onym, zawsze więc Litwa sprawiała Korony.

Gdy już czas zachodził, i Sejm zawrzeć się był miał, jak każą Ustawy, to znów Posłowie jęli się pierwszego punktu owych tam przywilejów tracące się. Pośród Posłów znajdowali się osobliwiej dwaj okazali mówcy: Pan Czarnkowski więc Pan Jakób Niemojowski. Ostatni sprawiał rzecz do Króla w te słowy: Muszę Waszój Królewskiej Mości przypomnieć, Miłościwy Panie! czy to tego niewiedziałeś, czyli też zapomniałeś, jako My Polacy po naszej własnej woli uczyniliśmy Cię Królem, a iż też mamy to prawo (gdzieby ktemu słuszne były powody) odjąć Ci koronę?..... Zali tym co

cię na Stolec osadzili po dziś dzień co sprawiles? czy buntownicy ku posłusznosci a nasze nieprzyjacioly ku pokoji przy nagliles?... czylichto dobrze sprawial rządy więc sprawiedliwość łagodnie wymierzal, byśmy Ci na ten raz mogli za to dziękować?... Niewiadomo nam co to za skryty nieprzyjaciół naszój Ojczyzny wkradł się Tobie do serca, a uwodzi Cię, iżże tera imasz przed się takowe sprawy, co wbrew przeczne są naszym twardziszczom i wbrew sprzeczne przyrzeczeniom Twym.... Przypuszczamy więc jako te, co Cię tak uwodzą, a radziby się wynieść z ujmą Rzeczypospolitej Naszój, a upadkiem Naszych Wolności,.... jedno pokuszają się doświadczyć, aza podolamy przy Prawiech swych stać,.... a niespodziewamy się, abych ty Miłościwy Królu! przysięgi i przyrzeczenia swe chciał z umysłu łomić, ale co raczej dopraszamy się u Ciebie prze Miłość Pana Boga! zachowania onych. Czego na ostatek po nas wymagać będziesz, a co będzie zgodne z Prawem Bożem a Naszemi Wolnościami, obiecuję Ci Miłościwy Królu Nasz! być posłuszne, dając

Ci zdrowie nasze, nasze imienia i gardła nasze na kaźden czas.....

Gdy Król przez usta Pana W. Kanclerza ostro się na to opowiadał, a po długich upominaniach dał się być słyszeć, iż zamysła przy swem stać; odeszli na ten czas Posłowie, i co kilka dni idą znów wszyscy do Króla z żaloscia: iż tak dawno tak okropne wydatki ponosząc, nadaremno się zjechali, a iż mieli otuchę, że Król jako lepiej namysli się, ale gdy Król na swem stoi, to one też tego swej braci nie przełożą *), i dla tego w dalsze wyjaśnienia co do owego punktu nie chcą się zapuszczać, ale jedno chcą wraz Miłościwego Króla pożegnać, a wyraźno i jawnie protestować się.... A iż też to jest bezprawie, zaczyn Król na ich odstąpienie ni za dużo, ni za mało liczyć nie może. Ponieważ zaś i to tu Zebranie się przeminęło, nie doszedłszy końca a bezowocnie; to też nie

*) Rozumie się na Sejmikach posejmowych, czyli relacyjnych.

ma być w Dzienniki Sejmowe nigdy wpisane, bądź przywodzone.... Tenże sam Pan Niemojowski rzekł węzełkiem do Króla Stefana: Miłościwy Królu! lubo chowaj Nam Nasze przywileja, a na ten czas będziesz Naszym Miłościwym Królem, gdzie nie, to będziesz Stefan Batory, a ja Jakób Niemojowski..... A tak nico nie uchwaliwszy, pod koniec Listopada rozjechali się.

Liwończycy mocno upominali się o zwrócenie im ich imieniów, ale nic wskórać nie można było i odesłano ich na Sejmik mający się odbywać w Inflanciech. Tyle jeno uiszczono, że upewniono ich podpisem a pieczęcią Królewską, jako zostawiają ich przy wolności wyznania Auszburskiego. Zarazem Król oświadczył się: iż co Arcybiskup, Pan Mistrz, aże po Margrabię Wilhelma, też i Króla Zygmunta nadania i potwierdzenia zostaną im całkiem nie-tykane. Z tem pismem zostali Inflantczycy po koniec onego Sejmu, póki Posłowie się nie rozjechali a Król nie wsiadł na konia, a to wszystko temu,

by oni nie wiele się na to omawiali. Nim zaszli doma a oświadczenie to odczytali, jużci był Król odjechał. Pan Wielki Kanclerz odprowadził też Króla aż do pierwszego noclegu, by nie zabiegano doń; skoro zaś wrócił, więc domagają się Liwoni wyłożenia niektórego punktu onego reskryptu Królewskiego, to jest: zali wyrazy te: „aże do Margrabię Wilhelma, i tam dalej“ lubo włącznie, lubo wyłącznie znaczyć mają. Pan Wielki Kanclerz pocieszył je uśmiechając się, jako nie mają tak zaś niedowierzać Jego Królewskiej Mości, a tak te wątpliwości, być też było onych i co więcej, Jego Królewska Mość łaskawie będzie chcieć usunąć.

Inflantczycy zasię takiej odprawie a wykładowi Pana Wielkiego Kanclerza nie chcieli dowierzać, a przyjęli to protestując, a tak po większej części żalossne odjechali doma. Owa część tych, co Królowi na obu wyprawach towarzyszyła, a co dobrze się byli zasłużyli, udali się też do Krakowa na rozkazanie Królewskie, gdzie przez długie

czasy zostawali, z grosza swego żywać, co mieli przeżyli. Nakoniec Pan W. Kanclerz każdemu wedle stanu a zasługi dał był w Infantach dobra na lenność, których inwestytury bardzo drogo musieli se byli kupić w Kancelarji. Skoro atoli do Infant przybyli, a tu znajdują po części tylko pagórki piaszczyste, abo wydmuchy, na których ledwie wszyskiego do pięci korey zboża wysiewu było, co też nie obstało i za one oplaty, które w Kancelaryjej podjęli byli. Owa zamileczę radniej co to oni potem nie nażyczyli Panu Wielkiemu Kanclerzowi, a Podkanclerzemu Wojciechowi Baranowskiemu, a co nie mieli z tąd udręki. Część onych należała do drugich poczytych ludzi, tak iż Kardynał te onych listy wieczyste, jako przez błąd poczynione, jawnie zaniszczył, broniąc prawne posiadacze. Część też jedna uczciwój szlachty jako niektóre pany na Urkulu, Denhofie i drudzy zacnego urodzenia, nie chcąc dłużej jeździć na onym polskim koniu „jutro, jutro!“ (to jest jutro, i znowu jutro, a nigdy nie) udala się do Swedzkiego, gdzie im uczciwość

czyniono i udarowano je, acz nie jemu, ale Rzeczypospolitej Polskiej byli służyli a ku niej przyłączyli się.

Księżycu Majowego, następnego Lata Chrystusa Pana 1583. Król Polski wydawał siostrzeniec swą za Pana W. Kanclerza Koronnego, Pana Jana Zamojskiego, czem też tem bardziej znakomite Pany jęli zawiść a nieprzyjaźń przeciw Panu Wielkiemu Kanclerzowi. Przez kilka dni odprawiano wesele w Krakowie barzo suto. Jego Królewska Mość a Pan W. Kanclerzy na tem byli wszystko, by z panną młodą z wielką okazałością ślub brać w Kościele Katolickim; ale ona przed się nie chciała na to żadnym obyczajem przyzwolić, a raczej wszystko poniechać, abo śmierć podnieść, więc przy jej Chrześcijańskiej stałości zostawiono ją. Nakoniec były tam bardzo zacne turnieje a igrzyska, więc triumphus moskiewski odprawian był, co też Sekretarz Królewski Pan Rajnhold Hajdensztajn osobliwe opisanie do Brandeburczyka a Księcia Pruskiego

(nie napisawszy jednak swego nazwiska) wydał z trzcionicy był *).

Owa gdzie tak nie uczutowano, to w Inflanciech na Sejmie w Rydze, roztrąsano sprawy żalośnych Inflanctzyków. Kardynał książę Radziwił jako Zastępcą Królewski przewodniczył temu, a przy nim wysłany Komisarz Pan Stanisław Pękosławski.

Kardynał otworzył rzeczony Sejm jak następuje: iż odebrał od Jego Królewskiej Mości nadesłane mu zlecenie: Sejm ten wespół ze Stanami Liwońskimi odprawiać, kczemu rad się skłania. Skoro zasię z nadesłanej mu zupełnej mocy wywiaduje się: jako Jego Królewska Mość skłonny jest do zostawienia zupełnej wolności wyznaniu Augsburskiemu w Infantach, z czego przez wzgląd na swoje sumienie a stan swój, nuż urząd, nie jest co dość wolen; a tak gdzie nie może jawno zabieżeć temu

tu Królewskiemu rozporządzeniu, to wždy na to nie chce przystać, ale omawia się przeciw temu, aże do Sejmu w modło prawnej. Co się zaś tknie ostatka, czego Jego Królewska Mość wymaga, to gotów usilnie ile go stać, uczynić; a upomina Stany: ojcowskie starania Jego Królewskiej Mości mile przyjąć, i na Jego najlaskawsze rozporządzenia, jakby na zatem w Inflanciech być miało, nań uniżenie spuścić się.

Co naznamienitsze zaś, a co było wprzód innych rzeczy przełożone, to było to: jako Jego Krolew. Mość gwoli ważnym przyczynom wynagrodzenia, rozdawania a zastawy zamków, dworów więc poddanych w Inflanciech, od Rządey ś. p. Jana Chodkiewicza nadane, a które od nieboszczyka Króla Zygmunta Augusta po szczególności potwierdzone nie były; takowe za niemocne u siebie ma. Drugie zaś lenności przez dawne Pany w Inflanciech nadane, aże do Margrabi Biskupa Wilchelma, (wždy nie włącznie dla znamienitych przyczyn); mocne być mają.

*) Jest to książeczka; *Epistola R. H. S. R. Ad Georgium Fridericum Marchionem Brandenburgensem in Prussia Ducem.*

Jego Królewska Mość znajduje to u siebie: iż mnogość zamków na Inflanciech czasu wojennych barzej szkodzi niż pomaga, zaczym Moskwę nieprzyjaciela łącno jest pokonać na otwartem polu, tak zaś zamek po zamku zabiera jak tego potąd było, a iż też wszystkim świadoma rzecz, iż w oblężeniu trudny jest do pokonania a do wypędzenia z tamtąd. Przecz Panowie Junkrowie mają zamki swe uburzyć, zachowując sobie tylko jedno piętro ku mieszkaniu, a ten jedno drewnianemi kolki ogrodzić; więc Jego Królewska Mość sam jest takiej woli: też z przodka swe własne domy rządowe pouburzać kazał.

Okrom tego, by dowiedzieć się jako które dobra, a na jakim prawie każdy dzierze, to mają wszystkie Inflanty przejrane być, a tak każdy dzierzenie swe pisaniem z pieczęcią, abo gdzieby takowe były spalone, abo w czasie wojny zatracone, przysięga potwierdzić ma przez siebie, a ktemu 3 szlachty sprawioną.

Stany na trzeci dzień po wspólnem porozumieniu, przyniosły odpowiedź na piśmie a przedstawienie takie potrzeb swych: Zaczym Jego Królewska Mość jeszcze raz co najlaskawiej oświadczył się, wyznaniu Augsburskiemu w Inflanciech przyzwolić a bronić, więc przyjmują to z naglebszem podziękowaniem, a nie wątpią iż Wszechmogący tem barzej za to błogosławić będzie. Ale wraz prosili Księcia Kardynała, by zaniechał gorliwosci swej co nataskawiej, czyniąc to dla swego urzędu, bo Jego Książęca Wielebność jest jedno zastępcą Jego Królewskiej Mości w tych tu ziemiech, a tenże nie jest ich dziedzicem, ani obrońcą kościoła. Wyznanie Augsburskie drzewiej za swoich dziedziców i czasu Pana Mistrza ludzi zapamięta, na których to miejscach u starych i nieletnich, dzięki niech będą Panu Bogu, tak się przyjęła a rozkrzewiła, iż nikt tu o drugiej wierze abo wyznaniu nie wie nic.

Co się zaś tkanie oświadczenia Jego Królewskiej Mości: listy wieczyste a pieczęcie na darowizny, lenności a zastawy

ś. p. Pana Rządcy, a od Króla ś. p. Zygmunta Augusta każde po szczególe nie zatwierdzone, mają być na te czasy nie znaczące; to Stany myślą, iż gdzieby Jego Królewska Mość wiedział, jak się to te rzeczy mają należycie, to by one tak pozostawił. Bowiem wspomniany ś. p. Rządca z prawną a zupełną mocą od Króla Zygmunta do Infantów wyprawion był, a na Rządcę wysłan był, a tenże nie rozdawał lennościów by nie miał czynić różnicę, a by nad tem nie przemyślał, jednemu tu, a drugiemu tam, ale czego wymagała ostateczna konieczność, gdy Moskwa wciąż wachrowała się sam i tam, to dobry Pan ś. p. dobrym a uczciwym ludziom, którzy się bitnie pokazali, drugim gwoili przykładu a podniety, niektórych ludzi dał na lenność. A też drugdy, gdzie była temu potrzeba, jeżeli cudzoziemscy najemni ludzie domagali się zapłaty, a w Inflanciech siła nie stało gotówki, a i z Rzeczypospolitej nie nasyłano; zaczyn wojakom miasto zapłaty, jednemu dał parę osady, drugiemu więcej, podług tego jaki był dług a zac człowiek, nie chcąc ostatka pieniędzy

wydawać. A czasem znowu zamiast dać onym na zastaw kilka osady, dawano im pieniądze. Gdzieby teraz jedno ci, co mają na to potwierdzenia, mieli być nie tykani, a drudzy wszyscy wypchnięci; to Stany znajdują u siebie za niesłuszne to być, a względu godne. Te bowiem, co nie starali się o potwierdzenie, tuszyli se we wierne swe służby, które mnóstwu wiadome są, też i zupełnej mocy, którą był miał nieboszczyk Pan Chodkiewicz. A ktoreni mógł był suć do tyła we swój mieszek pieniędzy, by o to z okładem sto mil do Króla jeździć, gdy więcej byłoby wydatków, niż zastaw tego godzien był? Teraźniejsza Jego Królewska Mość, gdy leżał pod Gdańskiem, a Moskwa na potęgę w kraj się wdzierała, to pisał był do Kasztelana Pana Jakóba Firsztemberga, (któren list i dziś cały się znajduje), sprawiać serce dobre Infantczykom a do stałości chęć je. A Jego Królewska Mość miała znów owem pisanem przyrzec: wszystkie dawne nadania a nagrodzenia chować, a oprócz tego jeszcze dobrze zasłużone mieć w Swój osobliwój lasce. A Jego Kró-

lewska Mość pisał do spadkobierców Pana Chodkiewicza, aby s. p. rodzica swego listy więc pieczęcie chowali. Kczemu Stany upraszają co naumiżenię Księcia Namiestnika, by najlaskawiej raczyło pomnać, a jąc to se do serca, a one pocieszyć. Teraz też gdy jego Książęca Wielbność jest przy obowięzce, by w miejscu Jego Królewskiej Mości wiele rzeczy sporządziło a ustawiło, do czego w późne lata potomność powoływać się będzie. Nużby zaś wspierał radą i czynem do zaniszczenia listów i pieczęci, które jego poprzednik s. p. Pan Chodkiewicz, też jego rodzony ojciec Pan Mikołaj Radziwił Książd na Olyce i t. d., takż i owe rozporządzenia, co przez długie czasy wysyłane od Króla Zygmunta Augusta posły i komisarze ze zupełną mocą do Inflant poczynili; więc co by Jego Książęca Wielbność od dziś dnia na potym lubo kazała, lubo zakazała, też jego wieczyste listy i pieczęcie co by w tej tu ziemicy znaczyć miały, więc by podobnie jęto se, iż wszystko, co jego książęca Wysokość tu sprawia albo ustanowiło, a ze zupeł-

nej mocy swej zatwierdziło, potym gdyby jakim przypadkiem odjechało, przez Króla abo Rzeczpospolitą zniszczone więc zniesione były.

Nie chciały Stany i tego przejrzeć, by lenności i drugie listy a pieczęcie poprzednich Panów Inflantskich, jedno co do Arcybiskupa Margrabie Wilhelma wyłącznie mocne być miały. A co się dotyczy s. p. Arcybiskupa, to barzo niewdzięczną okazałaby mu się Rzeczpospolita po onego śmierci, by tego co pierwszy o to się starał, by ziemię tę podać Zygmunтови Augustowi swojemu przyjacielowi, listy a pieczęcie przeciw prawu więc słuszności miały być ganione i zaniszczone. Nie wiele zasłużyłoby się tem i u Kurfirszta Brandeburskiego a u wielu ludzi na sławie zyskało. Bo następne Pany Mistrzowie urodzony Pan Henryk Galen, urodzony Pan Wilhelm Firsztenberg, a Pan Wilhelm Ketler obecne książę Kurlandzkie, jako Pany a prawe przełożenstwo tej ziemi, nie ruszali tego, ale dozwalali istnieć, a siła lenności na nowo rozdali a potwierdzili.

Owa byloby to nie barzo wdzięczno słuchać tego, iż Król Polski bierze moc listom i pieczęciom tych panów, co je dali; bo to byli Panowie ziemie, zanim się śniło Rzeczypospolitej aby kiedy zdostali tę Ziemię, a w on czas istniały już listy i lenności Pana Hazenkampa, Pana Galena i Pana Firstenberga.

Byłaby też to największa niewdzięczność i przepomnienie, listy a pieczęcie ostatniego Pana Mistrza po dziś dzień w Kurlandyi panującego Książęcia, w wątpliwość dać a roztrząsanie. Zaczynam rzeczony Książę z własnej woli swej, nie przymuszony, a nienagłom zdał i poddał całe Inflanty Rzeczypospolitej Polskiej, a między drugimi i pod tem zastrzeżeniem: wszystkie twardziszczą od Pana Mistrza dane, mocne i po wsze czasy znaczące być mają, a nie naruszać ich. Nużby więc teraz listy a pieczęcie, lenności i wolności roztrząsano i niszczone, gdy Pan ten co wszystką ziemię podał Rzeczypospolitej z dobrego swojego serca, jeszcze żywie, a jakież to nie miałyby sobie

Stany obiecować pocieszenie abo obronę po Królu, gdzie to pobożne, zacne, w lata zaszłe książę, (niech Pan Bóg przedłuży żywot onemu), głowę położył? to teraz kęs jeszcze by się wstydzono, a poszedz i wstydzienia się by już nie było,

Prosili więc na miłość Pana Boga, by Jego Książęca Wielebność nie chciała jak przełożono kazać wykonywać, lecz przy proźbie co napokorniejszej Stanów przyczynić się chciał do Jego Królewskiej Mości, aby raczył lepiej je pocieszyć łaską swą. Też biedne Stany co się tako ze Zwycięstw Jego Królewskiej Mości do żywego radowały, nie chciał znów ich do ostatniego smucić przez wzgląd, jako wiele wygnanych wdów a sierot po całych dniach a noczech modliwały się Panu Bogu, by raczył dać Jego Królewskiej Mości Zwycięstwo, nadziewając się, iż przez to wróćą do swej chudoby. Gdyby zaś Jego Królewska Mość przy swem obstawiał, to nie tylko że wielom set wdów a sierot nie będzie ich powrócone, ale dużo więcej, co przy swym zabitym

nieprzyjaciela pewne i spokojne były swych dzierżaw, to tak padłyby na nędzę; i nie tylko że tym pokojem nie będą pocieszone, ale przestraszone, i u obcych Książąt, nuż Panów a także u wszystkich Chrześcijańskich serc, królewską chwałę a sławę przac będą. Owa i te to tyrańskie postęпки niektóre będą przeklinać i złorzeczyć, a dawne modlenia się niebożąt wygnanych poddanych, a także biednych żalostnych jętych Chrześcijan w Moskwie, gdy o tem się dowiedzą, w przeklinania zamienia się a zarzekania, a może iż dawniejsze szczęście przemieni się a przewróci na nieszczęście.

Na zrucenie i uburzenie twierdz, abo zamków które junkrom należą, nie mogły Stany przyzwolić i niechciały, bo chociaż w rzeczy powiedziano: jakoby barzej trudno było wygnać z kraju Moskwę, to Stany wždy się opowiedały, iż mogłyby wziąć na Pana Boga i swe sumienie, a i cielesną przysięgą wszystkich Stanów zatwierdzić, iż Moskiewski Car po siłę kroć bohrzył po Inflanciech, a one w swych nędznych

zamkach często się chowali, a Moskwa mimo musiała przejść precz. A gdyby Polacy wedle przysięgi a przyrzeczeń swych, na której to mocy, wszytka ziemia ta powierzona jest ich obronie, w pomoc, gdy tego żądano, przyszli, to iacno by było nieprzyjaciela, (co nie tak siłą, jako przestachem straszny jest, jak niedawno temu, dzięki Panu Bogu! doświadczono), z ziemie wyprzeć. Ależ gdy biedni Lwówczycy w on czas, gdy Król za większe dobre uważał być na potrzebie Gdańskiej od wszystkich powinowatych ochronicieli bez pomocy i rady byli zostawieni; to pod ów czas wysługiwały się te zamki dobrze, a weni gromadami się przechowywano, kiedy niekiedy z tamąd zciekano, i pótd Moskwę zeń dręczono, aż przenieść tego na się nie mogąc, odszedł sobie precz. A u wszystkich Rzeskich firsztów tako jest: zali któren lenny własny swój zamek zburzy, taki jako jaki szelma a zdrajca miany jest. Co onym po wiek wieki nie jest wolno, a tak woleliby raczej gardła swe dać, niż dać sobie wyrazić taką sromotę na wszytek świat.

A nakoniec stawiali i to: iż Jego Królewska Mość wszystkie królewskie urzędy a twierdze obsadza jeno Polakami, a Polacy nie tylko że nie mają serca ku Niemcom, ale często pacholkowie panów Starostów wychodzą i zabierają im bydło, a zawsze pełno straty, a obelg, a żartów. Gdzieby więc mieli swe dwory i zamki pouburzać, to byliby wždy obawne, iż przy stole abo łóżku napadną na nie a zabiją.

Dla tego dopraszali się prze miłość Pana Boga jeszcze raz Jego książęcej, Wielebności, by do Jego Królewskiej Mości wstawił się, aby tenże zechciał tego poniechać.

A co się tknie przeglądu, to Stany same przyzwoliłyby z to, by to zaraz w pierwszych dniach sprawić, to okaże się: iż jedni mają tylko listy i pieczęcie, a inni czasu zaburzeń wolą swą majątki pozadzierzywali. A spodziewają się i pokornie proszą, by każdemu działa się równe prawo a słuszość wedle jego dowodu.

Acz Kardynał na zanesione od Stanów omówienie chciał przez Jędrzeja

Szpila na wszystko uczynić obmowę; to one jednak uporczywie przy swem obstawali, a dopraszali się, by można Jego Królewskiej Mości to omówienie zanieść, kczemu Stany same chciały ślać swe poselstwo do Króla.

Mimo tego wszystko upodobali się czynić przejrzenie całej ziemi, jak onę Moskiewski po swym odwozie był zostawił. Owa kraj cały był podzielon na trzy obwody: na Parnawski, Derptski a na Kiejsyjski, prócz Księstw Kurlandijej, Siemigalijej, także tego tam nadania w Kurlandziech, co go to był książę Magnus dzierzył, a też i onę oblaści, co się zna do Szwedzkiego. Więc do każdego obwodu jeden swój, a jeden obcy był wysłan; to do obwodu Parnawskiego wyznaczony był: Wawrzeniec Myler Doktor Obojga Prawa, cudzoziemiec, a Bernard Holcszucher Liwończyk; do Derptskiego wyznaczono cudzoziemca Jana Grelicha, a Wilhelma Detwyna krajowca; do Kiejsyjskiego zaś wyznaczono Danijela Hermana cudzoziemca, a urodzonego Fromholda Tyzenhauza. Owa te tu mieli wszystkie stosunki całej ziemi a każdemu

należne ziemie, też listy a pieczęcie, wypytać, a onym się przyjrzyć, a poodpisować je. Spis zaś ten posłany został Jego Królewskiej Mości, by mógł by we zwierciadle jakim całej ziemi okolicznościom, dochodom a Stanu przejrzeć się.

Wtenczas, gdy jedni byli przezieraniem zaprzatnieni, to Jego Książęca Wysokość jał znowu Sądy na Inflanciech sprawić, a jako którego drugiemu przed tem narządził był jaką naprawę, to o tem przesądzano. Pod czas zaburzeń kilka starsze Polskie jako Dębiński, Suchodolski, Połubiński, Młodowski a drugie, byli się narzucili tej ziemi, w rzeczy brońjąc, sprawiali poddanym srogie utrapienia a mnożyli nędzę, którym Jan Byrink, a było o nim wprzód już, wstąpił czynił, a nie tylko że Moskwę bił co się należy, ale i z Polakami poczynął se wedle godności, a bronił siłą wdów i sierot. Zaczynamy dość miał Kardynał ku sprawianiu.

A dwaj świeże fraijhery Jan Taube (zmarło mu się czasu tych przeji), więc Ejlhard Krauze abo po naszym Kędziorek, pod on czas wszech Stany winili je, iż jako zdrajce sprawiali się prze-

ciw swęj Ojczyźnie. Bo można im było tego dowieść, iż poodrywali pieczęcie Księcia Kurlandskiego, kilkorga miast, i wielce znakomitych panów, zaczęli pisać do Moskiewskiego: jako wszystka ziemia ma wolę onemu się zdać. Acz oni na to: iż to chcieli na większe dobrze Ojczyźnie, a na ten koniec, bo Moskiewski na on czas był szedł, Król zaś leżał pod Gdańskiem, a odsieczy wtenczas z niskąd spodziewać się nie można było, więc tą naprawą by Moskwę rozbroić a wstrzymać.

Więc Stany im na to tak: a wszakoż Moskiewska noga nie postąpiła dawniej pod Kiejsą, ale one je to swemi kłamliwemi zachętami do tamtąd przywabiali, a tak sporządzali im srogie straty, więc różnili, pożogę onym niecili, a łupili je. A ktemu onym jako ludziom nieuczestnym nie godziło się jimać się tak znakomitych spraw, gdzie wysad z posrodka Stanów nieco o tem z przodku nie wiedział.

Wielu tak to rozumiało: jako ono temi sprawy, z upadkiem wszytkiej ziemi, a z onęj zniszczeniem, chcieli znów

zaskarbić se łaski u Wielkiego Kniazia Moskiewskiego, zaczynając gdy oni oba wprzód pojmani byli w niewolę do Moskwy, to pokuszali się o przeróżne naprawy i kazali dawać sprawę, o onych naprawiech Moskiewskiemu, a były te: jakimiby to sposoby wielki kniaź pobratiał się z Cesarzem Rzymskim a sprzymierzył się z nim, by tak Moskiewski stał się panem wszystkich Infantów a wszystkiój Polski..... a gdzie też w tych przestrasznych zamiarach Moskiewski upodobał sobie, to uczynił ich pośledz wolne a wielkimi pany. A tak do tyła narządzili, iż Moskiewski wysłał był kilka poselstw do Cesarza. Listowali też oni do Infantczyków sam i tam, starali się im wrazić, jak to wielki kniaź o onych z nimi co dobrze przemyśla, a gdzie widzą iż nie mają z nikąd ochrony przeciwko takiemu mocarzowi, to radzą im z całego serca: pod wielkiego kniazia się dać. Owa też iż chcieliby się im zobowiązać na swe dusze a gardła, iż da tak znaczne twardziszczą tój ziemi, co po żadnym drugim swym obrońcy uzyskać sobie nie mogą.

Poselstwo słane do Cesarza Rzymskiego wprowadziło co nieco sprawiło, iż zaczęto o podaniu się czynić, i na ten koniec przez porozumiewanie się Hercoga Pruskiego Alberta, kilkiem razy słano Wita Zenge do Wielkiego Kniazia. Też potym po długie czasy pan Frydrych Szper straszną rzecz grosza wyłożył, a co kłopotu, więc pracy to nie kosztowało, czego na cesarskim dworze jak wiadomo nie kupić.

Infantczycy omówili się przeciwko Taubenowi a Krauzenowi, jako im nie wierzą, a z Moskałem nie chcieli mieć nic. Moskiewski nalega na obóch dzień w dzień o odpowiedź, więc ci rozmyślają, jakby to temu koniec położyć. Skoro więc duże skarby już nagromadzili i wiele im dufano, to bez wiadomości z tamtąd zemkli, i przybywają do ś. p. Zygmunta Augusta z wielkiem ochędóstwem i oświadczają: iż co poczynili, to dla tego, aby wywiedzieć się, co by to za naprawy knuł Moskiewski przeciw Infantczykom, by je opanować, a wejść w przymierze z Rzymskim Cesarzem. Król August przyjął ich nie źle, udarował je znacznymi dobrami

w Inflanciech a na Litwie, i obom dał szlachectwo. Moskiewskiego zaś to gryzło, iż go to oba tak zdradzieckim obyczajem oszukali, a i temu, bo się bał, by nie odkryli jego napraw. Pisze więc Królowi, by te oba zbiegi odesłać mu, a jeżeli zaś nie, to wszyscy jeńcy srogo tego przyplacą. Król atoli miał tych dwóch na pieczy barzej wszystkich jeńców, to Moskal kazał kilka tysięcy onychże sromotną śmiercią pomścić, a którzyby za lichą ręką wcale mogli być, gdzieby nie mieli odplacić za Taubena a Krauzena.

Moskiewski teraz mocen bardzo był a w pogotowiu, to kaźden jak powiedziano wpadł na tę myśl, iż to gwoili temu te udane listy Moskiewskiemu byli przestali, by znowu się doń jako przypięć, i by ich mieli za ludzi słownych, że co obiecali, to też gotowi są wykonać.

Gdy zaś usprawiedliwienie to między Stanami a owem dwojgiem szlachty było bardzo znamienite, to odesłał to Kardynał terazniejszemu Królowi a na Sejm. Król zaś nie tylko, że przeciwko tym

dwom szlachcicom niczego nie postanowił, ale oprócz tego wszystkie imienia ich w nadaniu Derptkiem, kazał był wraz onym poprzywracać. A Król nikomu jego majątności własnych nie wraca, ale gdzie indziej odpowiednie dobra daje na zamianę, bowiem Król to nadanie Derptskie zatrzymać chce, jako co nasłicznieszą oblaść sobie a swemu stolu.

Podczas sprawiania tego Sejmu na Inflanciech, zmarło książę Magnus brat Duńskiego, za którego to żywota a terazniejszej śmierci, ponieważ okropnie straszne odmiany się poprzydarzały; to też by dwie słowie chcę o onych na tym miejscu powiedzieć; a co nabarzej też to: co to mego wieku a po jego zmarciu się było nagodziło, a może iż na zatym będzie strasznych odmian w Inflanciech przyczyna.

Wielu tamecznym wiadomo jest: jako jego Pani Matka z Biskupem Kurońskim, a szedł on z domu Mennichchauen, układała się, by on temu tu jej synowi Książęciu Magnusowi Biskupstwo Ozylijowskie, też Kurońskie, za duże pieniądze odstąpił, a nań przelał. Więc Książę Magnus

o którym tu mowa, przed czterzy dwadzieście latmi prawie, przyjął to nadanie. A iż też każdy tuszył weń, i duże pocieszenie z razu obiecował sobie, bacząc na jego brata króla, to też miał wielu ludzi po sobie. Owa nieczadlugo udaje się on do Wielkiego kniazia Moskiewskiego, od którego dostał był onego bratunkę za żonę. Ten wielki kniaź, wprzód kazał podusić a posprzątać onęj rodzica, więc macierz, brata, siostrę a wszystko swe pokolenie, iż to je kłamliwie posadzał, by mieli kusić się o jego władzę. Co tam ono Książę Magnus pod te czasy u wielkiego kniazia sprawiał, co za rady więc czynności ku wielu nieprzebiecznym rzeczom dawać mu mogło, jako Wielki Kniaź mianował go na króla do Inflant, by onemi naprawami Moskiewski wszystką tę ziemię prawie osiadł po zdradziecku; wszystko to iż dobre a pobożne książę od złych ludzi, a co po największej części prze same Inflantezyki z rodu, też obiecowaniami samego Moskiewskiego uwiedzion był, to gdzie się to działo starych czasu, a nie należą do dziejów mego

wieku, zatym i tu niechcę aż tam sięgać.

Książę Magnus z nie małą trwogą o swe gardło a duszę, oddalił się od Moskiewskiego za moich czasów, i poddał się był Królowi Polskiemu ze swemi ziemiami i ludem. Ostawiono go też przy jego nadaniu w Kurlandziech. Owo około Świąt wielkanocnych, Lata Narodzenia Chrystusa Pana (!) 583. na zamku swym Pilteńskim zmarł był, to jego poddani wysadzili pośród siebie na swego przywódcę Janka Berena, i wysłali go do Duńskiego o śmierci brata zanieść mu sprawę i z prośbą, by raczył ich przyjąć pod siebie. Rzeczony Ber chwalał prawie za wysoko na dworze Duńskiego przychody owego nadania, a to przeczby Duńskiego jako znęcić, a pod jarzmo polskie muszone nie byli *).

Duński zaś co żywiej odprawia tego posła, dając onym nieco działa, prochu

*) Jarzmem Polskiem Rząd zgasił Rzeczypospolitej nazywa! ależ kto chce poznać sposób myślenia wszystkich Inflantezyków o Rządzie dawnym Polskim, niechże też przeczyta Pełno-

i kul. Kardynał zasię wysłał był do Pfandhauzów, co to je ongi dzierzał książę Magnus w Nadduńskim obwodzie, a te są: Karkus, Ermes, Helmut abo po naszymu Helmieć, więc Rujen, to każe przy obowiązku trzymać je, a przysięgę od nich odebrać. Wysłał był też potem ku nadaniu Kurlandskiemu urodzonego Pana Tomasza Embdena, a swego marszałka Pana Seweryna Zalewskiego, by tych tam z onego nadania zawezwać i wziąć odeń obowiązek i przysięgę. Piltyjscy opowiedzieli się tak: iż po śmierci swego Pana s. p. Księcia Magnusa związani byli przysięgą do Duńskiego, z czego jeszcze nie byli rozwiązani, a ktemu mieli od Duńskiego świeżo rozkazanie, by stali przy swym obowiązku.

Posły te udali się do Kardynała z ową odpowiedzią, jednakże zaraz potem nazad wrócili, a nakłaniają ich. Tym razem

moenictwo dane posłom do Zygmunta Augusta wysłanym, na poddanie się całej téj Ziemi Rzeczypospolitej. Znajduje się w przytoczonych tu Collect. Livonic. Nro. 1.

wszakże dodano im Salomona Heniga a Łukasza Hibenera Rajce Książęce Kurlandskie, a gdzie ci nie spostrzegą, iż tamci z nadania nie mają wole poddać się Królowi Polskiemu żadną miarą, więc im rzeką, by pamiętali, że świętej pamięci Król Zygmunt August przyzwolił, też dzisiaj panujący Król, aby po Księcia Magnusa śmierci, abo na ten przypadek gdyby się oddalić miało wolę, nadanie to Kurlandskie bez niczego znalazło się do Księcia Kurlandskiego, a ktemu te tam z onego nadania mają na to baczyć, iż Książę Magnus jeszcze za swego żywota, nadanie to najmłodszemu Księciu Kurlandskiemu zapisał a przekazał. Oprócz tego sami ziemianie z to przystali, aby po śmierci Magnusowej nie innego, jedno Książę Kurlandskie za swego pana uznawać. Więc upominali ich: załi nie mają woli podać się wprost Jego Królewskiej Mości, to niechby Księciu Kurlandskiemu poprzysięgli.

Książę Kardynał nie mieszkając, wysłał starszego Polskiego a zwał się Oborski, z jezdnyimi a pieszymi do nadania Kurlandskiego, którzy owym z nadania

nie mało nawyrządzali szkody, więc łupież, pożóg przy tych tam zabijających, bo myśleli iżę nastrachem zawinawszy się, skłonią one ku powinności. Ale ci z nadania stawili czoło do odgromu, zamki swe obwarowując, ziemię wszystką Panu Bogu poruczając, wszystek dostatek też wszystek lud, junkry, mieszczyzny więc chłopcy na zamkach zachowując. Owa kiedy niekiedy zeń ściekając, a Polakom nie jednym razem na dzień dobry dali się nie źle we znaki, także samego Oborskiego zastrzelując.

Gdy Kardynał i jego Marszałek Zalewski rzeczon, (a iż to on był i na morskich bitwach przeciwko Turkowi z don Juanem de Austria, też stawiał się że tchórzem podszyty nie jest), zaczęli jako się onym nie po szwie pruje, też że i z onej strony góry także luda co dość jest, to nie mogli se na to wynaleść rady. Więc szukają téj rady u pobożnego Księcia Kurońskiego, dopiero wyznaczili dzień a miejsce ku oblicznej rozmowie na połowę drogi między Rygą i Mitawą, dokąd udał się był Kardynał ze swym Marszałkiem i Stanisławem

Kostką Podkomorzym Ziemi Chełmińskiej w Prusiech, co to należy do Rzeczypospolitej Polskiej. Owa Książę nie wiele miał powierniczej rady przy sobie, to Kardynał wraz go namawia jakby to dobrze było jemu i onego poddanym, gdyby tych tam z nadania obiedz nie żartem, a ku posłuszeństwu przywieść; iżę taka była ostateczna Jego Królewskiej Mości wola, nauka a rozkazanie. Zaczynam jemu mile jest zasię wazalem Rzeczypospolitej, to prosi go, by też nieco czleka chciał ktemu przydać, by tak z równą mocą zakrzętnawszy się zmusić Piltyjskie, nimby otrzymali jaką pomoc od Duńskiego. A Książę na to tak: co prawda iżę go wprzód ku naradzie nie przyzywano, kiedy wysyłano Oborskiego przeciwko tym tam z onego nadania, a być może że jakie drugie środki byłby przedstawił. Zaczynam by teraz do tego swych ludzi miał wysyłać, to nie ma na to wyraźnego rozkazania od Jego Królewskiej Mości, a i tego też nie widział, co Książęciu Kardynałowi tym razem zlecono jest. A ponieważ widzi, jako te tam z nadania nie tak łatwo zdadzą się bez burzących

dział a strzelby, czego jeszcze nie masz, to tej ledajakięj wojny samo prowadzić też nie może, a co barziej w one się macieć, gdyż jego poddani i te tam z nadania są jednęj wiary, a są sobie w rodzinie, bracia, siostrami, są to ojciec a sobie powinny krwią, dla tego nie tak łatwo dadzą się one pobudzić na swych krewnych, gdy na to nie ma wyraźnego a surowego Królewskiego rozkazu. On zaś Książę Kurlandskie przyległejsze jest Duńskiego, a jakaby ono komu miarką namierzyło, więc by mu wraz takąż domą odmierzili. Chcieliby zaś żalować nań zanosić przed Jego Królewską Mość a Stany, to niechby go wymówiono, iż nie miało na to rozkazu. Tak było między kowadiem a młotem, i prosiło Księdza Kardynała: do czego go zrazu nie wciągnano, aby w pokoju zostawić.

Nuówezas rozeszli się nie nie sporządziwszy, Kardynał jednakże niczego nie poniechuje, ale znowu zatym słał był Pana Stanisława Kostkę do Książęcia na Mittawę, ten zaś nalega na niego, i list wierzący od Jego Królewskiej Mości do Jego Książęcęj Wysokości pisany dorę-

czył, a to pismo jest takiej treści: Ponieważ Pan Kostka jedzie do Waszēj Książęcęj Wysokości, to jego Królewska Mość poleciła mu z Jego Książęcą Wysokością rozmówić się, a tak ma onemu wiarę dać. Pan Kostka pismo to wierzące ku temu kierował, rzekąc, iż o tém właśnie Jego Królewska Mość kazała mu ze wszelkiem staraniem z Książęciem mówić. Ale w wierzącym liście o tej rzeczy nie wyraźnie nie stało, i jak napisan był, już sześć niedziel upłynęło.

Acz Książę bardzo ostrożne było w tych tak przykrych sprawach, więc radzono mu wysłać umyślnego co najrażniej do Jego Królewskiej Mości z omówieniem: iż na ów list wierzący w tak ważnych czynnościach, (którego myśl Pan Kostka ku temu wymierzył: jako Jego Książęcą Wysokość przeciwko tym z nadania wyruszyć winno), nie może swego ludu żadnym obyczajem wyprowadzić, a zarazem prosić, aby Jego Królewska Mość Księcia ochraniała łaską swą i onego poddanych. Gdzieby zaś inaczej być już nie można, to aby Jego Królewska Mość raczyła przystać wyraźny rozkaz a naukę.

A przecie Książę nie powinno było na nic zgola przyzwolić, ni owym listem wierzącym dać się wywieść w pole, ale Książę nie chciało być w podejrzeniu o swą przysięgę a obowiązki. Więc Książę dozwoliło, aby starszy Bartłomiej Butler pozostał ze stoma jezdnych na zamku Windawskim, i pilne oko miał na granice a nadbrzeża morskie, jednak żadnym sposobem nie miał Piltyjskich zaczepiać, chyba gdyby ich oni nacisnęli, to wtenczas miał onym dać wstręt. Czem Pan Kostka zaspokojon być musiał.

Wielu myślało, iż gwoli temu co narządził Kardynał z tą potrzebą na Piltyjskie pilił, iż nadanie to od dawna do Zakonników należało, a leży ono bardzo ucieszenie tuż nad samem morzem, to Jezuiti wždy mu na uszy kładli, aby zawinawszy się ukończyć to czém prędkiej, i aby Kardynał za przyczynieniem się Nuncyjusza Papieskiego, któren bez ustaniku prosił był Jego Królewską Mość, dla nich to wyrobił.

Widzieli to Piltyjscy a co dzień brali sprawę, jak Jezuiti w Nadduńskim Księstwie krzewili się, i jak się chelpili

z przybytku ich nauki. Kardynał kazał ładnie zamek Ryżski odświeżyć we wnętrzu i te wiersze i drugich po trosze jako *triumphum* iż to Ryżanie Jezuitów do siebie przyjęli, jawno na ścianie zapisać kazał, jak następuje:

*Devicto Moscho qui vincere suverat
omnes,*

*His ubi pax terris reddita rursus erat
Prisca religio Rigam renovata rigere
Coeperat in templo dive Jacobo tuo,
Haec renovata arx est, etc.*

Też i nowy Biskup Kiejsyjski zamek tameczny także odświeżył, a te dwie rzędkie ponad swym herbem położył:

*Haeresis et Moschi postquam devicta
potestas*

Livonidum primus pastor ovile rego.

Co mnóstwo biednych ludków tak rozumieli: iż wiarę barzej aniżeli wytypienie Moskwej ceniono, a myśli owe z tą się u nich poczynaly, ponieważ kilku OO. Jezuitów popłynęło z kilkiem

nieniemieckich rybaków na morze, więc każą im zapuścić sieć a wyciągnąć, zatym pytali się ich: czem się to ma, iż tak mało ulowili, aza z przodka nie po więcej, byli łowili? A rybacy im na to: jako pomną lepszych czasów kędy to po więcej ławiali byli, ale że to wszystkiego za czasem przebiera się. Owa gdy ich o przyczynę temu pytano, a biedne proste ludzie nie mieli na to co rzec, to Jezuity im tak: Wszystko to sprawia iż przy Słowie Bożem a starej czystej Katolickiej wierze nie stali do ostatka, a upominają ich o to ze wszystkich sił. Czerpnęli potem krztynę wody z morza, też ulowione ryby w morzu, a przy poprzedzających obrzędziech a zaklinaniu czarta, krzcili morze w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, wodę i ryby błogosławiąc, a ulowione ryby znowu wrzucili w morze żywcem. Zaczyn rybaków upominali: srebrne rybki, każdego a każdego rodzaju ryby, co to na owych miejsczech zwykli ławiać, aby to czynili na cześć Świętego Jakóba, a ryby te przesłali Jezuickiemu Kościołu Świę-

tego Jakóba w Rydze, a pewne mają być, iż potym za onych modlitwami, gdzieby do prawego Kościoła Katolickiego się nawrócili, to po więcej ławiać będą. Zali to czyniono gwoli nie niemieckim grubym a prostym chłopom, by ku większej czci Pana Boga one poruszyć, to o tem niech każdy sądzi, a siła prostym ludziom inne myśli nawiodło a kłopotu.

A był znowu drugi świeży Katolik niektórzy Inflanctzyk, szlachcie, z narodu Szenkingów; ten acz był obrany proboszczem w Kiejsie, poszedł był z własnej żarliwości jako głosił do Rygi, kazując tamże biednym nieniemcom chłopom, bo mowa ta tak onemuby niemiecka była. Między różnemi zasię dowody o niezachwianości wiary Katolickiej i ten co najbarzej dawał: jako predygery kacerzskie, byli to wszystko kupcowie, co dla pieniędzy kazowali, a którzy bez pieniędzy, z własnej woli dla Słowa Bożego a zbawienia dusz biednych ludzi, mało czynią.

A przed się i u Katolików nie daleko po przykłady: bo Kardynał z Książ-

żęcego domu wszystkiego poniechał, i udał się na usługi Świętego Katolickiego kościoła. Owa czynił on to po swej własnej woli a Bożem natchnieniu, mając wzgląd na się a biedne dusze uwiedzione, a ktemu dał gruby przykład, a wielu wiadomo jako on urodzony z starego szlacheckiego domu Szenkinów. Przed się nie baczył on na to, i wszystkich swych upuścił temu, iż owionęła go godziwa żarliwość, biednych ludzi w swej Ojczyźnie ponawracać. Z czego wynika: iż sama tylko wiara Katolicka jest prawdziwie Chrześcijańska; a upominał je, by na prawdziwą zbawiającą drogę nawrócili. Nie chciał on na nich o to nalegać, tu daje im czterze niedziele do rozmyślu, potem miał doń przyjsć po odpowiedź.

Biedne nieniemce chłopcy, jako to onym wždy ku dobremu rozumu nie dostawa, naradzają się i tam i sam, poszli takż po radę i do dziadka mało nie wiele w 80 lat zaszłego, któren to żebrował przy drzwiach kościelnych, a ten radzi im odpowiedzieć: iż one są biedne niewiadome chłopki, i wy-

chowane od swego przełożństwa w te-
rażniejszej wierze, takż i junkry a
panowie przy tej wszycko są, a więc
niech też wiedza, iż i oni nie rado po-
dawaliby się czortowi. A tak ma ich
wprzód nawrócić, a potem doń przyjsć,
a oni by mu odpowiedzieli. Więc od-
powiedź tę dali mu.

Kilkoro niecných co na gardla za-
służyli, pożądali Jezuitów do Spowie-
dzie, więc za to puszczo ić wolne.
Między drugimi i Piotr z Hamburga
takż. Był on dłużny niektórymu slu-
sznemu mieszczanowi Ryżskiemu pie-
niądz, i nie mógł mu zapłacić. Zaczyn
sle żenę swą do swego wierzyciela na
miasto, a każe onemu rzec tak: jako
na teraz jest złożony niemocą, i chciał-
by był onemu sam zaniesć pieniądz,
gdzieby nie chorzał; więc prosi go, iż
często przed jego domostwem na przed-
mieściu się przechadza, to niechby z so-
bą przyniósł pismo, a onemu choć nie
wszystko, to większą połówkę zapłaci.
Owa zacne czleczyisko nie zwleka ode-
brać pieniądz, a jak doń nie przyjdzie,
a tu potyka w izbie gładką dziewczkę,

uprzątnęła się, a każe mu odejść do drugiego ogniska (a jest takowy obyczaj w tamtych stronach, co to są one na izbie). Pocziwy człowiek idzie tam, myślał iż onemu dłużny w łóżku w niemocy leży; dziewczka wraz poszła za nim, a bawi je mądrymi słowy, prosi siedzieć, a Piotr nadejdzie nie mieszkać, sama się doń przysiaduje, też się wdzięcząc. Gdy się to tak nie dzieje, żona Piotrowa narządziła wszystko: nuż Piotr z Hamburga wpada do izby z długim żelazcem, dopiero za nim drugi parobek, uczciwego człeka pochwytyują, i pokazują się w rzeczy jako chcą go zabić, iż to przyjaciółkę (a ta tak się nań żalila), podochacał ku nieczystej rozpuszcie. Nadchodzi jeszcze jeden samśiad zamówiony, ten radzi pokoja, rzecz by Piotr nie gniewał się i dał wolen żywot swojemu wierzycielowi, a on by mu oddał za to owe pismo na dług, a obie stronie miały pod przysięgą tego nierozgłaszać. Aleć posiedz dziwnym sposobem wszystko by oliwa na wierzch wyjawilo się. Mój miły Piotr więc dziewczka została wsadzoną, a Pani Pio-

trowa i drugie co tam byli uciekli. Dziewka była oblicznie piętnowana, Piotr zaś że mu to tego nie pierwszy raz było, miał za to gardło swe położyć. Pożąda więc Jezuitę do spowiedzi, prosi go za nim się wstawić u Kardynała, by wolen uczynion był. A Jezuita pyta się go tak: wierzysz tyż ty iż Boga Rodzica jest tak władna, że cię może jeszcze żywotem darować? ten na to: iż słyszał coś kiedyś o tem, ale owe predygiery na mieście mówią, że to nie prawda. Jezuita upomina go, jako ma wierzyć jedno co prawie w Boga Rodzicę a uczynić ślub: będzieli żyw, to nawróci się na wiarę Katolicką, a drugim opowiadać będzie cudu Bogarodzice Dziewice, a ujrzy pewno co wiara jego sprawi mu. Ten też temu ślubuje, a Jezuita tego dokazał, iż ów Piotr z Hamburga nie tknięt puszczonej jest, a drugim wielcom ku takowemuż odszczepieństwu przykład dał.

Tak to Jezuity! nie tylko ową przyjacielskością jeli nęcić ludzi, ale któmu nieco potym Kardynał zakazał był jawnie kilku predykanom Ryżskich pre-

dygować, a Rajcom przykazał, wydać mu urodzonego Jana Dalena ku ukaraniu. Przyczyna tego taka była, iż miał przed sobą tekst z listu do Galatczyków: „*O insensati Galatae quis vos fascinavit*,” i powiedział: że i teraz można by się też zapytać, kto to biedne Ryżskie oczarował, iż nie potrzebując tego, Jezuitów do siebie znów przyjęli.

Nasłani po cichemu uczniowie Jezuitscy ułapili tedy to słowo *fascinare*, abo po Polsku czarować, nuż dalej oskarżać go, iż to on Jezuitom zadawał jakoby czary mieli. Kardynał podejmuje się ich, każe jak było wydać mu urodzonego Jaszka Dalena, a chociaż panowie Rajce barzo tu z tchórzowska się pokazali, ale gdzie ten nie stanie przed gromadą, też ona za nim śmiało stanęła. Zaczyn dopuścili to do uszu Kardynałowych, jako ongi swego Arcybiskupa het na wysep Ozyliją wyženęli, a z miasta wypędzili, a nuż Kardynał więcej takich a im podobnych spraw będzie się podejmować, to mu na biało odświeżony Kościół ś. Jakóba, na czerwono

krwią namaż. Więc ugodziła kosa na kamień.

Gdy takie rzeczy Jezuitci w Rydze wyprawiali, a nie byli co dość mocni, ci zaś z nadania wiedzieli dobrze o wszystkim, jak się to święci, a mogli się latwie obliczyć, jakby to im na zatył było, gdzieby Jezuitci weale ich opanowali. A tak nie chcieli się żadną miarą oddać w ich ręce, ale postanowili raczej dać się wszystkie co do nogi pozabijać. Kardynał także nie mitrężył z Piltyjskimi, a widząc iż Oborski i mnoga cześć jego wojska jest pobitą, to pisał do Pėkosławskiego dowódcze Marienburskiego, (zamek ten leży przy Moskiewskiej ziemi); i zrobił go starszym, jako to był sprawny a doświadczony wojak, a potem wysłał go z nieco wojska wojować Piltyjskich. Pėkosławski będąc w drodze, nawiedził był najprzód Książę Kurlandskie, i oświadczył mu, iż Kardynał mu przyrzekł jako Jego Książęca Wysokość wraz też wysłać wojsko swe, i doprasza się Księcia by zechciał wysłać kogo z nim razem do starszego Butlera z rozkazem

takim: ilekroć by tego on koniecznie potrzebował, by tenże mu ze swemi ludźmi dopomagał. Też by Jego Książęca Wysokość nakazał dostawić żywności dla jego wojska, część za gotówką, a część na rozkaz Kardynała takimż ziarnem odsypana być miała.

Zadziwiło to niepomału Księcia, ale i nie mało go zakłopociło. Po wielu rozmowach, taką dało odpowiedź: jako przyrzekło, stu jezdnych postawiło na zamku Windawskim, aby nadbrzeża morskie pilnie mieli na oku a w bezpieczeństwie, ale że nie może dawać rozkazu swemu wojsku, aby co nieprzyjacielskiego Piltyjskim wyrządzało, a i Król mu tego nie przypowiadzał, i ci z nadania upomniane nie są, też Duński nie jest ogłoszony za nieprzyjaciela. A co się tyczy żywności, to nie stać jego poddanych po temu by onej dostawić, bo obsady Polskie na nie zciekały, a ogromne straty wyrządzały im na bydle a na ziarnie.

Książę co prawda było nieco rączy, ale Rajce radzili onemu wiernie, jako nie ma sobie a swym następny też

wszystkiej ziemi sprawić bądź jakiego uszczerbka, co by było, gdzieby na domaganie się namiestnikowe byle w czem zezwolilo. Bowiem Jego Książęca Wysokość lubo z nakazem, lubo zakazaniem Kardynałowem nie ma nic, ale ma wprost oczekiwać od Jego Królewskiej Mości pisania i rozkazu.

Więc Starszy Polski doszedł do nadania, ależ Piltyjskie zciekli nań, i ubijali się rade, a w pierwszej utarczce padło Polskich o półtorasta.

W tym czasie Starszy Farensbek, a był on namiestniczym Duńskiego na Ozylii, wysłał ze swej woli posłów swych do Kardynała, pokuszając, nużliby nie można jako o rozejmie czynić, a może że by to było i przyszło do tego, gdzieby pisania o onej ubijatyce nie nadeszły, donosząc zarazem: iż co najznamienitsze junkry w dużym poczie Piltyjskich upuścili. Owa acz już układano by ci tam z nadania poddali się na tym czasem Księciu Kurlandskiemu, póki by obaj Króle Polski a Duński o to się jako nie ujednali, to pisma te odwiodły od tego Kardynała. Myślał

Kardynał, że to już wygrana, i zaniechał wszystkich dobrowolnych ugód, i rozkazał na nowo Niemcu Klauzowi Korfenowi rotmistrzowi zająć zamek Amboten, co to niedawno temu niektóry z Piltyjskich, a zwał się Krydener, poddał go niepotrzebnie Kardynałowi.

Gdy się to wszystko tak dzieje, w tem na Litewskich i żmudzkich granicach przeróżne pany i goli pacholkowic czynią zabieg, co to tylko na łupienie czyhali, i poczęli na Litwinów napadać, zabierając bądź kędy co napotkali. Stany posyłają o tem Sprawę Królowi, co to się tu święci, żaląc się na te rozruchy, iż to na tak niebezpiecznych miejsczech brzegów morskich, (a mogłyby wielkie z tąd urosć nieszczęścia dla ziemicy), Stany na to nieprzyzwoliwszy, porozpoczynano.

Król co nie dobrze był tego świadom, bądź też iż nie chciał o tem wiedzieć, pisze Kardynałowi, aby wszystkiego wojectwa zaniechać i ludzi wojсковych z owego nadania Kurlandskiego na Żmudź wyprowadzić, a jedno odpornie dzierżyć się wspólnie z Księciem

Kurlandskiem, by tą miarą nie poczęła się jaka większa strata. Pismo to zniechęciło Kardynała ku Księciu Kurońskiemu i pokazywał się, jakoby miał jeszcze wielki rozkaz, od Jego Królewskiej Mości konać tę wojnę. Śle więc jeszcze raz Pana Kostkę do Jego Książęcej Wysokości, przedstawić mu: ile to na pośpiechu a zwłoce zależy, zaczynając raz jeszcze prosi go wyruszyć ze swym ludem, a niewątpi, że Pan Bóg temu poszczęści. Wachalo się barzo dobre i pobożne Książę, aza ku onej potrzebie przystać ma, a tak dym w oczy puszcza, iż zgola niewiedziało czego mu się jąc. Dopiero niektóry przedni towarzysz daje mu takową radę: Kardynałowi odpowiedzieć, jako bez rozkazu Królewskiego nie może niczego ze swym ludem sobie poczynąć, a przed sobą jeszcze nie ma nakazania Królewskiego. Gdy atoli Kardynał przechwalał się owe nakazanie mieć, a omówił się jako wszystko bierze na swą odpowiedzialność, to Jego Książęca Wysokość chce 2000 bitych Kardynałowi wyliczyć na pocieszenie, za co niechby

w pośpiechu przyrządził nieco wojska, pókiby Jego Królewska Mość ku odsieczowi więcej nie nadesłał, a tak niechby podług swęj woli a zlecenia zatym wojnę wiódł.

Ale Pan Bóg co nie chciał, by takowe naprawy dłużej się ukrywały, sprawił: iż gdy ów Klauz Korfen chce się udać jako przywódzca do obozu, aż tu Piltyjscy zciekając do obozu na potęgę, a między innemi uchwycili wóz Korfenów z jego sprzętami, a gdzie nie otworzą tłomoki, najdują pisanie Kardynała do Starszego, więc i wyciąg rozkazu Królewskiego przesłał mu był, a był ten: jako mają wszystkie wojenne ludzkie odprowadzić, a zarazem pragnął zdrowej rady od starszego. Dopiero Piltyjscy odpis tego wszystkiego przesłali Kurlandskiemu Księciu do przejrzenia, czyli należało wojne wieść, i że ta myśl nigdy u Króla Polskiego nie powstała.

Zasmucilo to Księcia znowu, ale do tyle mu nagadano i takie uczyniono postanowienie: nie Iza jedno Kardynałowi to przedstawić. Więc Książę popłynął na małą wysepkę, co to w ćwierć mile

od Rygi na Dźwinie leży, a wysep tę zwią tameczni Majster-Holm, mając przy swym boku kilka powierne Rajce a dworzany, a potem daje wiadomość Kardynałowi o swem tamże przybyciu, bowiem ono gwoili różnym przyczynom tym razem na Rygę nie myśli pójść.

Kardynał popłynął do niego na swęj rybackiej łodzi, więc wini Księcia, iż tak tajemno przybyło i niedozwolilo wyrządzić se co należnej uczciwości. Lecz dobremu panu na owem włoskiem *beseles manus* nie siła stało, a zaczyna o żalonym stanie nadania Kurońskiego, też o wielkich stratach, które on i jego poddani przez to cierpią, więc też o odpisie owym, który to mu Piltyjscy nadesłali, to jest: jako Jego Królewska Mość nie bardzo chce wiedzieć o owem czynieniu, ale raczej kazał odprowadzić wojenne ludzkie. Oprócz tego iż Kardynał miał pisać własną ręką po polsku w liście do Starszego: „Niemcom nigdy nieza-wierzać,“ ale iż Książę temu wszystkiemu wierzyć nie może, a tak prosi po przyjaźnemu, by jemu mile to wyjaśniło, jak się to te rzeczy miały.

Kardynał odszedł był ze swymi ludźmi, a porozumiewszy się, wnetże i pokrywkę tym rzeczom wynaleźli. Zrazu utrzymywał iż Jego Królewska Mość kazał był zaniechać wojnę a bojowe ludzie odpuścić, lecz że Król nigdyby o tém nie pomyślał, ale iż nie miał wiadomości, że to dzięki Panu Bogu tak daleko rzeczy były już doprowadzone, że Piltyjskie długo już ostać się nie mogą. Wszakoz by postępować sobie wedle rozkazania Królewskiego, to pisał był starszemu, ażeby z tamtąd odszedł, a jedno jaką obsadę tam zostawić, aby to nie patrzalo by jakie tylu podanie. Owo co się tknie tego iż pisał aby starszy tym tam Niemcom niedowierzał, to on to tak rozumie, jak to już w Polskiej myśli leży, że Polacy Niemiecką pomocą nie bardzo się nadziewają, też onę niedowierzają, a na nią się nie opuszczają, z czem nie źle im jest. Piltyjskie wzięwszy sprawę z tych przejętych listów, że Król na owo czynienie nie przystawał, to im też serce co raz bardziej roście, zciekają jeszcze raz, i pošli łupić niebawem, a wielu zeń po chałupiech chłopskich porozbiegalo się;

to jedni zostali porąbani, a moc onych w tych chałupiech posieczono abo popalono. Ale też i oni dali się we znaki Polakom, a nawet sam Pękosławski, któremu to Polską deliję przestrelono, wyznać musi, że to byli przednie ludzie, a gdzieby mieli do tyła dobrej rady co serca, toby z tamtąd ani żywa noga Polska nie była uszła. Więc niezadługo potym Starszy ze swym ludem z tamtąd wyruszył i odszedł.

Gdy się to działo, śle Duński swego posła, a był on Polskim szlachcicem, Maciej Budny rzeczon, do Krakowa do Króla Polskiego. Ten się tego wszystkiego na Kardynała żali. Król Polski wysłał był takoz swego umyślnego posła do Daniję, a ten żali się, iż Duński podejmuje się owych z tego nadania buntowników Rzeczypospolitej, gdyż nadanie to Kurońskie wprost przypadło Polsce poddaniem się wszystkich Infant. A gdyby od początku wywodzić się przyszło, to Biskup Mych Chauzen nie był mocen podawać nadanie to komu drugiemu za kęs grosza, bo jedno że samo prawo, a ktemu i jego wła-

sne opisanie się stało temu na zawadzie. Gdyż rzeczony Mychchauzen opisał się, a pismo to i dziś możonoby okazać *in originali*, jako niczego w nadaniu owem nie przedsięwzięcie, ani nie odmieni, a tém bardziej iż onego nie sprzeda, bez wiedzy a woli Pana Mistrza: a byłoby to przeciwne jawnemu ustapieniu ziemicy téj, a tak i początek téj ugody z samego prawa nie nie znaczy, a przeciwne jest własnemu zobowiązaniu a ustawom ziemi onéj. Więc co z razu nie obowiązywało, też i potem obowiązywać nie może. A chociaż po dziś dzień cierpiano, co się działo za żywota księcia Magnusa, wždy z tego nie wynika, by miało być dozwolone nadania by jakie spadki odziedziczać, a przy kim było i jest prawo rozdawania nadań, łatwo dowieść. I tego też prać nie można, iż Książę Magnus, gdy odszedł od Moskale, poddał się był Rzeczypospolitej Polskiej, pominawszy już i to, jako Posły Duńskiego Pan Ulefeld a Pan Paweł Wenike z przodku wszystkie prawa, na ten raz, gdzieby Książę Magnus zmarło, Wielkiemu Kniaziu Moskiewskiemu ustąpił a przelał,

więc tera znów Moskiewski całe Inflanty ustąpił Królowi Polskiemu.

Ponieważ Duński na początku terazniejszej Moskiewskiej potrzeby pytany, co by na onéj potrzebie sprawić chciał? oświadczył, iż wojska posłać nie może, ale jako chce posłać nieco pieniędzy, by miał też za to kawałek ziemi. Gwoli czemu nie nie przysłał pieniędzy, to Król Polski o tém nie wie. A iż też Król Polski za żywota i po śmierci Księcia Magnusa w dzierzeniu onéj był i jest, jedno co niektóre poddane buntują się, zaczym upomina Duńskiego a nakazuje mu, onego dzierzaw mu nie niepokoić i onego buntownikom pomoce nie dawać. A gdzież każdy Duński powiadał, iż się jemu coś przynależy za wyliczony pieniądz, to zdalby się na polubowne sędzie, i chce Duńskiemu z dzierzenia odpowiedzieć. Książę a Pan Jerzy Frydrych Margrabia Brandeburski i t. d. a Książę Pruskie obawiało się, aby oba Króle przez rozjątrzone pisanie w jaką różnicę nie padli, więc wkłada się w to, i u Duńskiego zyskał, jak mu się ze swéj strony powierzył, a tak niemieszając się

posła swego urodzonego Byłowa do Kardynała, dając onemu tego sprawę. A i u Króla Polskiego tyle wskórał, iż co każdy zajął, miał spokojnie zatrzymać, póki między obiema mocarzami wcale o to postanowienie pewne nie stało się.

Tak się sprawy miały w tém tam nadaniu, w tym Tatarzyn znowu w srogięj potędze po nad Nieprem się zbiera, a nie dawno temu jak miał swe posły w Krakowie i domagał się characzu, téż owych łupów co to im Kozactwo odebrało. Miał téż temi czasy i Turek swoje poselstwo, które dopraszało się u Króla: aby jego bratu Tatarowi characz, téż co onemu był odebrał, oddać raczył; bowiem on tera pobratał się z nim na Persa, czemu téż zaprzysiągł pokój do ośmiu lat z cesarzem Niemieckim, by się tylko z Persem mógł obliczyć. Posłedz posły Wojewody Wołoskiego, ci znów prosili: iż Tureckie posły między innemi rzeczami i tego domagali się, by Król oddał teraz skarby, które to był zabrał poprzedniemu Wojewodzie Wołoskiemu, (a którego to usiec kazał był pode Lwowem

Ruskim, iż to on listy, które Sultan i on pisali, przejął był, a z ogromnemi skarby chciał był ucieć na Węgry). Więc by Król był powolen potężnemu cesarzowi Tureckiemu, zali oni na jego ziemicy za to nagrodzenia szukać nie mają.

Król zatrzymał nieco posły, a każe po cichemu zebrać ile tyle luda z Węgrów, Niemców a Polaków. Wysła one dopiero na Podole, by języka dostać, dokądby to Tatar udać się chciał. Ale Tatarzyn zwąchał pismo nosem a zawrócił się.

Wrześniu tegoż Lata Pańskiego trzeciego a ośmdziesiątego, jeli Litwini spierać się z Księciem Kurlandskim o granicę. Bowiem gdy drzewiej za owych czasów, kiedy to jeszcze był Panem Mistrzem, Infant Rzeczypospolitej Polskiej podał był i zatrzymał Kurlandiją i Semi-galią sobie a swym następcom lennym, to od graniczech nie nie można było przedsiębrać, iż to z Moskwą było co dość utrapienia. A ponieważ tera był pokój, to Litwini nalegali o należyte oznaczenie granic. Więc Król ktemu wy-

syła swe znamienite komisarze jako: Melchiora *) Biskupa Żmudzkiego, więc Jana Wolmińskiego Kasztelana Połockiego, a Wacława Agripę Notariusza Wielkiego Księstwa Litewskiego **). Nie można było jednak tam trafić do końca, bo Litwini chcieli wzdłuż z 30 mil ziemie nasiedlć ludem mieć zwróconych, chcieli zaprzysiądz, jako onych naddziadowie już tę ziemi byli dzierzeli, ale by pismem wykazać się, to tego obyczaju nie było u Litwinów. Kurlandczycy zasię okazowali swoje dzierzenie listami a pieczęciami od półtorasta lat. A tak rozeszły

*) Gedrojen.

**) Oprócz tych był jeszcze Stanisław Naruszewicz Instygator Wileński; ze strony Kurlandyi i Semigalji wyznaczeni byli od Księcia Rurlandzkiego: Wilhelm Effern Burgrabia, Gerhard Nolden, Michał Brunau i Jerzy Tyzenhauz a więc tyle co i ze strony Litwy. Dla czego autor ostatnich nie wspomniał? Zob. die Siedländische Chronika. Dawida Chytraeus. Lipsk. 1594. pag. 77.

się obie stronie z niechęcią ku sobie, a rzecz ta poszła w dłuższą *).

Księżycą Listopadowego doszły Króla pisma, co też prawda była, jako Turcy Posła i Komiuszego Podlodowskiego zabili, a wszytek onego orszak porozsiekiwali na drobne kawałki, kromia małego chłopięcia, które cudownym sposobem ukryć się podolało, a zatym z tamtąd wydobyć się. W krótcie potem wysła cesarz Turecki gońca z listami, i omawia się, że on cale tego nie świadem był, lecz że zechce wziąć sprawę tego należyta, jak się to stało, a wspinałem poselstwem szeroko o tém uwiadomić je. Król wysłał niebawem niektórego dworzanina jako posła do wielkiego Hana traktować z nim, by nieustannie zagony Krymskich Tatar na zatém zaniechane były. Owa Tatary są głównie trojakię, jedne są Kazańskie a Astrahań-

*) Granice ustanowiono, strony obie wykonały przysięgę iż sprawiedliwością rządzić się będą. Zob. jak wyż. gdzie i rotę tój przysięgi znajdziesz.

skie, tym Moskwa przed kilkiem leciech wielki uszczerbek wyprawila, i zabrala im cale kniazstwo Astrahańskie. Inne są Przekopskie, a będąc bardzo od Polski oddaleni, nie mogą tej Rzeczypospolitej tak bardzo szkodne być. Ale Tatar Krymski przypiera do Podola, od Kijowa biorąc się na dół po nad Nieprem aż ku morzu Czarnemu, te wpadają często na tę tu stronę Niepra, niecą pożogę, więc łupią i znów wracają nazad.

Owa ziemica onych Tatarów bujna bardzo, ale zaczynam samem łupieniem jedno bawią się, nie sprawiają onej wcale nic. Lata od Narodzenia Chrystusa Pana 1581. około Świątek, gdzie Cyrkaski z pomocą Księcia Ostrońskiego (o czem było wyższéj), Tatarzy pobili, przebiegliśmy znamienity polek onej ziemice, ale wszystko tam rozległe a puste. Trawa tamój, roście tak wysoko, a tako miazsza, iżże wozami jeździć co niepodobna, zaczynam trawa obiegać koła, a nie da wozu iść. Też w onych lasach a drzewach pszczoł by roju. Na jednej stronie pagórka roście roślina sama przez

się by winorósł, a mają też ją tamte za dziką winorósł. A tak chętno by też ziemia wydawała, kędy by się któren znalazł, uprawiać ją chcieć.

Mielichmy takóž z sobą niektórego Wołynianina szlachcica a zwał się Wojnusi, dodał był nam go Pan Bretwic, Starosta Trębowelski, Szlżak po przodkach, a którego rodzic często gęsto bił Tatary. Owa szlachcic ten znał położenie ziemi, był uczony, jadł chleb jako ludzie mówią nie z jednego pieca, był on dobry poeta, historyk nie prostak, grek jakoby żyw, a przeznacny hebrajczyk o jakie rzadko, a Żydowie mieli od niego na Podolu za swoje, napił on był i Tatarskiego dobrze. Owa dostał był on z ksiąźnicy na Wołoszėj, gdzie despot od Pana Łaskiego wsadzon, a Turecki zarządca Aleksander pobit był, wspaniale zacne pomniki piśmienne, między drugimi takóž i księgi Cyceronowe o Rzeczypospolitej do Attykusa, złocistemi głoski spisane na pergaminie, a na odrzeżu jakąś nieznajomą pieczęcią zapieczętowane, jako jeszcze widać. Zape-

wnie jaki duży pan co należy je cenil *). Ten Wojnuski przemówił kilka z naszych, abyśmy szli dalej z nim, bo zasię chciałby nam pokazać prawdziwy nagrobek Owidyjuszowy. Zaczynam kilku z nas o-mówiło się na to, a na rześkich koniach jadąc puszczystą nie torowną drogą, szóstego dnia drogi od Niepra, stanęliśmy na ładnem a przerażającym miejscu, gdzie to świeża zielona zarosła studzienka, a podał jako w rzut kamienia od owej studnie, dobył szablę swą, pokosił długą trawę a i my pomagali mu, aż nieco śladu nadgrobkowego ujrzeliśmy. Więc głoski były zarostne mchem, a też z przodu kawałek kamienia utracon jest, to głoski wymietlim nożem, prochem wypa-lilim a do czysta oddechodżylichmy, a należeliśmy iż to wszystko z Wojnuskiego opowiadaniem spoliło się, gdyż na kamieniu te cztery rzędkie stoją wydrążone:

*) Za naszych dopiero czasów wydał Anioł Maj z rękopismu te księgi, z wielkimi ustępami zaginionemi — długo uczeni mieli je za stracone — gdzieby się ten rękopis o którym tu mowa podział? —

*Hic situs est Vates quem divi Caesaris ira,
Augusti Latio cedere iussit humo,
Saepe miser voluit patris occumbere
terris,
Sed frustra: hunc illi fata dedere
locum.*

Owa wyrazu „*Latio*“ nie można się było doczytać, sądziliżymy zrazu wedle wszelakiej podobności a wedle głosek, iż najpewniej „*patrio*“ stało; ale gdy w drugim zaraz rzędku stoi: „*patris*“, to wszyscy byliśmy takowego rozumienia, że to nie podobnaby było, iżby lubo z umysłu lubo z przejrzenia, na wtóre wyraz ten stać miał, a tak ogłosiliśmy się przy tém, iż „*Latio*“ ma się czytać. A ja to tu temu piszę: załoby kto jeszcze miał go widzieć a czytać, nuż zapisać, by czytelnik sobie nie cknął, że tak tak zapisał. Owa wzięliśmy żywice z drzewa, a przyrządziliżymy ją z prochem nad ogniem do czarna, dopiero rowki głosek nią wypełniliżymy, by na zatym nie tak latwie zarosły mchem. Ten sam Wojnuski mówił nam, iż głośna na Wołyniu, że zwłoki Owidyjuszowe do

Kijowa przeniesione były; ale to jest jedno baśnia, bochmy pilnie później opytowali się temu w Kijowie, ale ni naleść ni wywiedzieć niemogliśmy nico. Miejsce zaś to, gdzie nadgrobek stoi nad granicą grecką, było ongi mieszkałe, jasno po starych gruzach kamieniowych, a rozkosznej studni. Wojnusi upewniał nasze, iż z tamąd nie wiele ku Mórzu Czarnemu, alechmy nie śmieli dalej iść. Miasto Kijów musiało kiejs być barzo wspaniale a wesołe miejsce, widno po starych murach, co na ośm mil w okół się wleką, także ze wspaniałych zacnych cerkwiów. Wtych zaś cerkwiech leży trupa moc, nie pognile a possychane, by jako spieczone, ale nie czarne, jedno cielistej maście, czemu dziwić się godna. Tamtejsi trzymają je wszystkie za męczenniki. Tatar nie chadza tam łupić, kusił się to on uczynić kilkiem razu, ale wždy bez odgromu ludzkiego od Pana Boga skaran być miał. Jest tam także trup niektórych dziewczek w owych pieczarach, cale osobno, ładnie a wdzięcznie patrzy, w małe drogie a przejrzyste płótno odziana, z długimi włosy by len, nie przegniła, tako

iż można wszystkie członeczki poznać, a tykać się je. Tameczni mieszkańcy wie-rzą a powiadają: iż owa dziewczeczka jest to ś. Barbara, wszakoż jeśli się to jedna z opisem jej żywota, czytelnik sam niech o tém przeczyta i sądzi. W owych cerkwiach są srogie kamienne słupy by z jednego kamienia, a Ksiądz Biskup tameczny sam powiada, (a przychylny jest Lutryzmowi, pochodzi z Litwy z narodu Paców), iż od Kijowa aż ku Smoleńsk, (co tera jeszcze Moskal dzierze), są podziemne przechody, co to nawet po pod bystry Niepr są przewidziane, a takiej szerzy jako ta rzeka, a wszystko przezacnej roboty; a jakichże to nakładów, nuż starań, a prace nie miało wymagać? Z czego widno się zna-czy, co to za wspaniałe miasto staremi czasy nie musiał być ten Kijów! Tamtejsi mówią, że to Włoscy kupcowie zbudowali, a w nowszych nawet czasiech Genuenszczanie starali się, by tam mogli wolny port znów wybudować. O czem wszystkim, gdy dzieje dały przyczynę rzeknąć dwie słowie, ja także zapisuję.

Chocia Tatarzyn jak to wyżej rzekłem zawrócił był, zaczym pod zimę puścił zagony swe w srogięj potędze. Przecbiegał ziemie aż w 18 mil od granice Moskiewskiej, niecił straszliwe pożogi, i wiele tysięcy mężczyzn a białych głów pojmał i zawiódł z sobą precz. Między temi było mało wiele o 1500 zacnych panów i szlachty, a co luda pojmie do niewoli, to zatym sprzedaje ich Turkowi.

Owa pod te czasy Stany Inflantskie przybyły wtórnie do Wilna, powtarzali swe dawniejsze żaloscie, prosili na Pana Boga, aby Jego Królewska Mość chciał swe przedsięwzięcie ku zniszczeniu ich starych listów a pieczęci poniechać, a biednym wygnanym ojczyste ich imienia przywrócić.

Temi czasy gwoli przyjęciu Króla, jak przybył na Wilno, Wielki Podskarbi Litewski kazał spisać oracyją z arkuszu długą, dla swego synka, dzieciny koło lat dziesięci. Sprawilo więc ono rzecz z pamięci do Jego Królewskiej Mości, by to tam *septentrionale monstrum*, co się wykłada: północnego potwora spo-

korzył, pokój a zgodę, znowu zaprowadził a czemu by on jako chłopię co nabarzęd był rad, iż prze to wyzwolone nauki znowu by się barzęd w górę unosiły. A życzył takż Jego Królewskiej Mości siła szczęścia i zwycięstw nad wszystkiemi drugimi nieprzyjacioły, a prosił Króla najbardziej, aby to, czego po te czasy nie mógł sprawić, ponieważ zabiezon był potrzebą Moskiewską, to aby zechciał jeszcze uskutecznić, to jest: by tych tam zamorców, co się na Inflanciech zgromadzili, wytępić ich het za morze wyżenąć. Sprawiedliwie iż ziemica ta zna się do Litwy, bowiem moc ciężkiego trudu, pracy a nakładu, ku obronie tej ziemi przeciw Moskwie zażyli. Otóż Inflantczycy odnosili to do siebie, bo nie a nie nie podolali wskórać ze swemi prośbami. Król mimo żaloscie Inflantskich, mimo pisań za onymi wielu Kurfiurstów a Firsztów Rzeskich, wysłał do nich Pana Pękosławskiego, aby na mocy wyżej rzeczzonego rozporządzenia a reformacyj, znowu biedne Niemce procesił a eksekwował. Jął on się tego dzieła od Kokenhauzu, ale wszyscy protestowali

się przeciw temu, i od Króla ledajak uwiadomionego, do Króla co by lepiej sprawę tę powziął, powołały się, a na ten przypadek gdzieby to nie miało być przyjęte, odłożyli do Walnych Sejmów.

Wyżej stoi, jako starszy Jerzy Farensbek namiestniczy Duńskiego na wyspie Ozylii, z przyzwoleniem swego Pana wyżej rzeczzonego, znajdował się także nad Pskowem. Dostał on od Króla Polskiego pocieszenie, iż chce nadać one-mu lenność w jego Ojczyźnie Inflantach. Zaczyn Król mu tego dozwolił, by na zeszłym Sejmie w Warszawie tak dwie lecie temu o to prosił, co gdyby miał otrzymać, aby to też i dzierżał. A iż na onym Sejmie, jak o tém było niczego nie sprawiono, tera przybył właśnie pod ten czas, gdy Duński i Polski Króle zaszedli z sobą w co największą różnicę, i prosi Króla, by go czem pocieszył. Król dał mu zamek Karkshauz dawniej należący do Księcia Magnusa, do czego pewno z 1000 chłopów należy, a oprócz tego jeszcze jako starszemu, nazaczył był tysiąc bitych rocznie na pfundkamerze

Ryżskiej, a uczynił je prezydentem wszystkiego obwodu Kiejsyjskiego. Jakże tego w swe ręce nie dostanie, więc szlachtę i innych pocziwych ludzi, którym Książę Magnus dobra zamkowe częściowo na lenność dał, począł wyganiać, a lenności znowu do zamku pościagać, więc wyniósł się był znowu na Ozyliję. A wyspę Ozyliję zapisał mu Duński na dożywocie, z czego rok rocznie mógł dobrze 12,000 guldenów mieć, ale opisał się na to: iż bez wiedzy i nauki Duńskiego, żadnemu drugiemu Panu służyć nie ma. Skoro się Duński o tém zwiędził, posłał swego dworzanina Junkra Jerzego Szwaba na wyspę Ozyliję, by ją Farensbekowi odebrać; ale ten rzekł, iż się sam stawia w Daniej osobą swą, a gdy tego będzie potrzeba, to się uniewinni. A ja to tu krótkiem słowem piszę, bowiem Farensbek między Starszemi i u innych znanych jest, aby też i o powodach można wiedzieć. Jeśliż Farensbek stawia się w Daniej, i jakim sposobem uniewinniać się będzie, to czas najlepiej wyświeci. To też pewna iż Król tak bardzo nań był rozgniewany, iż wszystkich Inflantczyków,

których on miał na swym dworze, a siła ich miał a wielu nawet na wysokie powiernicze urzęda na swym dworze powysadzał, a na raz ich poodprawiał.

Pod te czasy przybył Posel Turecki Mustafa Czaus na Grodno, Król przybył tam także z Wilna. Poselstwo to przywiozło omawianie z sobą, co się tyczy zabicia Polskiego Posła a Koniuszego Podlodowskiego, iż on przekroczył granice swej zupełnej mocy, bo zbliżył się do wojska, które Turek na Persa był zbroił, by go obejrzyć, a tak od Turków ale wždy bez rozkazu i nauki Cesarskiej zabity jest. Sprawców tego przysłał Królowi, dając mu pod rząd ich gardła. Posel wzajem upominał się o zadośćuczynienie za ciągle przez Kozactwo wyrządzane im wielkie szkody; też by im wydać Hetmana Kozackiego, który jak w przody Podkowa, nętnemi słowy do Grodna sprowadzony i osadzony w więzieniu. Ten Hetman Kozacki był to zawołany wojak, a Turkowi dużo psował, zażądał był go Turek za dwaj gołe wisieluchy, co i tak może

byli za co na gardła zasłużyli. Kazano Posłu powrócić do swego mieszkania, a jak się już sporo oddalił, rzekł Król głośno: iż ten Mustafa Czaus był nauczycielem aryjańskiej uczelni czasów jego Pana Ojca na Siedmiogrodzie; owa gdy go z tamąd wygnano, poszedł był do Turcyi i oto Posel wielkiego dworu. Poselstwo swe odprawiał laciną bardzo zacną, a Polacy mówili, iż odkąd Turcy ślą posłów, nie było jeszcze tego, aby które ich poselstwo po lacinie miało być sprawiane. Z onym posłem iż to on umiał po lacinie, poznałomilimy się: napijał się rad, i powiadał jako obecny ich cesarz prawie dzień w dzień opija się, i że to wchodzi w obyczaj, ale kładą jedno świeży piolun do wina i tak pijają. Owa o Chrystusie Panu nie tylko że nie mówił wzgardliwie, ale dał się słyszyć: jako on stoi wyżej Mahometa, i że dużo większy był prorok, a więcej był niż człowiek. Wielu prosiło go, by onym w imienniczech po lacinie co zapisał, takie słowa o naszym Chrystusie Panu a o swym Mahomecie zapisał:

„Non sunt Dii: Sed unus est
 „vere Deus: Jesus est Spiritus
 „Dei: et Mahometh ejus nuncius,“

to wyłożywszy będzie:

„Nie ma wielu Bogów ale istotnie
 „jest tylko jeden. Jezus jest Duch
 „Boży, a Mahomet jego posel.“

Hetman Kozacki, gdzie on co naznamiensze pany prosili, a Król bał się iż odmówić nie zdoła; to rozkazał je odprowadzić aż do Moskiewskiej granicy, iż to go chciano w rzeczy z pod oczu Turkowi uprowadzić, a potem udać jakoby on zbiegl: ale nie długo zatym nadeszły pisanie, iż wpadł w ręce Turka, którego usiekt je.

W tychże także czasach przybyły Posły iż Moskiewski zmarł na Moskwie, ale jeszcze z pewnością nie wiadano, że dopiero wkrótce zatem przybyły Posły od teraźniejszego Moskiewskiego przybrane w żalobę, a potwierdziło to, jak o tem zaraz będzie.

Pod koniec księżyca Kwietnia, Wielki Kanclerz Koronny Pan Jan Zamojski, ulapił Pana Samuela Zborowskiego i kazał usieć je; ale gdzie to srogie za sobą zmiany poprowadzić może, to krótkiem słowem jak się to ta rzecz miała, zapisując.

Pan Samuel Zborowski, także Pan Jan Hetman nad Gdańskiem, i Pan Jędrzej i Krzysztof, zmięszkali nie mały czas na dworze Rakuszana z panem Laskim; są sobie bracia, a bardzo znacnego starożytnego rodu w tej Rzeczypospolitej Polskiej. Samuel czasu króla Henrykowi ubił był niektórego szlachcica, za co też z kraju został wywołany. Pragnął był uwolnić się za tego Króla z wygnania, i dla tego udał się do Francji i pogodził się z Henrykiem. Tenże ze swym bratem Panem Janem, a panem Jędrzejem jako o tem z początku rzecz była, znaczny polek imienia wydali, by jedno obec panującego Króla na Stolicy osadzić. Tak też, bo gdzieby nie Pany Zborowskie a im pozwolne, toby teraźniejszy Król nigdy nie przyszedł do korony. Nie chcę tem

przeć, by Pan Bóg nie miał działać tu prze drugie narzędzia a pośrednie osoby; lecz bez Panów Zborowskich wždy by to nie było przyszło ku temu. Na tego Zborowskiego nigdy nie nalegano co się tyczy wywołania; przebywał on często na jawnych zgromadzeniach w Krakowie i na innych miejscach, gdzie się znajdowali Król i Wielki Kanclerz, zawsze był dobrej myśli, a tak rzec nie można, aby miał być przesądzon co należy z Konstytucyj i Statutów. Wszystko to insze miało przyczyny, o czem co prawda do tych czas nie gloszono, a nie siła o tem wiedziało nawet i w Rzeczypospolitej Polskiej. Ale gdy z tego takie korowody urosły, a co prawda mniej abo więcej gwoili uniewinnieniu tego postępku na tamtych miejscach pogłoski chadzaly, to chcę jak było w rzeczy samej prawdziwie a wiernie zapisać. Rzeklichmy wyżej jako Król zakrzatnawszy się, wysłał był nieco wojska na Podole ku odgromu Tatara: między drugimi dostali rozkaz dwaj węgierskie pany, pan Zyberk a pan Cobar. Owa Pan Zyberk był już na noclegu z tamtej strony ru-

skiego Lwowa, a Cobar został się na noc we Lwowie. Spotyka tam w gospodzie nie zlego torbanistę, co to często gęsto gedźbiał sobie na torbanie, nawet i rozmaite serdeczności. Cober dobrze świadom Polskiego a Niemieckiego języka, pytał go się, zali by on nie potrzebował służby, że on mu ją nastreczy. A ten mu na to: że on służy Panu Samuelowi Zborowskiemu: a jak Cobar nie posłyszysz tego nazwiska, dopiero chciał się co wiecej dobać, abowiem było rozumienie takie: że Zborowski pragnie, by go Kozactwo na Hetmana sobie wysadziło; przypija więc doń i pyta się, gdzieby jego pan był na teraz? Na co torbanista mu tak: że teraz nie podał jest Lwowa. Cobar pyta: a co by on tam tera porabiał, kiej głośna o czynieniu zagonów od Tatara? A ten miał mu tak odeprzeć: że on miał się tam z kilkiem rozmówić, a przy tem rzekł, jako wielkie sprawy tamoj się działają. Cober chwali torbanistę, powiada mu, że byłaby to wielka szkoda, gdzieby tak zacny grajek nie miał służyć królowi, owa darował mu kilka węg-

gierskie złote, przypija znów doń, przysiaduje się doń co bliżej i mówi mu: iże jego pan pokazuje się nie upokorzon ku Królowi, i że zasię wyszłoby mu to na większe dobrze, jako terażniejsza onego zawieść ku panu Wielkiemu Kanclerzu. Torbanista ima z opilstwa lubo z głupoty wzdychać, a ozwie się tak: iż pragnąłby w ucziwą od swego pana odstać, bo Zborowskie tak straszne rzeczy naprawiają, iż gdy se z to wspomni, to włosy onemu stawają na głowie. Gdy tak już tyle Cober nań się domacał, co raz to barzej się przybliża i mówi mu, iż chce onemu wyrobić służbę u Króla, upomina je, jako bardziej ma być wierny Królowi, niż swojemu panu niewiarze. a jeśliżby jaką naprawę wiedział, powinien wypowiedzieć, i upewnił go, iż się nie ma bać niczego. Otóż ten obiecuje mu wszystko wykryć, ale że tego wieczora napity, owa by mu pomknął czasu do jutrzejszego ranka. Cober udaje, jako ma co więcej na myśli, więc może do jutra o tem przepomnieć, i dobywa tabliczkę do pisania i mówi, aby mu to sam napisał, że jutro naprawy

Zborowskie przeciw Królowi opowie, co torbanista uczynił. Tejże nocy posłał był pan Cober do pana Zoberika co najraźniej umyślnego posłańca, jako dłużej czekać nie może, a ma w Imię Pana Boga dalej iść, bowiem on wziął sprawę o naprawiech przeciw zdrowiu Króla, a nawet co gardłem trąca, a im wszystkim dla ich własnego szczęścia siła na tem leży, o czem da mu niezadługo wiadomość. Rozkazał takż swemu od warzenia śniadanie uczciwe sporządzić, i zaczymby wstał torbanista, aby na stole już była małmazyja a drugie powidelka. Cohar całkiem się dobrze urządził, jakoby to nie miał woli by ćwierć godziny czekać, nagli torbanistę usiąść, a powidełek by zjadł. Pod tym czasem gospodarz przynosi polewkę i inne potrawy, Cohar stawia się w rzeczy, iż on to tego nie chciał i że tego nie zamówił, więc posiedz rzecz: no! to kiedy już jest przyrządzone, to jedzwa, a tak tem też skorzej chce jeść. Rozkazał swym wozom i niektórym swym dworzanom naprzód jechać, i dostali znak, gdzie mieli zaczekać. Podpija

znowu z torbanistą, chwali je z gedźbienia i podarowywa mu znów kilka węgierskich złotych. Torbanista co prawda nie był tak zarzucany węgierskimi czerwonymi złotem u swego pana, zdawało mu się to wszystko, i oświadcza się, że ma ochotę iść w służbę na dwór królewski. Ten daje mu na to rękę, żegna się z nim i mówi udając: iż czas mu pili, więc się musi oddalić. Każe gospodarzowi powiedzieć, co się odeń należy i maca się o tabliczkę do pisania, czyby czego nie przepomniął, a udaje, że znalazł, co torbanista wczorajszego wieczora na niej był zapisał: przypomina mu, że to jest jego pismo i przyrzeczenie, prosi go, jeśli by co wiedział o zamiarach Zborowskiego, to mu wypowiedzieć. Torbanista słania się, jedno by mu to na zle nie miało wyjść, a na dworze innego pana mu wynalazł, zaczym nie od tego będzie, by nie miał wszyskiego wypowiedzieć. A gdy go Cober o tem wszytkiem nie uręczy i jeszcze da mu poznać, co on za zac i czemu je posłano, no! kiedy tak, ozwie się torbanista, pan mój Samuel Zbo-

rowski znajduje się prze kilka mil od-tąd, iż chce się udać do niego, pisania własnoręczne jego braci doń pisane przynieść, z których można będzie widzieć, jako umówili się dać truciznę Jego Królewskiej Mości a Wielkiemu Kanclerzowi gardło poderznąć. Owa prosił Cobera, by kilka swych koni na polowie drogi kazał zatrzymać, bo gdzieby Zborowski poznał, iż mu kilka listów braknie, i kazał go gonić, zaczymby mógł odsieczon być. Co sprawiono, a torbanista przychodzi znów, przynosi kilka listów, w których trzech bracia Pan Samuel, Pan Jędrzej a Pan Krzysztof na sposób jako wyż, wspołem obowiazali się. Poznaną takż była ich ręka a pieczęć. Cober i Zyberik wsadzili torbanistę na najdzielniejszego konia, dodali mu ludzi, i posłali go do Króla razem z listami a sprawą co się święci. Król i Wielki Kanclerz znajdowali się jeszcze w Krakowie, torbanistę wyznaczył wraz dobre opatrzenie. Jak się to nie dzieje, w tem Zborowski dowiaduje się o torbanistę, jako ten jest w Krakowie, a nie wiedział tego, iż jest przy Królu, więc

pisze niektóryemu swemu powinemu, by miał na niego oko, a nużby go napotkał, odesłać je. Jemu powinne spotyka go w Krakowie na Zamku, chce go swymi dworzany wraz z tamtąd wyprowadzić, ale gdy to Dworzanie W. Kanclerza spostrzegą, więc dali temu wstręt, i donieśli o tem wskok Panu Wielkiemu Kanclerzowi, któren zszedł na dół, a rzecze powinemu Zborowskiego tak: jako torbanistę ma w pokoju zostawić, bo on na teraz jest w służbie Królewskiej, i wierniejszy Królowi niż jemu powinne Zborowskie. Ten uwiadomia o tem sobie powinnego Zborowskiego, to wpadają na myśl, iż on mógł zajrzeć w listy, i najduje, że te były od torbanisty podrobienie a tak że spełzną na niczem ich zamiary. Imie Pana Jana brata Pana Samuela Zborowskiego nie stało w tych liściech, ten więc nie mieszczając idzie do Króla, a gdy się o tych sprawach zwiędział, abo od braci swej oto proszon był, to prosi Króla, by Jego Królewska Mość zbiegowi ledaco chłopakowi torbanistcie wiary nie dawał. Król daje mu listy i pieczęcie do rozpozna-

nia, posłedz Pan Zborowski musiał odejść i siedzieć cicho. Panowie Zborowscy jeli się uniewinniać Królowi, i przali się, jako ani listy ani pieczęcie nie są ich, bo choć pieczęcie jednają się z pieczętką; to wżdy są znaki jako wielka jest między nimi różnica. Pismo co prawda podobne ich rękóm, ale że oni jako żyw tego nie pisali. Przywodzili Królowi, jako on sam nie dawno temu miał Sekretarza, co umiał różnych ręce udawać, że sam Król, przyznawał jako to była jego ręka, a tu jedno ledaco wodził piórem. Zaczyn więc prosili Króla, aby zbiega torbanistę w moc Statutów Rzeczypospolitej Polskiej kazał im wydać, a przynajmniej tam go odesłać, gdzieby prawa na nim dochodzić można. Kromia tego winili je, iż że to on miał być czarnoksiężnikiem, a tak tem laczniej mógł naśladować przeróżne ręce. Torbanista nie bawiąc znikł, a może uciekł, widząc, czego był nawarzył, być też może iż go gdzie zamknięto, aby później mógł być przywiezion na świadectwo, by je nie ubito. Wielu co razem z nim żyli powiadają

ize to był wielgi cudak, a jako podobna temu iż znał się na niektórych czarno-księskich kawalkach. Wszytko to szło w dłuższą prawie przez rok cały, aż pod koniec Kwietnia Lata Narodzenia Pańskiego 1584. Wielki Kanclerz po poroni żonej swej, miał wraz zjechać do Krakowa na roki z Kniszyna. Przyszło, do jego uszu, iż Pan Samuel Zborowski z 300 jezdnych czeka mu na umizg, gwoli temu on też zwolna jechał, zbaczając nawet z prostego gościńca. Donosi o tem jak najprędzej Królowi, aby rozkaz otrzymać a naukę jak się ma z nim wziąć, skoro go w swych ręku mieć będzie. Gdy dostał rozkaz: pies co nie żywie nie pokąsa, dopiero Wielki Kanclerz cichaczem wzmacnia się. Zborowski był sobie spokojny, a przy Niepołomicach trzy mile od Krakowa na boku od gościńca u swej przyjaciółki czynił sobie dobrą myśl, a jego dworzany po wsi byli rozproszeni. Pan Wielki Kanclerz kazał nań napaść, a jak Zborowski nie spostrzeże, iż chcą go jimać, wybiega z izby swej jedno co w koszule do pokoju przyjaciółki,

dopiero gdy ludzie Kanclerzowi tuż mu na kark przysiedą, więc nie zdołał ukryć się jako gdzie indziej, ukrył się po za swą przyjaciółkę, a kilka drugie białe głowy, więc wzdry naleziono je, ułapiono i odprowadzono, potem szaty jego mu przyniesiono, wdziąć je na siebie mu dozwolono, a tłumoki pod straż wzięto. Gdy Wielki Kanclerz szedł do Krakowa, pisał z przodka do wdowej po szlachcie, którego ubił Zborowski, aza teraz nie miałaby woli dochodzić prawa na Zborowskim? ona zasię na to tak: jeśliż Pan Wielki Kanclerz abo Jego Królewska Mość mają co przeciw niemu, niech go patrzą, sama zaś ze swemi skargami na ten raz nie chce występować. Wielki Kanclerz poszedł do więzienia do Pana Zborowskiego a rzecze mu: jako onemu boleśno jest z całego serca, że nie wiódł swych spraw jako inaczej, a życzył byłby onemu, by w owe sidło się nie był zaplątał; ale gdy tak padło, to daje mu pismo a rozkaz Królewski ku przeczytaniu, z czego się dowie, iż w tem nie była jego wola, ale surowy rozkaz królewski, aby prawa

na nim dochodzić się jał. Więc uprasza go, by mu tego za jakie zle nie miał, i aby pomnął, że to napewniej była kara a Sąd Pana Boga, a także i to, jako Jego Królewska Mość i on Wielki Kanclerz, przez zacne osoby po silakroć go upominali. Owa Zborowski odparł mu tak: iż widzi, że to jest rozkazanie królewskie, ale że wszystka ta onego niedola jest za Pana Kanclerza sprawą, na co ma widne dowody. Zatym pytał się, czyby to jako inaczej być nie mogło, i czyby to tak wiele jemu i Jego Królewskiej Mości na jego gardle stało. Więc Pan Wielki Kanclerz prosi je znów, aby onego mieć u siebie za niewinne, i aby to poznał, że sam sobie tego narządził, a gdyby się chciał przed Panem Bogiem stawić, i zażądał Spowiednika, aby się po Chrześcijańsku w pokorze wypowiadać, że mu to będzie przyzwolone. Ale Zborowski żadną miarą nie chciał W. Kanclerza mieć za niewinnego, i długo na tem stał, jako jego śmierci jest sprawcą, a tak iż na Straszonym Sądzie Boskim skarżyć je będzie. Wielkiemu Kanclerzowi lży po lieu ply-

nęły, zaklinał go na miłość Pana Boga, aby chciał je mieć za niewinne, i to mu odpuścił, bowiem to był rozkaz Królewski: na co Zborowski w końcu odpowiedział mu: zaczynam go na miłość Pana Boga prosić, to odpuszcza mu to, ale na owym dniu ma się stawić z dobre mi mowcą a rzecznikami, gdyż on zleci pomstę Panu Bogu. Zażądał też Spowiednika, a tak Katolicki Ksiądz został doń przypuszczony, jednakże Spowiednik był trochę napity*), i chciał z nim dużo rozprawiać; przecz on jemu spowiadać się nie chciał, ale leżał całą tę noc na ziemi, grzechy swoje tako oplakując, że podłogę co na niej leżał, łzami swemi zawilżył, a nazajutrz przy małych dzwiewkach na zamku rano bardzo a tajemnie usiekli je.

*) Oczywiście potwarz pisarza, przy boku Króla, i pod okiem czujnego Zamojskiego dźiaćby się to na żaden sposób nie mogło. Pisarz jest Religii Lutarskiej, i wszędzie, gdzie może niechęć swą ku Wierze Katolickiej i jej kapłanom pokazuje.

Tą przeją Zborowskiego nie tylko przyjaciele jego, ale wszystka Rzeczpospolita Polska była wielce wzburzoną, bo dla tego jako wyżej było Sejm 1582. Roku bez rozporządzenia sprawami przemiął, bowiem nie chcieli na to przyzwolić, aby Król bez wyroku trybunalskiego a Stanów Rzeczypospolitej sądzić szlachcice miał, i by ich twardziszczą jako zmieniać miał.

Na krótko przed Zielonemi Świątkami tegoż samego Lata przybyło poselstwo Moskiewskie do Króla do Grodna w obdłużnych czarnych żałobnych szatach. Przynieśli pisanie, iż ich Wielki Książ Iwan Wasilewicz 26. Marca umarł. Tę przynieśli Królowi dwa różne pisanie, a które tak to, co Posel Królewski pisał był, jak i Królewską na to odmowę słowem w słowo po ojczySTEM wypisał. Owa pierwsze pisanie jest bardzo krótkie i jedno wierzące pisanie, nie wymieniając rzeczy, a jest takie:

Fijedor Iwanowicz Wielki Książ wszech Rusi, Włodzimirski, Moskiewski Nowogrodzki, Car Każański a Astrahański i t. d. Wielki

Książ Smoleński, Inflantski a całego Sybiru i t. d. Bratu Naszemu Wielkiemu Kniaziowi Stefanowi.

Ślemy do Ciebie Nasz Bracie Królu Stefanie Naszego Posła Jędrzeja Jakowkijera Izmailowa, co by Ci on ustnie powiedział, możesz mu śmieie wierzyć.

Pisano w Naszym zamku, Naszego Książstwa Moskiewskiego, świętego Kwietnia, Lata 1584.

A wtóry list jest taki:

Wysłałeś do Naszego s. p. Rodzica Posła Twego Lwa Sapihę, iż Rodzic Nasz nie był już żyw, a Twój Posel już je nie znalazł, zaczęmy nie chciał on Poselstwa Swego Nam objawić, gdzie nie miał na to od Ciebie rozkazu, i żądał od Swego przystawa, by go do Bojarów zaprowadzić, iż to miał z Niemi coś do pomówienia. Skoro chmy wzięli sprawę prze Nasze Bojary o żądaniach Twojego Posła, dozwoliliśmy mu: jako może w Naszym zamku z Niemi się widzieć. Posel Twój z Naszym Bojarem Kniaziem Fijedorem Michalowiczem Trubikim a drugimi porozumiał się a powiedział, iż On od Ciebie Nasz Bracie do Naszego Ro-

dzica s. p. Wielkiego Kniazia Moskiewskiego w znamienitych sprawach wysłan jest, a gdy je przy żywocie nie znalazł, więc nie godzi mu się okazać Nam poselstwa swego, a pragnął jedno by My do Ciebie Nasz Bracie Stefanie Nasze Posły słali, a jemu doma wrócić pozwolili. My jako z Tobą jako z Naszym Bratem zgodo jestechny, wysłaliśmy Posła Naszego do Ciebie, aby Lew Sapiha mógł się z tad oddalić więc aby Posel Nasz wcale żądał aby między Nami Chrześcijaństwo pokoju zażywało. A iż s. p. Rodzic Nasz z Tobą Nasz Bracie rozpoczął dobre dzieło i sporządził, tak i My pragniemy, abych Ty Nasz Bracie chciał to dobre dzieło pokoju ustalić i tak postawić, zaczymy miłość braterska między nami się mnożyła do sporządzenia pokoju w Naszym Chrześcijaństwie. A gdy Posel Nasz Pronja Tolstohe z Naszemi listy do Cię przyjdzie, chciej go nie zatrzymywać, a nie mieszkając odprawić. Chciej także pisać Twemu Posłu Lwie Sapisze by z Nami sporządził pokój a potwierdził.

Pisano jak wyżej 12. Kwietnia 1584.

Przyczem Lew Sapiha co to z przodku okolo Matki Boskiej Gromnicznej, jeszcze za żywota starego Moskiewskiego wysłan był do Wielkiego Kniazia z okazalemi podarunkami, pisał Królowi jak następuje:

Posły których Wielki Książ i onego bojary do Waszej Królewskiej Mości ślą wyrozumiałem, jako wysłani są, by żądać pokoju po największej części. Jać wżdy nie chcę dać temu wiary, by Wasza Królewska Mość tak łatwo na to przystała. Miłościwy Królu sam łacno odgadniesz, w jakim stanie jest ta ziemia. Nienawisć a niezgoda ogarnęła co naznamienitsze Pany, jak o tém drzewie pisałem, a cóż to innego ma znaczyć, jedno że ich upadek. A nigdy nie było jak o tém wielu mnima lepszej pogody do podbicia onęj ziemi, czemu siła jest w trwodze. Jawno też tu dają się słyszeć, iż Wasza Królewska Mość niezmięszkasz tej sposobności, a podobna temu, iż jakoby już do Waszej Królewskiej Mości same w swęj myśli przyłączali, obie Księstwa Smoleńskie i Siewierskie, jak o tém tutaj od znamienitych panów dowiedziałem się, a miał temu (zdarz Panie Boże, by się to tak

stało!) Bielski być prorokiem, iż Wasza Królewska Mość nie długo tego czekać, będzie w Moskwie. Nie trudno też by to było, bo jeduoby Wasza Królewska Mość z pomocą Bożą Smoleńsk zadzierzał, to by Wasza Królewska Mość żadnej twierdzy albo przeszkody aż po samą Moskwę nie miała. Zaczynam zamki co to między niemi stoją, jako: Dorohobuż, Wjazma, Możajsk, całkiem upadłe są a niemocne, tak iż bez trudności opanowaćby je można, gdy wielu a osobiwie Bielski jest życzliwy Waszój Królewskiej Mości. Tak tu też myślą, iż on nie bawiąc z Kozakami, którzy z pode Pskowa uciekli, przy Waszój Królewskiej Mości będzie. Przewidział to on, iż wielki Książ zamarze, wszakoż nie był posądzan, a Pauluk, co to był Hetmanem, teraz dopiero za obecnego kniazia wolny uczy-nion jest.

Król Polski nie zwłószcząc Posłów Moskiewskich odprawił i takie naznaczenie posłał swemu Posłowi Lwie Sapisze, któren musiał czekać w Moskwie na onych przybycie.

Stefan i t. d. Poznaliśmy z twego uprzedniego pisania dla czego ty Nam o śmierci wielkiego kniazia Moskiewskiego Iwana Wasilewicza, iż tajemno a cicho pochowany był, a twego ciężkiego cię strzeżenia wprzód nie pisałeś, takż twoje żalenia żeś tak długo zatrzymywany w Moskwie, w czem uznajemy gorliwość twą, i chęć w usłudze Nam i Dobremu Pospolitemu. Czynisz sprawę o tém, co przyjmujemy z Łaską Naszą, i pewni jesteśmy, że i na zatym czynić to będziesz. I żeś Poselstwa twego wielkiemu kniazii Fijedorowi nie pojawił, chociaż on tego żądał, to bardzo dobrze. Co terazniejszy Wielki książ prze Posła swego Jędrzeja Jakowkijera ustnie kazał Nam przelożyć, tobie przesyłamy; a zawraz tego Sobie życzym, abych i nadal został przy wielkim kniazii, keczemu przesyłamy pismo wierzące do wielkiego kniazia, a osobną naukę wedle której zachować się masz. Za odebraniem onęj masz wielkiemu kniazii oświadczyć, iż masz z nim potajemnemu o czémś do pomówienia, to jest: jako My mamy pewne języki, iż Synain Basza dał sprawę Tur-

kowi, że nie tylko Tatar, ale nawet poddane wielkiego kniazia po nad Niepremięszkale, szarpnęły mocno Tureckie woj-ska w ich odwrocie, też nieco wysiekli ich, a nie tykając Persów, i że Turek na tém jest, aby Astrahana dobyć, a tak by tém laniejsze a barzej przepiecznie dojscie ku Persyjej mieć, o czem przestrzedz wielkiego kniazia jest Nasza wola. Posledz gdzieby się bojary pytali na pobocznej rozmowie, czemu My teraz dla Naszych Posłów ich listy bezpieczeństwa chcemy brać, to im na to rzec, jako My onych niepotrzebowalichmy, a że rodzic jego przez Arebora Nozgokina takoz one przysłał był, bychmy też Nasze Posły z onemi chcieli ślać, acz o to ani słowa niepisaliśmy, a nawet tego tam listu bezpieczeństwa nie wzięliśmy. A gdy Nozgokin wcale był już odprawion, to prosił jeszcze raz posłuchania, a okazał Nam list wierzący od wielkiego kniazia, a pragnął chociażbychmy nie mieli ślać Posłu Naszych, przecie bychmy dali ich Posłom listy bezpieczeństwa, cosmy też uczynili, a Posły kniaziove przeszli Nasze Ziemie aże po Wielkie Luki za Naszemi listy

bezpieczeństwa. A tak ten obyczaj za-tym nie mógł być odmieniony, bo Unija Korony z Litwą tak chce mieć: by o tak ważnych sprawach jedno co na Walnych Sejmiech rozporządzano. A choć teraz-niejszy wielki kniaz baczy, iż Nasza przyjaźń byłaby onemu po ręce, to co prawda inak okazuje, mianując się wielkim kniazem Inflantskim. Jego rodzic dzierzał jeno niektórą oblaść onego, co Nam był odstąpił, terazniejszy zaś jeszcze swemu Państwu onęj nie przyłączył, a tak miana tego zażywać nie powinien. Kromia tego My z jego rodzicem o Nowogród, Psków więc Smoleńsk dobijalichmy się, które to acz przypierają do Wielkiego Księstwa Litewskiego, i z dawna dawien rzeczonemu Wielkiemu Księstwu należały, przed się powstrzymywaliśmy się w mianowaniu się onemi. Gdzieby jaka należyta ugoda a jednanie o to nastąpiło, to mogłoby się obejść bez przelewu krwi Chrześcijańskiej, czemu bylibychmy bardzo rade. Ażeby zaś dać poznać staranność a przychylenie się ku lepszemu Chrześcijaństwu, gdzie tylko można, to przesyłamy tobie list bezpie-

czeństwa dla posłów Moskiewskiego, by nie poniechali najdować się u Nas na Sejmie, którego sprawować będziemy z pomocą Bożą pod koniec tego Lata Pańskiego, z przyczyny ciężkich zapadłych zdarzeń, też gwoli temu, iż między Nami a rodzicem wielkiego Kniazia zaszły różnice. Pokoja nadgranicznego strzedz jako pragnął przypowiadeli. Co się tkanie jeńców, to nie lża jedno byś przyłożył wszelakiego starania sprawić wolne dwaj jeńce dworzany księcia Trockiego, bo to byli pojmani na potrzebie, gdy se jak się patrzy poczynali, a o drugich chciej się wywiedzieć, jeśliż na koniecznem czynieniu abo tylko na ledajakich napadach kozackich pojmani byli, wedle czego wiedzieć będziesz, jak se masz począć ku ich uwolnieniu. A co się tkanie twego przykrego strzeżenia cię, jakęś pisanie Nam donosił, to Nasi Panowie Rada z posły Moskiewskiemu podług okolicności mówili, a dano onym do zrozumienia, iż gdy z góry tak obchodzą się z Naszymi Posłami, to zatym nie będziemy słać do nich Posłów, gdy wolną szlachtę do onych tam wysyłać nie po-

dobna będzie, a tak aby z Naszymi Posłami obchodzili się jak Nasze Stany z ich Posły, gdy nawet z Tatarskimi Posły lepiej niż z Naszymi obchodzą się.

Moskiewski jak powiedziano widział swą śmierć przed oczyma (bo długo chorzał a nabrzękły był, a gdy umarł to tak barzo śmierdział, co niepodobna było wypruć zeń bebeczów, a nuż 26. Marca zamarł, wraz 28 nie żywej duszy nie rzkać, pochowano go). A jak wprzód swojego nastarszego syna za to, iż mu radził pokoja, kijem jak to mu zwyczaj był nosić, przebił, iż z tego umarł, to teraz zwołał ku sobie bojarzy swe, a nakazuje onym: swego wtórego syna Fiedora Iwanowicza na swem miejscu jako wielkiego kniazia czcić a szanować. A iż też on był kęs niedolega, to chce: aby czterzej bojarowie carscy, których takż onym przedstawił, przy nim wielkiem księstwem Moskiewskiem rządzi. Owa ostrzegł je: jako co raczej mają chcieć być pod niedoleżnym bezrozumu a swoim panem, niż pod obcym a mądrym królem. Dał on przed kilkiem leciech ukaz: rodzzonego brata, żonę własną,

dzieci swoje, a wszystko popozamordowywać, a to tak, iż ich posadzał, jakoby o onego władzę godzili. Została jedno dziewczka w leciech nie zaszła żywą, iż rzeczono mu, jako ona jemu jest podobna. Więc tę bardzo młodo dał księciu Magnusowi za żonę.

Owa terazniejszy Moskiewski Fijedor, był z dawna zawsze u swego rodzica w pogardzie. We wszech swych sprawach pokazywał wszystko głupotę, dalej nic; razu jednego pobieżał do cerkwi, powiesił się za powrozy od dzwonów, a sam jął dzwonić, a Pan Sapiha Posel Króla Stefana pisał: jako nie dostrzedz weni rozumu by najmniejszego. Ale Moskwa zaś powiada, iż gwoli temu tak się głupowaty za żywota ojcowego okazał, bo brat onego był bardzo rodzicowi miły, by je nie zaduszono, jak onego stryja. Wždy być to może, iż Moskwa nie przeczytuje mu tego, a nie chce słyszeć, gdzie jej mówią: jako onych pan głupi jest. Czterzej pany onemu dodane do rządu, zaraz po śmierci starego Moskiewskiego wpadli w waśnią, a tak barzo podobna temu, iż gdyby te-

rażniejszy Król Polski zawinawszy się teraz wszedł na Moskwę, toby onę wrzystką mógł zdołać. Ale Pan Bóg będzie tam też miał swoje, i rzuci jabłko niezgody pośród Króla a Stany Rzeczypospolitej, iż nieprzyjdzie do jedności. Bo gdzieby całą Moskwę opanował, to nie tylko że miałby lud a ziemię, co nie skapo, ale znalazłby tam nieskończone bogactwa, co to je wielki kniaź zostawił, miałby więc te drgawki i nie schodziłoby mu na odwadze znaczne i wspańiale rzeczy poczynić.

Stany Rzeczypospolitej Polskiej jako tak dwie lecie temu na nie przyzwolić nie chciały, zaczym różnice między Królem a Rzeczpospolitą co raz to bardziej szerzyły się. Acz Król przeszłego Lutego na wtóre Sejm odprawiał, jednakże dla spraw Zborowskich nie wiele tam sporządzono. A chociaż Króla na tym Sejmie ostro drugie Posły winili, ale nie tylko że wszystko przy starem pozostało, ale oprócz tego Pan Krzysztof Zborowski jawno czcicie odsądzony został a z kraju wywołan, a tak gdy się wcześniej nie obejrzy, to i onemu nie lepiej brata

padnie. Król odprawiał Sądy Kryminalne na tym Sejmie bez zawady, i kilka z szlachty usiec dał, a drugie po trosze, a gdzie niektórego Piltyjskiego szlachcica usiec kazano, to kat tylko jedną obrazę acz nieśmiertelną w potylicę między uszy mu dał, a Boniecki z gardłem uciekł. Moskiewski słał znów wspańiale poselstwo z 300 człeka na Sejm ten, a prosił się o przedłużenie pokoju. Król z wieloma Pany radno byłby wojnę rozpoczął, ale naród i szlachta na nie zezwolić nie chciała, bo chociaż kilku Wojewodów omówiło się po Królu, lecz gdy Posłowie których szlachta między sobą obiera nie zezwola, to nic począć nie można. Zaczyn większa połowica, dla spraw Zborowskich może iż innemi czasy była sobie co dość rada z Króla, to tutaj jednak Posłowie na nic przystać nie chcieli, a tak rozjechali się znów z tego Sejmu niechętnie. Jaki to wszystko koniec weźmie, to czas nam wyjawi, a przecież może się jaki któryen znajdzie, co zachęcon mojemi dziejami, późniejsze sprawy baczyć pilno będzie, a ponieważ pod panowaniem tego Króla wspaniale

zadne odmiany dzać się poczęły, to słuszną by mieć takowe ocenić, a za było co nie mieć je, i aby rozmyślano, jak to Pan Bóg dziwnie rządy a onych wymiany, przez te, których sobie wybierze sprawia. Więc com sam po siła kroć na własne oczy widział więc sły-szał, tą ile w porywczą podolałem, tym razem w tej krótkiej treści językiem ojcystym wyłożyłem, a to tak, by potem dopiero łacińskie na świat wydać. Zaczyn potrzeby Inflantskie a odmiany, takż Zborowskie sprawy jeszcze świe-żo na usciech wszystkich są, to aby nie tylko ze starych dziejów mieć naukę, ale coby się też za tego Króla onej Rzeczypospolitej Polskiej przydarzyć mogło, bych o tem rozmyślać a uważać mógł, a i drugim niektórym chciałem takż być do tego przyczyną.

K O N I E C.



108840

11.000,- 11.000 2000

724/32/27

40

zaczne odmianny dainc sie poezep. to
 aluakun by uniesc takowe ocenit, a za
 tyle co nie miec je, i aby rozmyslano
 jak to Pan Bóg dwiżnie rądy a onych
 wymiary. przez to, których sobie wy-
 hiera sprawiam. Wzrost sam po się
 krod na własne oczy widział więc sły-
 szali, że nie w porównaniu podobnie, tym
 razem w tej chwili przedziwnie
 ojętym wyłożono, a to tak, by po-
 tem dopiero łacińskie na świat wydać
 Naczym potrzeby ludzkie a odmianny

W drukarni Walentego Stefańskiego.

nie tylko ze starzych dziełow mieć naukę
 ale co by też na tego świata onaj-
 znaczącością Polskiej przysławiać mo-
 gło, bych o tem rozmyślać a uważać
 mógł, a i drugim niekiedy ochotom
 także być do tego przysługę, aby



1810